

OKRĄGŁY STÓŁ

PODZESPÓŁ DO SPRAW NAUKI, OŚWIATY I POSTĘPU TECHNICZNEGO

STENOGRAM

**z drugiego posiedzenia Podzespołu do Spraw Nauki, Oświaty i Postępu Technicznego
w dniu 1 marca 1989 r.**



WARSZAWA 1990

C9540/13

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



Inv. 46050

S T E N O G R A M

=====

z obrad Podzespołu do Spraw Nauki, Oświaty
i Postępu Technicznego w dniu 1. marca 1989 r.

/Obradom przewodniczy ob. Jacek Fisiak/.

Przewodniczący:

Zanim rozpoczniemy naszą działalność, chciałbym stronę opozycyjną zapytać, o jedną rzecz, mianowicie dotąd jeśli państwo zabieraliście głos, to osoba, która zabierała głos, zabierała głos w imieniu całej strony, którą reprezentuje.

Czy - chciałem zapytać- mamy rozumieć, że opinia wygłoszona w naszych poprzednich obradach przez pana Ciompę na spotkaniu z sekretarzem Millerem, to jest opinia całej strony, czy tylko to jest wybryk tego młodego człowieka?

Ob. Henryk Samsonowicz:

Panie Ministrze! Zebranie na Uniwersytecie Warszawskim nie było w ramach "okrągłego stołu" i tak my to traktujemy, jest to głos, który był podjęty na zebraniu w zupełnie innym gronie i niezależnie od naszych tutaj obrad, które jak sądzimy, powinny zajmować się sprawami ogólnymi, modelowymi, a nie pewnymi bieżącymi wydarzeniami i problemami, które dotyczą poszczególnych grup i poszczególnych zagadnień.

Przewodniczący:

Panie profesorze, ale jest jedna sprawa, że to dotyczy opinii o naszych obradach, i podsumowało

niejako to co robiliśmy. bariery publicznej.

Panie Ministrze! Nie jestem przekonany o tym, że pan Ciompa zabierał głos, a raczej jestem przekonany, o tym, że pan Ciompa zabierał głos nie jako reprezentant tych obrad, które tutaj się toczą i tych poglądów, które my między sobą wymieniamy, zabierał głos jako on, jako Piotr Ciompa, a sądzę, że jego poglądy prywatne wygłaszane w tego rodzaju spotkaniu, no są jego sprawą i do naszych obrad tutaj nie powinny być włączane.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Czyli rozumiem, że to nie była prezentacja stanowiska strony.

Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa! Jak Państwo pamiętacie, na ostatnich obradach otrzymałem od pana prof. Samsonowicza listę nauczycieli, którzy byli represjonowani w okresie od po 1982 r. Chciałem przekazać nasze stanowisko w tej sprawie.

Otóż potwierdzam w dalszym ci gu chęć i wolę okazania pomocy tym nauczycielom, którzy w sposób nieuzasadniony mogą dotąd ponosić skutki kar nałożonych w okresie obowiązywania stanu wojennego.

W tym celu zaleciłem zweryfikować przekazane mi wykaz osób. Ponieważ jednak różne przyczyny spowodowały umieszczenie nazwisk na tej liście, deklaruje rozpatrzenie każdej sprawy indywidualnie. Jeśli tylko zainteresowani wystąpią z odpowiednim wnioskiem. Kierować się będę przy tym intencją pozytywnego załatwienia tych wszystkich przypadków, które mieszczą się w mojej kompetencji i nie wykraczają poza istniejący stan prawny

Jeżeli okaże się, że omawiane decyzje podjęto ~~z naruszeniem~~ z naruszeniem obowiązujących przepisów, spowodując ich niezwłoczne uchylenie.

Gotów jestem także stworzyć możliwość powrotu do zawodu nauczycielskiego wszystkim, którzy zadeklarują taką chęć. Ufam, że w ten sposób rozwiązania problemu spotka się ze zrozumieniem strony wnoszącej.

Dziękuję bardzo.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Czy można panie ministrze?

Przewodniczący:

Proszę bardzo.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Może byśmy do tej sprawy jeszcze później wrócili, jeśli pan pozwoli, tak ze względu na dodatkowe rozmaite nazwiska, jak i ze względu na pewne aspekty, w których myślę, że w tej chwili nie będziemy podnosić, a które dotyczą tego zgłoszenia chęci, która oczywiście musi mieć miejsce i jest to dla nas całkowicie zrozumiałe, ale niekiedy tego rodzaju no powiedzmy sobie odgórna deklaracja wydaje się już pewnego rodzaju zadośćuczynieniem.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Wobec tego proszę Państwa, oddaję głos panu dr Zaciurze, który będzie przewodniczył w porannej części.

/Przewodnictwo obrad przejmuje oh. Jan Zaciura/.

Przewodniczący:

Szanowne Panie! Szanowni Panowie! Proszę Państwa! Myślę, że po tej wstępnej części wymiany poglądów powinniśmy przystąpić do kontynuowania naszych merytorycznych obrad.

Obradujemy drugi dzień. Myślę, że nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy konweniencję, którą przyjęliśmy na poprzednim posiedzeniu akceptowali w dniu dzisiejszym.

Po drugie, chciałem poinformować, że w dniu wczorajszym pracowały zespoły powołane przez nasze poprzednie posiedzenie. Z informacji wstępnych z tych zespołów wynika, że były to bardzo pożyteczne obrady. Stąd też jest propozycja uzgodniona ze wszystkimi stronami, aby w pierwszej części dzisiejszych obrad kontynuować jeszcze dyskusję nad problemami oświaty, z tego względu, że zespół, który w dniu wczorajszym pracował, powiedziałbym dosyć daleko poszedł w pewne uzgodnienia i z tego co wiem, jest gotów w dniu dzisiejszym na początek przedstawić swój dorobek.

Protokół z tego posiedzenia jeszcze nie jest podpisan, ale jeżeli zespół zaprezentuje i wysokie strony zaakceptują dorobek tego zespołu, myślę, że można będzie ten protokół nawet w dniu dzisiejszym, że tak powiem, parafować.

Jeżeli nie będę widział propozycji innych, co do początku dzisiejszych obrad, to tylko nie wiem, czy przed informacją zespołu jeszcze pan minister chce zabrać głos, czy strona koalicyjna chce zabrać głos,

czy damy głos przedstawicielowi zespołu, którymby była koleżanka Anna Radziwiłł, przepraszam, że ~~skrac~~ użyłem określenia koleżanka.

Ob. Jacek Fisiak:

Pohieważ pani pracowała w imieniu, przedstawia stanowisko trzech stron, dlatego żeby może, ja mam komplementarne pewne sprawy, które może lepiej będzie, jeśli zreferuję po wystąpieniu pani.

Przewodniczący:

Proszę uprzejmie.

Ob. Anna Radziwiłł:

Czy tylko włączyliśmy się. To znaczy - jest.

Proszę Państwa! Mieszany podzespół redakcyjny w składzie państwo: Włodzimierz Malec, Jerzy Niemiec, Barbara Rychlik, Jerzy Surman, Janusz Syrokowski, mecenas Wiesław Jochan, Wiktor Okulski, Anna Radziwiłł.

Przygotowany zajmowano się w ogóle projektem ustaleń dotyczących stanowiska strony koalicyjno-rządowej, wobec materiału ~~pk~~ pod tytułem "Propozycje zmian w oświacie", przedstawionego przez stronę solidarnościowo-opozycyjną oraz rozpatrzono projekt stanowiska strony opozycyjno-solidarnościowej, wobec wniosków zgłoszonych przez przedstawicieli OPPZ.

Do - pierwszy pakiet zagadnień rozpatrywanych, był związany ze sprawami materialnymi nauczycieli i oświaty.

Do pełnego porozumienia doszło w następujących punktach:

1. Niezbędne jest podniesienie co najmniej do 7 % dochodu narodowego wydatków budżetowych na oświatę.

2. Należy przyjąć zasadę, że finansowanie przedsięwzięć oświatowych przez osoby fizyczne i prawne, pociąga za sobą ulgi podatkowe. Z tym, że tutaj doprecyzowanie czy zgodności doprecyzowanie tego sformułowanie zgodnie z kategoriami prawa finansowego, jeszcze nie nastąpiło.

Trzecia sprawa, co do której zgodziły się obie strony, to że należy umożliwiać tworzenie wszelkiego rodzaju typu fundacji wspomagających oświatę.

Brzy tej dziedzinie finansów i w ogóle spraw materialnych, wydzielono sprawy, które przy sformułowaniu wstępnej zbieżności stanowisk ustaliliśmy, że jeszcze powinny podlegać dalszej dyskusji dotyczącej szczegółów.

1. Dążenie do rzetelnej realizacji ustawy o kształtowaniu płac w sferze budżetowej i w sferze produkcji materialnej, ustawy z dnia 30 stycznia 1989 r. w odniesieniu do pracowników oświaty. Powtarzam, to jeszcze wymaga pewnej dyskusji już związanej bezpośrednio z treścią tej ustawy.

Dalej w tym punkcie ustalono, stwierdzono - że należy z czasem doprowadzić do sytuacji, gdy postawą obliczenia średniej i porównywania średniej zarobków będą dochody pochodzące z pracy wykonywanej w określonym ustawowo czasie i w ramach etatu.

Chodzi o to by przy obliczeniach brać pod uwagę uposażenie zasadnicze wraz z jego stałymi dodatkami, a nie pobory otrzymywane za pracę w godzinach nadliczbowych.

Następną tego typu sprawą, gdzie występuje wstępna

zbieżność, ale chodzi o doprecyzowanie szczegółów, jest sprawa wprowadzenia tak zwanych widełek placowych. Uważamy ją do zaakceptowania jeżeli wytyczne ministerialne wyraźnie określą, że zasady podziału sumy przeznaczanej w ramach widełek dla danej placówki, są w gestii rady pedagogicznej; dyrektora traktujemy tu jako przewodniczącego rady pedagogicznej.

Trzecia tego typu sprawa jest udział zakładów pracy w finansowaniu szkolnictwa zawodowego, ale nie może to prowadzić do pełnego wyłączenia tych szkół spod gestii resortu oświaty, gdyż mogłoby to się odbić negatywnie szczególnie na poziomie przedmiotów ogólnokształcących.

Wreszcie czwarta sprawa tego typu, to znaczy zbieżność wstępna - a konieczność doprecyzowania, to że w związku ze zwiększoną rolą rad narodowych, różnych szczebli w zakresie finansowania oświaty na danym terenie należy aktywizować lokalne środowiska społeczne, by czuwały nad możliwie maksymalnym uwzględnieniem potrzeb oświaty w budżetach rad.

W zasadniczych rozbieżności do protokołu w dziedzinie spraw materialnych nie stwierdzono.

Drugi wielki pakiet spraw, nazwaliśmy - dotyczy "Zarządzania oświatą i uspołeczenia szkoły".

Do pełnego porozumienia doszło w następujących punktach:

1. Ministerstwo Edukacji Narodowej w terminie do 1 września 1989 r. opracuje zarządzenie, które stworzy możliwość tworzenia tak zwanej klas autorskich.

2. Należy wyraźnie rozdzielić system doskonalenia nauczycieli od systemu kontroli i oceniania. W związku z tym Ministerstwo Edukacji Narodowej zmieni w tym

duchu rozporządzenie z 25 stycznia 1989 r. a także przeprowadzi korektę innych przepisów, jeżeli okaże się, że kolidują z wyrażoną powyżej zasadą.

3. Sprawa niedopuszczalności by ocena merytoryczna pracy nauczyciela łączyła się czy pr eradzała w weryfikację dotyczącą jego przekonań politycznych czy religijnych, zostanie wyraźnie sformułowana w przygotowywanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej rozporządzeniu, nowym rozporząd eniu dotyczącym trybu i zasad oceny pracy nauczyciela.

Następne. W przyszłości ustalenia tego typu wprowadzone będą do "Karty nauczyciela".

Następne. Uspołecznienie szkoły rozumiane jako samorządność nauczycieli, samorządność dzieci i młodzieży oraz wpływ organizowanych rodziców, jest przyjętym kierunkiem przemian w polskim szkolnictwie.

Uznano, że dotyczyć to powinno zarówno szkół państwowych, jak i niepaństwowych.

Dalej. Wszystkie placówki oświatowe o to występującą uzyskają osobowość prawną. Placówkom o to występującym przekazane będą przez organy administracji oświatowej, decyzje w sprawach kadrowych, finansowych i organizacyjnych.

Dalej. Uznaje się, że powinno nastąpić zwiększenie uprawnień dyrektora szkoły wobec organów administracji szkolnej. MEN opracuje i wyda przepisy regulujące tą spraw¹ę w myśl sformułowanej powyżej zasady w terminie do 1^v września 1989 r.

Dalej. Zostawia się poszczególnym placówkom oświatowym prawo do tworzenia własnych obrzędów, zwyczajów

itp.

Następne. Dana placówka oświatowa ma prawo zatrudniać w niepełnym wymiarze godzin osoby spoza środowiska nauczycielskiego.

Następnie ważna sprawa. MEN - Ministerstwo Edukacji Narodowej, przepraszam, w terminie do 1 września 1989 r. wyda rozporządzenie w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej oraz określające status dyrektora szkoły, ~~na~~ uchylając tym samym zarządzenie z dnia 30 maja 1987 r.

W rozporządzeniu tym uwzględnione zostaną między innymi następujące kierunki zmian w stosunku do aktu prawnego z 30 maja 1987 r.

Zwiększenie samorządności szkoły rozumiane jako rozszerzenie kompetencji rady pedagogicznej w zakresie zarządzania szkołą, zwiększenie zakresu samorządności placówki wobec organów administracji, oraz ustalenie, że jeśli szkole potrzebny jest zespół kierowniczy, to powinien on składać się z osób wybranych przez radę pedagogiczną.

Następne: W zakresie samorządności dzieci i młodzieży oraz wpływu rodziców na szkołę, obecnie obowiązujące przepisy umożliwiają rzeczywiste uspołecznienie szkoły. Należy tylko stale troszczyć się o ich pełne wprowadzanie w życie. Z czasem, być może ukształtują się nowe, różnorodne formy współudziału rodziców w pracy szkoły.

Ministerstwo Edukacji Narodowej będzie popierać tego typu poszukiwania i innowacje.

To były sprawy, które ustalono, że istnieje tu pełna zgodność poglądów.

Natomiast następujące sprawy przy stwierdzeniu wstępnej zbieżności stanowisk ustalono, że podlegać powinny dalszej dyskusji precyzującej szczegóły.

1. Wniosek, że w rozporządzeniu dotyczącym trybu i zasad oceny pracy nauczyciela, powinny być uwzględnione zasady, że sprawy będące wyrazem opcji ideologicznych, nie mogą być ani przedmiotem poleceń służbowych, ani podś awą oceny pracy nauczyciela, oraz, że istnieje legalna możliwość niewykonania polecenia służbowego przez nauczyciela, gdy w jego przekonaniu byłoby ono przeciwnie - tu posłużyliśmy się cytatem z pragmatyki nauczycielskiej sprzed 1939 - dobrem służby, albo dobru publicznemu. Prawo takie przysługuje zresztą innym pracownikom państwowym.

Druga sprawa. Przy stwierdzeniu wstępnej zbieżności ale do dalszego doprecyzowania, to że Ministerstwo Edukacji Narodowej podejmie działania w celu pozytywnego rozpatrzenia postulatów oświatowych mniejszości narodowych.

Powyższe stanowisko wymaga wyraźnie doprecyzowania. Strona solidarnościowo-opozycyjna przedstawi konkretne propozycje na spotkaniu plenarnym. Taki zapis w dzisiejszym spotkaniu plenarnym. Taki zapis tu umieszczono.

Do protokołu rozbieżności zaproponowanem zostały następujące sprawy:

1. Strona solidarnościowo-opozycyjna postuluje, by w art. 12 pkt 2 "Karty nauczyciela" usunąć stwierdzenie, że nauczyciel może posługiwać się podręcznikami wybranymi wyłącznie z zatwierdzonych do użytku szkolne-

go.

Strona koalicyjno-rządowa uznaje, że o ile istnieje pełna swoboda wyboru pomocy naukowych, to co do podręczników powinno zostać dotychczasowe sformułowanie, ewentualnie należy je zastąpić określeniem "wydane oficjalnie, lub legalnie".

2. Druga rozbieżność. Strona solidarnościowo-opozycyjna uznaje, że dla zwiększenia samorządności nauczycieli, konieczne jest przyjęcie zasady wybierania dyrektora przez radę pedagogiczną z możliwością ogłoszenia konkursu oraz określenia przez radę zakresu, określania przez radę zakresu władzy dyrektora.

Strona koalicyjno-rządowa uważa te postulaty za niesłuszne przyjmując zasadę konkursu organizowanego przez organ założycielski z uwzględnieniem, znaczy z warunkiem, że kandydaci muszą uzyskać poprzecznie pozytywną opinię rady pedagogicznej danej placówki.

Następny, jakby, jeżeli tak można powiedzieć, dział, to oczywiście już chyba nie wejdzie do protokołu, to znaczy cztery podstawowe sprawy zawarte w przedstawionym przez naszą stronę tekście, nie były przedmiotem jakichkolwiek wczorajszych rozmów, ponieważ jak poinformowano nas, co zresztą przed chwilą żeśmy częściowo zauważyli, staną się przedmiotem wypowiedzi ministra Edukacji Narodowej, na zebraniu plenarnym. A więc to są takie sprawy jak: całość zagadnień związanych z postulowaną przez stronę solidarnościową, neutralnością światopoglądowo-ideologiczną placówek oświatowych i wychowawczych, sprawy wszystkie związane ze szkołami niepaństwowymi; kwestia - co przed chwilą żeśmy słyszeli - cofnięcia

sankcji wyrównania krzywd nauczycielom represjonowanym w okresie po 13 grudnia oraz problem stanu i perspektyw szkolnictwa dla ludności polskiej za granicą.

Odrębnym jakby wspólnie ustalonym działem jest coś, co można nazwać "indeks zagadnień oświatowych". Uznano, że węzłowe zagadnienia oświaty wymienione zarówno w uwagach końcowych tekstu strony solidarnościowo-opozycyjnej, jak i zgłoszone przez przedstawicieli OPZZ, a także innych uczestników zespołu w toku dyskusji plenarnej w zeszłą środę, co do których nie podjęto na tym etapie ustaleń, zreferowane zostaną komitetowi ekspertów w celu uwzględnienia ich w raporcie końcowym, który ma być gotowy do czerwca 1989 r. I tutaj państwo pozwolą, że te sprawy ponieważ one nie budzą żadnych ohyba kontrowersji, bo to jest indeks podstawowych kwestii do załatwienia w szkolnictwie, w tej chwili opuszczę.

Dalej. Przyjętok stanowisko w sprawie ustawy o edukacji ~~xxx~~ w następującym brzmieniu:

Stwierdzono wspólnie, że konieczne jest jaknaj-
szybsze podjęcie prac nad nową ustawą o edukacji
narodowej, która by regulowała całokształt spraw
związanych z systemem edukacyjnym, zgodnie z przemiana-
mi, które zaszły i zachodzą w Polsce. Oczywiście jest,
że żadnych dokładniejszych spraw nie byliśmy powołani
omawiać.

Ostatnią sprawą tego protokołu, czy jak to tam naz-
wać sprawozdania, jest kwestia poświęcona postulatowi,
znaczy stanowisku strony solidarnościowo-opozycyjnej,
wobec problemów i postulatów zgłoszonych przez uczest-
ników strony koalicyjno-rządowej ~~xxxx~~ reprezentujących

OPZZ. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, przepraszam.

Zgłoszono szereg postulatów dotyczących zmian ustawodawstwa obecnie obowiązującego w szkolnictwie. A więc, punkty dotyczące oświaty w ustawie o radach narodowych i samorządzie terytorialnym; Zarządzenie o stopniach specjalizacji; układ zbiorowy dotyczący pracowników administracji i obsługi szkolnej; rozporządzenie o zasadach i trybie oceny pracy nauczyciela z sierpnia 1982 r.; zarządzenie dotyczące zasad działalności nadzoru pedagogicznego - teżmz 1982 r. statut poradni wysochowo-zawodowych i zbiór przepisów dotyczących kwalifikowania dzieci z wadami rozwojowymi, oraz nie dostosowanych społecznie itd.

Dalej: Regulamin oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów; zarządzenie regulujące zasady pomocy materialnej dla uczniów; zarządzenia dotyczące szkolnictwa zawodowego; statut szkoły ówiozeń, przepisy dotyczące eksperymentów pedagogicznych; regulamin egzaminów dojrzałości; przepisy regulujące zaopatrzenie pracowników w odzież ochronną, oraz postulat powołania Centrum Informacji Pedagogicznej.

Strona solidarnościowo-opozycyjna stwierdza, że nie neguje tych postulatów, ale nie może także konkretnie się do nich ustosunkować ze względu na brak choć ogólnej informacji na temat postulowanych kierunków zmian tych przepisów. Stąd, jeżeli sprawy te mają być poruszane w ramach rad zespołu, konieczne jest udostępnienie materiałów określających kierunki projektowanych zmian. Bez tego strona solidarnościowo-opozycyjna uważa,

ze omawianie tych postulatów przy "okrągłym stole" jest niemożliwe. To tyle, dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie, za zreferowanie problematyki, która była przedmiotem wczorajszych obrad. Rozumiem, że w tej chwili zabierze głos pan minister Fisiak.

Proszę uprzejmie.

Ob. Jacek Fisiak:

Szanowni Państwo! Wspólnie powołany przez nas zespół redakcyjny odniósł się do wielu spraw, o których mówiliśmy w pierwszym dniu naszych obrad.

Chciałbym jednak podnieść kilka problemów bardziej ogólnych.

Zasadą naszego systemu oświatowego jest wyprowadzona z XIX-wiecznej myśli demokratycznej idea szkoły powszechnej bezpłatnej i drożnej. Opowiadamy się i to nie tylko w słowach, lecz i w czynach za szkołą głęboko uspołecznioną, osadzoną w układach lokalnych, szkołą uznającą podmiotowość nauczycieli, uczniów i rodziców, szkołą posilką, ^mmiejscem tworzenia wspólnoty narodowej.

Chcemy w wychowaniu młodzieży zmierzać do renesansu wychowania moralno-obywatelskiego, wychowania dla społeczeństwa, dialogowego, wychowania do pracy. Widzimy potrzebę wspólnego wypracowania zasad wychowania państwowego.

Oświadczam, iż wśród wielu postulatów zmierzających do poprawy aktualnego stanu oświaty, szczególną rangę Ministerstwo Edukacji Narodowej nadało uspołecznieniu systemu edukacji, autonomii i samorządności szkół.

Naszym zdaniem słuszną idea uspołeczniania szkoły,

musi być jednak rozpatrywana nie abstrakcyjnie, a tylko na tle demokratyzacji stosunków społecznych w Polsce.

Chciałem przy tym podkreślić, że nigdzie na świecie nie ma w praktyce pełnej autonomii i samorządności szkół przedakademickich. Wszędzie państwo gwarantuje sobie wpływ na kształtowanie treści i form procesów dydaktyczno-wychowawczych. Wynika to m.in. z merytorycznej konieczności zapewnienia niezbędnej jednolitości programowej, oczywiście z pewnym marginesem dla szkół i eksperymentalnych klas autorskich itd., co z kolei gwarantuje drożność instytucji edukacyjnych. Bez tego zaś nie ma w ogóle systemu szkolnego w skali kraju.

Państwo, które staje się i stawać się będzie państwem obywatelskim, bardziej demokratycznym, pluralistycznym musi mieć także wpływ na programy nauczania czy podręczniki.

Prof. Tadeusz Łepkowski w dyskusji opublikowanej w nr 4 "Przeglądu Katolickiego" z 1984 r. stwierdził, cytuję: "Każde nauczanie i wychowanie, nawet w krajach najbardziej demokratycznych, zawiera element indoktrynacji. - Koniec cytatu.

Chodzi więc nie o to, by dążyć do powstania szkoły neutralnej, a naszym zdaniem o to, aby nie przedstawiać problemów społecznych w sposób wulgarny, uproszczony, oderwany od realiów tradycji i tożsamości narodowej. O to, by przygotować uczniów do rozumienia zjawisk społeczno-politycznych dając im możliwość poznania elementarnej wiedzy w tym zakresie, unikając treści o charakterze propagandowym.

Mówiłem już podczas naszego pierwszego spotkania,

o potrzebie zmian ustawy o systemie oświaty i wychowania z 1961 roku. Nie uznajemy za celowe jednak wprowadzanie natychmiastowych doraźnych zmian do tej ustawy, polegających między innymi na usuwaniu z niej różnych sformułowań o charakterze konstytucyjnym.

Socjalistyczny charakter szkoły wynika z socjalistycznego charakteru państwa. To, że Polska jest państwem socjalistycznym, zostało zapisane w konstytucji. Nie jest zatem celowe, dokonywanie proponowanych doraźnych zmian w ustawie, bez ewentualnej wcześniejszej zmiany konstytucji.

Chciałem raz jeszcze stwierdzić, że opowiadamy się za uspołecznianiem zarządzania oświatą, o czym mówiłem podczas naszego pierwszego spotkania, które powinno rozwijać się w kierunku zwiększenia autonomii nauczycieli i rad pedagogicznych w kwestii kształtowania programu dydaktycznego i wychowawczego szkoły, zwiększenia uprawnień rodziców w odniesieniu do oceny pracy szkoły i nauczyciela, tworzenia tak zwanego społecznego nadzoru pedagogicznego, w tym właśnie kierunku idą unormowania prawne z listopada 1988 r.; dalej swobody tworzenia różnych stowarzyszeń o charakterze oświatowym, fundacji, patronatów, wspomagających daną szkołę lub oświatę na konkretnym terenie lub w skali całego kraju.

Czy w tych sprawach następują zmiany? Oczywiście, tak. Na przykład jesteśmy zgodni ze stroną solidarnościowo-opozycyjną, że aktualne uregulowania prawne dotyczące działalności komitetów rodzicielskich, samorządów uczniowskich są właściwe.

Raz jeszcze oświadczam, że będziemy eliminować bariery hamujące samodzielność szkół, ich twórczy rozwój społecznej inicjatywy służące ogółowi uczniów.

Bardzo wiele polskich szkół ma interesujące doświadczenia w zakresie uspołeczniania. Wspomnę choćby tylko o klubie przodujących szkół, czy o kilkunastu liceach ogólnokształcących, tworzących od 1984 r. tak zwany zespół szkół twórczych, mających autentyczny dorobek zwłaszcza w zakresie rozwijania samorządności uczniów i pracy z uczniem zdolnym.

We wspomnianych liceach działają klasy autorskie, a ich programy tworzone są przez wychowawców i wychowanków, przy czynnym współudziale rodziców.

Podsumowując w tej części mojej wypowiedzi chciałbym stwierdzić, że jesteśmy za stałym, konsekwentnym uspołecznieniem państwowych szkół. W uspołecznianiu oświaty nie mogą być jednak przekroczone następujące granice: dobro każdego ucznia, które może tylko zagwarantować, można tylko zagwarantować tylko poprzez fachowość i etykę zawodową kadr pedagogicznych oraz niezbędną jednolitość i drożność systemu szkolnego; dobro państwa wyrażające się w treściach wychowania, dobro to nie powinno być narażone na szwank przez partykularne interesy żadnej grupy społecznej.

Szanowni Państwo! W piątej tezie materiału strony opozycyjno-sol darnościowej sformułowano wnioski o potrzebie opracowania przepisów umożliwiających tworzenie szkół przez osoby fizyczne i zrzeszenia obywateli. Chciałem dużym skrócie przedstawić nasze stanowi-



sko w tej kwestii, zaaprobowane przez Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów w lutym bieżącego roku.

Zatem zakładamy możliwość, co wynika z obowiązujących aktów prawnych, wprowadzenia szkół niepaństwowych pracujących pod nadzorem władz oświatowych. Aktualnie jesteśmy szczególnie zainteresowani prowadzeniem przez osoby fizyczne czy organizacje społeczne przedszkoli, zakładów dla dzieci upośledzonych, a więc tych placówek, których liczba jest ciągle niewystarczająca, w związku z czym nie jesteśmy w stanie zapewnić opieki dzieciom jej potrzebującym.

Wychowanie przedszkolne, dzieci specjalnej troski, to problemy, na które nasze społeczeństwo powinno być szczególnie wrażliwe.

Nasze państwo zapewnia natomiast wszystkim uczniom możliwość realizacji przez nich obowiązku szkolnego. Ze względów społecznych i wychowawczych nie wydaje się być wskazany, by o dostępie dziecka do szkoły pracującej w lepszych warunkach decydowały możliwości finansowe rodziców. Dlatego też nie jesteśmy zwolennikami podstawowych szkół prywatnych. Zgoda na ich prowadzenie będzie więc wydawana tylko wyjątkowo.

Uważamy, że działalność dydaktyczno-wychowawcza szkół niepaństwowych powinna znajdować całkowite oparcie w środkach własnych osób lub instytucji prowadzących te szkoły, bez możliwości korzystania z dotacji państwa. Niewystarczające często środki budżetowe, na szkoły państwowe, nie powinny być zmniejszane dotowaniem szkół niepaństwowych, zwłaszcza, że stałe koszty kształcenia, wyposażenia, płace, obsługa,

nie są wprost proporcjonalne do liczby uczniów i wynikają z potrzeby utrzymania samej placówki.

Dlatego też nie możemy zaakceptować propozycji rozliczeń dokonywanych w formie tak zwanych bonów oświatowych. Podobnie jak strona opozycyjno-solidarnościowa uważamy, że aktualnie naszym zdaniem do uchwalenia nowej ustawy o systemie edukacji narodowej, można wyrażać zgodę na tworzenie szkół niepaństwowych, na podstawie zarządzenia z 1965 r. W związku z obawą o jego przychylną interpretację, przez władzę, składam oficjalnie deklarację, o dobrej woli w tej sprawie administracji oświatowej.

W nawiązaniu do postulatu strony solidarnościowo-opozycyjnej sugerującej przyjęcie zasady, że patriotyzm politycznym nie wolno ingerować w treści nauczania i wychowania, zarówno na poziomie programów i podręczników, jak i na poziomie szkoły i nauczyciela, oraz że z programu podręczników i praktyki dydaktycznej powinna być wykluczone preferencje ideologiczne, chciałem z upoważnienia przedstawicieli PZPR biorących udział w pracach naszego stołu oświadczyć co następuje:

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jako partia będąc częścią lewicy społecznej nie zrezygnuje ze starań, by proces państwowej edukacji uwzględniał wartości, które lewica reprezentuje. Należą do nich: humanizm, uwzględniający dobro człowieka, jego godność osobistą i dążenia cechujące się tolerancją, praca - podstawowe źródło egzystencji i samorealizacji człowieka, sprawiedliwość społeczna, rozumiana jako równość szans i miar, demokracja wyrażająca się we współuczestnictwie

wszystkich obywateli w sprawowaniu władzy oraz jawność życia publicznego, prawa człowieka i obywatela w ich społeczno-ekonomicznym, politycznym i duchowym wymiarze, wolność rozumiana jako tworzenie przestrzeni dla inicjatywy, dla różnorodności ludzkich dążeń i działań, patriotyzm jako poczucie odpowiedzialności za ojczyznę, naród i jego państwo, internacjonalizm wyrażający się w solidarnej więzi z siłami postępu i demokracji, oraz poszanowaniu praw i odrębności innych państw i narodów.

Wpływ swój Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jestem przekonany, że nie tylko ona, pragnie realizować jako jedna z sił układu demokratycznego, poprzez oficjalne przedstawicielstwa tego układu. I tak na poziomie państwa będzie starała się wpływać poprzez Sejm, jego merytoryczne komisje na prace legislacyjne, dotyczące systemu oświaty oraz prace Ministerstwa Edukacji, prace nad podręcznikami, programami, systemami kształcenia nauczycieli.

Na poziomie lokalnym będzie wpływała poprzez swoich radnych na decyzje rad narodowych, w kierunku rozwoju szeroko rozumianej opieki nad dzieckiem, stwarzania wyrównujących szans edukacji, tworząc edukacyjne warunki kształcenia rozwijania działalności oświatowo-kulturalnej szkół, przyczyniania się do tworzenia środowiskowych warunków służących rozwojowi wychowania obywatelskiego, patriotycznego, wychowania dla dialogu i porozumienia, wychowania do pracy.

Na poziomie szkoły i nauczyciela, PZPR będzie wpływała poprzez swoich członków nauczycieli, na kształt decyzji rady pedagogicznej, w pełni respektując jej rolę, jako kolegialnej władzy szkoły oraz jej zasad funkcjonowania.

W sprawach tych będziemy ściśle współdziałać z partiami z którymi tworzymy ~~klub~~ koalicję.

PZPR ponawia swą propozycję sformułowanym na X Plenum Komitetu Centralnego, wypracowania razem ze wszystkimi siłami demokratycznymi, z kościołami i związkami wyznaniowymi wspólnych głównych celów patriotycznej edukacji młodego pokolenia i uważa, że "okrągły stół" jest miejscem, na którym powinny zostać sprecyzowane dalsze kroki i terminy realizacji tej propozycji.

I na koniec chciałem powiedzieć kilka słów o naszych działaniach na rzecz rozwijania szkolnictwa polskiego, za granicą, na przykładzie Związku Radzieckiego.

Dzieje się to przy znacznym poparciu przez władze sąsiadujących z Polską - republik radzieckich. Podjęte między innymi następujące decyzje w tej sprawie.

Po pierwsze - kierowaniem nauczycieli języka polskiego ze Związku Radzieckiego na kursy organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie, a studentów i wykładowców na kursy języka polskiego i kultury polskiej "Polonicum".

Utworzone zostały decyzją umowy podpisanej przez mówiącego te słowa i ministra republiki białoruskiej, sekcje polonistyczne w Mińsku i Grodnie. W tej chwili negocjujemy sprawę powołania podobnych sekcji względnie katedr we Lwowie i w Kijowie.

Zwiększona została liczba szkół, w których prowadzona jest nauka języka polskiego. I tak na Białorusi dotąd było zerów, w tej chwili, od 1 września rozpocznie prace 29 szkół z językiem polskim.

Mamy nadzieję, że liczba ta zostanie powiększona. Prowadzimy analogiczne rozmowy w tej chwili prowadzące do podpisania umowy z Ukrainą, gdzie również uregulujemy sprawy powiększenia placówek polskich z językiem polskim tamże.

W Wileńskim Instytucie Pedagogicznym zostało powołane centrum metodyczne w celu opracowywania podręczników z polskim językiem nauczania.

Równie w Uniwersytecie Wileńskim powstało Centrum Polonistyczne, języka i kultury polskiej bardzo szeroko pojęta placówka, w której również to jest naukowo-badawcza, w której również prowadzone są i będą badania na temat stosunków polsko-litewskich jak również i historii.

Trwają starania o poszerzenie, jak powiedziałem, możliwości nauczania języka polskiego w szkołach w Związku Radzieckim.

Podobne działania zostały podjęte jeśli chodzi o Czechosłowację, Słowację i Czechy. Naszym zadaniem jest zapewnić jak największe ilości ludności polskiego pochodzenia dostęp do języka i ~~kultury~~ kultury. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący:

Dziękuję panu ministrowi za wyjaśnienia i złożone faktyczne oświadczenie w przedmiocie, który był dyskutowany na poprzednich obradach.

Ale ja mam pytanie jednak do pana ministra, zanim poproszę o dyskusję nad problemami zawartymi w faktycznie w dwóch informacjach.

Czy ministerstwo nie ma zamiaru ustosunkować się do pakietu naszych problemów zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu?

Ob. Jacek Fisiak:

Ja zrozumiałem, że komisja, która przygotowywała materiał dla nas, uwzględni również całość, to znaczy tam byli i nasi przedstawiciele i powinni ustosunkować się do oczywiście w ostatecznym dokumencie musi to mieć miejsce.

Ustosunkować się do propozycji OPZZ, i ustosunkuje się.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie.

Ob.

Ja sędzę, że w tej informacji, czy w tym komunikacie i w ogóle w pracach uczestniczyła również grupa ze Związku Nauczycielstwa Polskiego i OPZZ i ten pakiet spraw związanych z ustawodawstwem czy wszelkiego rodzaju zarządzeniami mającymi wpływ na sytuację w oświacie został w tym stanowisku naszym zawarty. A to dotyczyło tych 11 powiedziałbym wykraczających ponad 11 problemów, które były zgłoszone, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję. Ja rozumiem, że panu chodzi po prostu o odpowiedź w sprawie tych aktów prawnych.

Ob. Jan Zaciura:

Oczywiście. Przynajmniej o oświadczenie co do ich celowości, bo w protokóle to zostało trochę ...

Ob. Jacek Fisiak:

To bardzo proszę do protokołu, żeby komisja, jeśli przystąpi do ostatecznej redakcji, żeby uwzględniła szerzej te sprawy.

Ob. Jan Zaciura:

Panie ministrze, nie rozumiemy się. Ja nie mam zastrzeżeń do pracy zespołu. Ja natomiast mam zastrzeżenia, że pan minister w swoim oświadczeniu co do pewnych generalistów

nie odniósł się w ogóle do pakietu naszych problemów, poza niektórymi sprawami, które dotyczą ustawy o edukacji i usamorządowienia kierowania szkołą. Ja zgadzam się, że na tyle to jest wyczerpane, ale prosiłbym o deklarację w tej kwestii.

Ob. Jacek Fisiak:

W czasie, ja rozumiem, że tamte sprawy miały być załatwione, czyli ustosunkowanie się do nich w czasie posiedzenia tej komisji redakcyjnej i ona powinna do tego ustosunkować się, ponieważ była tam reprezentowana i nasza strona, i strona związkowa i uważam, że to co zostało powiedziane co do pewnych zasad ogólnych, zostało to przedstawione.

Natomiast myślę, że w ostatecznej redakcji tam też wiele zostało niesprecyzowanych jeszcze odpowiedzi, konkretne się znajdują.

Przewodniczący:

Proszę uprzejmie pani Radziwiłł jeszcze.

Ob. Anna Radziwiłł:

Tylko ad rem, a propos tego, co w tej chwili mówimy.

Tutaj rzeczywiście te jakby zestaw rozporządzeń czy aktów prawnych, które przedstawiciele ZNP uważają, że należy zmienić, został przedstawiony i przeze mnie odczytany.

Natomiast zakończono to stwierdzeniem, że ponieważ w rozmowach ani w dyskusji na zebraniu plenarnym, jakby nie doszło do sprecyzowania w jakim kierunku i na czym mają polegać zmiany, w tych aktach prawnych, stąd sformułowanie kończące tą moją relację, że strona ~~na~~ solidarnościowo-opozycyjna po prostu uważa, że póki nie zostaną przedstawione kierunki, treść tych zmian, to nie można o nich rozmawiać

przy "okrągłym stole", bo nie bardzo jest o czym. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie. Ja myślę, że po tej wymianie rozpoczniemy po prostu dyskusję. Ja przyjąłem tu wyjaśnienia - nie wiem, czy są ewentualne rozbieżności, może w stosunku do tego, co pani Radziwiłł w tej chwili przedstawia.

Ob. Włodzimierz Malec:

Na wczorajszym spotkaniu ustaliliśmy tryb postępowania w stosunku do wszystkich dokumentów, które zostały przez Związek Nauczycielstwa przedstawione i zgłoszone poprzednio na środowowym spotkaniu, odnośnie określenia i trybu i czasu ich przedłożenia czy wdrożenia. Oczywiście w stosunku do tych, do których byliśmy - mieliśmy pewnego rodzaju informacje bardziej precyzyjne.

I sądzę, że ta uwaga odnośnie sprecyzowania, którą zgłosił pan minister, do protokołu i zapisu w tym zakresie, byłoby uzupełnieniem tej treści.

Przewodniczący:

To może my zamkniemy tę kwestię w ten sposób, że zespołowi redakcyjnemu możemy w dniu dzisiejszym dostarczyć uzasadnienie merytoryczne do tych poszczególnych elementów, żeby po prostu lepiej się zorientować o co chodzi w poszczególnych dokumentach, jakie są intencje. I może w tym względzie uzyskamy po prostu porozumienie. Dobrze? Czy zespół. Pan prof. Samsonowicz chce w tej kwestii?

Ob. Henryk Samsonowicz:

Sądzę, że to jest bardzo słuszna propozycja. Dostaniemy konkretne propozycje, które są zasadne, co zostało stwierdzone w naszym wspólnym tutaj protokole i będziemy próbować

ustosunkować się do nich. Myślę, że to zresztą nie będzie budziło specjalnej wątpliwości.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rozpoczynamy w tej chwili dyskusję. Ja mam następującą prośbę do dyskutantów. Myślę, że te dwa materiały, które zostały zaprezentowane dzisiejszemu naszemu gremium, mogą być podstawą do dyskusji, ale apel jest następujący, żeby tak pragmatycznie skonstruować dyskusję, aby każdy z dyskutantów odnosił się jednak w szczególności do tych dwóch oświadczeń, a ponieważ zespół mógłby kończyć prawie swoją pracę uzyskawszy w większości spraw zgodność, to dobrze by było właśnie, adresować pewne propozycje do tego zespołu. Czy można taki apel skierować do dyskusji?

Pan prof. Samsonowicz chce zabrać głos.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Jeśli wolno panie przewodniczący, nie chciałbym sprzeciwiać się pańskiej propozycji, którą uważam za rozsądną i bardzo praktyczną.

Tylko chciałbym właśnie już zabrać głos ad meritum.

Przewodniczący:

Proszę bardzo.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa! Tutaj myślę, że warto uczynić pewne takie generalne uwagi.

Pierwsza uwaga dotyczy stanowiska, które zaprezentował pan minister w swoim wystąpieniu, a które dotyczy pewnych zupełnie zasadniczych i fundamentalnych spraw, dotyczących szkoły.

Chciałbym tutaj w imieniu moich kolegów ze strony sòlidarnoœciowo-opozycyjnej pokwitować z uznaniem te wystąpienie jako wystąpienie, które zmierza w tym samym kierunku, czy deklaruje te same tendencje, o które my tutaj przychodzimy negocjować.

Jednak my tutaj nie po to jesteśmy, jak sàdzę, żeby mówić o tym, co z czym siê zgadzamy, ale po to, żeby przedstawiać róŹnice, róŹnice poglądów, aby zmieniać w miarę możliwości we włàœciwym demokratycznym kierunku tę sytuację, która w tej chwili istnieje w polskiej oœwiacie.

I myślę, że warto przedtem nim przejdziemy do konkretnych tutaj poczynañ uczynić jeszcze jedno zastrzeŹenie. A mianowicie zastrzeŹenie generalne.

My zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że obecny status prawny oœwiaty nie jest niekiedy zgodny z naszymi postulatami. Ale wydaje siê, że mimo to powinniœmy zgłaszać tutaj nie tylko przecieŹ pod adresem miniserstwa, ale pod adresem Sejmu, pod adresem najwyŹszych władz ustawodawczych pewne postulaty, które postulaty zmian ustrojowych, które przecieŹ nie chcemy ani burzyć istniejàcych w tej chwili systemów, aŹe bez wprowadzenia których nie sposób będzie powaŹnie zmienić kształt i nauki i oœwiaty w Polsce.

Zatem te nasze propozycje, proszę nie traktować tutaj jako czy ja wiem wystąpienia antypaństwowe w tym konkretnym czy innym przypadku, proszę nie traktować jako niewiedzę, że jest to poza naszą kompetencją, proszę to traktować jako poważne rzeczowe merytoryczne propozycje, które powinny być skierowane do właściwych instancji ustawodawczych państwa.

Sprawa drugą, którą tutaj chciałbym, czy trzecia właściwie, którą chciałbym tutaj, na którą chciałbym tutaj zwrócić uwagę. Otóż istnieje pewna sprzeczność. Pewna sprzeczność między literą prawa a praktyką. Jeśli my tutaj jesteśmy przy tym "okrągłym stole", to po to, żeby walczyć czy żeby zwracać uwagę na nieprawidłowości, które jeśli się nie dzieją w tej chwili, aczkolwiek obawiam się, że jeszcze to tu i ówdzie może mieć miejsce, to na te nieprawidłowości, które miały miejsce w oświacie, które miały miejsce w naszym życiu społecznym, w tym właśnie zakresie, mimo że litera prawa, mimo że piękne sformułowania "Karty nauczyciela" gwarantowały zdawałoby się zupełnie inny bieg wydarzeń.

Stąd myślę, że my rozmawiamy tutaj o dwóch planach. I świadomie musimy sobie z tego zdawać sprawę. Pierwszy plan wielki, kształt Polski demokratycznej, kształt Polski rozwiniętej gospodarczo, rozwiniętej intelektualnie, państwo, do którego wszyscy zmierzamy.

I sytuacja, która jest dziś, teraz, tutaj, u nas, sytuacja - i chciałbym to bardzo wyraźnie powiedzieć, w której nauczyciele nie mają zaufania do władzy, władza nie ma zaufania do nauczycieli, w którym wszystkie dotychczasowe, czy

prawie wszystkie dotychczasowe stwierdzenia dotyczące pozycji i statusu i finansowego i moralnego, i prestiżowego nauczyciela praktycznie rzecz biorąc nie są i nie mogą być w obecnej sytuacji w pełni realizowane, czy w ogóle realizowane, jednym słowem stan pewnego niepokoju społecznego, stan pewnej niewiary w możliwość zmian, stan również - i chciałbym to powiedzieć z prawdziwą przykrością w tej chwili - pewnej niewiary w możliwość realizacji podstawowych celów "okrągłego stołu".

Dlatego też uznając, że w przyszłości szkoła polska powinna być nieco inna. My jesteśmy zdania, że w tej chwili są pewne no niezbędne poczynania, poczynania bieżące, które powinny po pierwsze rozładować napięcia społeczne, po drugie zapewnić nauczycielom polepszenie szybkie ich statusu i materialnego i statusu życiowego. Bo proszę Państwa, powiedzmy sobie zupełnie szczerze, ja jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj pakiet spraw uzgodnionych przez obie strony, uzgodnionych na posiedzeniu roboczym wczoraj jest przyjęty tutaj przez wszystkich, jest tak rozległy. Ale no przyznajmy, udział dochodu narodowego 7 % dochodu narodowego w realizacji celów oświaty, to jest troszeczkę dzielenie skóry na niedźwiedzium, To jest ofiarowywanie przez pana Zagłobę Niderlandów królowi szwedzkiemu. Brzeczcież my musimy wiedzieć, my tutaj jak jesteśmy, a jeszcze bardziej minister, jeszcze bardziej władza państwowa, skąd te pieniądze ma brać. Jest to ppstulat, który jeśli my sformułujemy, który będzie bardzo sympatycznie na pewno i bardzo przyjaźnie przyjęty przez kilkaset tysięcy nauczycieli i pracowników oświaty w Polsce, no ale te skutki realne tegombędą dosyć niewielkie.

Stąd wydaje się, że istnieją pewne fundamentalne sprawy, które my możemy już teraz załatwić. I te sprawy fundamentalne dzielą się, czy powiedzmy sobie inaczej, do szybkiego zażarwienia, do szybkiego reagowania, to jest - my tutaj możemy stworzyć jakąś taką broń szybkiego reagowania, że powołam się na nomenklaturę wojskową. Niektóre z nich są drobne, drobne z punktu widzenia modelowego. Do nich należy sprawa nauczycieli, którzy zostało po 13 grudnia poddani pewnym większym czy mniejszym represjom.

Ale są też sprawy generalne, i może o niektórych z nich - nie chciałbym przeciągać tutaj swojego wystąpienia - ale chciałbym powiedzieć.

Dla nas sprawą bardzo istotną jest to co tutaj zostało określone jako kwestia neutralności ideologicznej. Chcę zgodzić się z następującym stwierdzeniem. Neutralność ideologiczna nie może wiązać się z pozbawieniem wpływu szkoły, wpływu wychowawcy na kształtowanie modelu, na kształtowanie sylwetki, na kształtowanie psychiki, młodego człowieka w Polsce, w duchu takim, o jakim tutaj pan minister mówił. Tylko, że to wszystko podobnie jak jeszcze pewne parę innych cech, konsumuje się niejako w stwierdzeniu następującym a mianowicie, że wychowanie młodzieży winno być prowadzone w duchu poszanowania, praw człowieka i obywatela i konstytucji państwa. I w tym się mieści proszę państwa wszystko, w tym się mieści i patriotyzm, w tym się mieści i prawo do swobodnego wypowiedzania się, i mieści się tolerancja, i mieści się prawo do pracy, a więc i szacunek do pracy, i mieści się obowiązek brania interesów swojego kraju, przede wszystkim w działaniu i wychowawczym i później w

działaniu, świadomym działaniu obywatelskim.

Druga sprawa, która tutaj jest dosyć istotna, a która wiąże się też z pewnymi pryncypialnymi zagadnieniami, to jest sprawa tworzenia szkół. I my stoimy tutaj na stanowisku, jesteśmy gotowi to tutaj w dyskusji troszeczkę bardziej rozwinąć, że oczywiście istnieją pewne normy, które państwo ustala i państwo reguluje, dotyczące kwalifikacji zawodowych instytucji i osób fizycznych pragnących podjąć szkolnictwo czy organizacje szkolnictwa w Polsce.

Ale jeśli mamy stawiać na rozwój inicjatywy, jeśli mamy stawiać na możliwość poszukiwań rozmaitych nowych form kształcenia, to wydaje się, że tutaj placówki oświatowe mogą być zakładane na zasadzie uzasadnienia prawa do prowadzenia tych zajęć szkolnych.

Czy to prawo jest rzeczywiście właściwe, to sprawdza władza państwowa. Ale generalnie rzecz biorąc myślę, że to nie jest kwestia nawet zezwolenia, to jest kwestia rejestracji przy sprawdzaniu przez ministerstwo, czy przez organa państwowej administracji, czy rzeczywiście istnieją właściwe kwalifikacje merytoryczne.

Wydaje się, że jest to fragment, ten właśnie problem sporny, pewnego szerszego zagadnienia, a mianowicie my musimy zrobić wszystko, żeby rozwinąć i rozbudzić inicjatywę społeczną. Inicjatywę społeczną, której my nie jesteśmy w stanie nawet, której formy działania nie jesteśmy w stanie nawet przewidzieć.

Kolejna sprawa, dosyć generalna. Sprawa rad pedagogicznych. Widzimy tutaj z wystąpienia pana ministra, że nasza różnica poglądów może nie jest tak krańcowa, jak by

się wydawało. Ale autorytet dyrektora nie będzie mniejszy, będzie większy, jeśli będzie cieszył się zaufaniem tych, którymi kieruje. Jednocześnie jego odpowiedzialność wobec rad pedagogicznych będzie znacznie większa.

Stąd może przekładając to do bardziej konkretnych już argumentów, wydaje się, że tutaj problem wyboru dyrektora przez radę pedagogiczną, chcę zwrócić uwagę, to jest wybór dyrektora, ale to nie jest określanie jego praw i obowiązków, zakresu funkcji. To leży zupełnie w innych kategoriach. Wydaje się, że też może służyć wzięciu odpowiedzialności przez grono nauczycielskie za losy szkoły.

Chciałbym tu jeszcze jedną rzecz - na jedną rzecz zwrócić uwagę, właściwie dwie ostatnie, żeby nie przeciągać tych spraw dosyć generalnych.

Sprawa pierwsza, to jest sprawa podręczników, z których nauczyciel może czy powinien korzystać. Otóż oczywistą jest rzeczą, że władze oświatowe muszą mieć prawo tworzenia tych zestawów podręczników, które są najważniejsze zdaniem władzy oświatowej. Ale dlaczego? Czy w klasach autorskich, czy w innych klasach nauczyciel nie ma prawa korzystać z tego, co uważa, że szczególnie może rozwijać zainteresowania szczególnie pobudzać myślenie, szczególnie ułatwiać poszukiwanie nowych dróg.

Ja sądzę, że powinniśmy postawić rzecz zupełnie jasno. Chodzi tutaj o to, ażeby prace drugiego obiegu nie były traktowane przez nauczyciela jako obowiązujące podręczniki.

Otóż po pierwsze, miejmy nadzieję, że drugi obieg stanie się po prostu obiegiem.

Po drugie - miejmy nadzieję, że porównanie dobrego z lepszym zawsze skończy się sukcesem tego lepszego.

Jeśli my, jeśli nas, a mówię tutaj nie jako przedstawiciel w tej chwili strony opozycji-solidarnościowej, tylko jako przedstawiciel może na pewno nie reprezentant, ale przedstawiciel społeczeństwa, jeśli my chcemy, żeby były jak najlepsze podręczniki drukowane na dobrym papierze, przez wydawnictwa szkolne i pedagogiczne, czy jakiegokolwiek inne wydawnictwo państwowe, to przecież istnienie jakiegokolwiek konkurencji będzie tylko bodźcem w kierunku ulepszania tych właśnie podręczników.

Chciałbym tylko zaznaczyć tutaj nasz nieco odmienny, czy odmienny punkt widzenia.

Ostatnia sprawa, z generalistów. Panie Ministrze, wydaje się, że tu jeszcze jedna rzecz ułatwiłaby znacznie możliwość upodmiotowienia nauczyciela, uspołeczenia dżkoły, a mianowicie działalność inna niż tak, która jest obecnie, komisji dyscyplinarnej dla spraw nauczycieli.

Nie chcę rozwijać tego tematu tutaj, ale wydaje się, że komisja dyscyplinarna winna mieć prawo do karania nauczyciela, do stopnia nagany, że nauczyciel, który jest jak każdy obywatel ma te same prawa, powinien mieć te same przywileje, powinien mieć zagwarantowaną możliwość w miarę potrzeby korzystania z obręncy prawnika. I wreszcie, że nauczycielowi musi przysługiwać też jak każdemu obywatelowi prawo do odwoływania się. Odwoływania się najlepiej do sądu państwowego. Dlaczegożby nie. Przecież to jest na tej samej zasadzie, na jakiej działają inni pracownicy.

Nie chciałbym tutaj zajmować zbyt wiele czasu, myślę, że w sprawach konkretnych jeszcze tutaj padną rozmaite uwagi już krótsze, chciałbym ~~szzzz~~ jeszcze zwrócić uwagę

tylko na jedną rzecz. Mianowicie nie sposób jest zgodzić się z tezą, że wszystkie szkoły mają działać w sposób jednolity i cieszymy się, że zostało to również powiedziane przez pana ministra.

Jeśli tak, to również niektóre sporne sprawy, na przykład kwestie rad pedagogicznych i ich kompetencji wobec dyrektorów, mogą być rozwiązywane w zależności od tego, w jakiej kondycji psychicznej i w jakiej kondycji ilościowej, społecznej będą się czuły poszczególne szkoły.

I myślę, że tutaj pewien pluralizm postaw, czy pluralizm rozwiązań w stosunku do rozmaitych szkół, byłby jak najbardziej również korzystny.

Przy okazji wnosilibym o przyjęcie tutaj przez nasze w wyniku dyskusji - przez nasze dzisiejsze zebranie tego pakietu spraw, który nasze robocze zespoły ustaliły w dniu wczorajszym, a skierowanie jeszcze do kolejnych prac redakcyjnych tych zagadnień, które uznamy, że wymagają doprecyzowania - była tu mowa o 11-tu ustawach, poprawkach do 11 aktów prawnych, o których była mowa i również będzie to zapewne jeszcze wiele innych zagadnień. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję panu prof. Samsonowiczowi. Kto się zgłasza do dyskusji? Pan minister, proszę uprzejmie.

Ob. Jacek Fisiak:

Mam tylko jedną uwagę do wypowiedzi pana profesora, a mianowicie, ponieważ na pewno znajdą jeszcze jakieś redakcyjne poprawki i uzgodnienia, może ja bym zaproponował formułę, że my dzisiaj wstępnie przyjmujemy te zalecenia, ponieważ musimy ostatecznie też rzucić okiem jeszcze na szczegóły i zredagowanie i być może wpisanie tych spraw, o których pan profesor mówił i o których ja mówiłem w zależności od tego, żebyśmy przyjęli takie stanowisko, że przyjmujemy wstępnie te uzgodnienia, które dzisiaj nam zostały przedstawione. Natomiast poddamy je jeszcze obróbce i konsultacji i wtedy ostatecznie cały pakiet zamkniemy na ostatnim chyba posiedzeniu już spraw, które nie wiem czy to panu profesorowi by odpowiadała taka.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Myślę, że praktycznie można by w ten sposób załatwić.

Ob. Jacek Fisiak:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Do dyskusji zgłosił się pan Wojciech Pomykało, proszę uprzejmie.

Ob. Wojciech Pomykało:

Chciałbym proszę państwa, zwrócić uwagę na pewien problem. Mianowicie jednym z istotnych elementów "okrągłego stołu" jest to, że się wypracowuje nowe paragmaty systemu oświatowo-wychowawczego. Te paragmaty moim zdaniem noszą charakter zarówno filozoficzny, jak też ideologiczny i światopoglądowy. Myślę, że już w pierwszym wystąpieniu prof. Pisiaka, który mówił o uniwersalnych wartościach humanistycznych, które w większym stopniu powinny być w polskiej szkole podstawą przekształcenia człowieka, jednostki ludzkiej w człowieka, czy też w wystąpieniu prof. Samsonowicza, który w harmonizowaniu interesów jednostki zbiorowości dostrzegł istotny fundament działalności szkoły i całego systemu oświatowo-wychowawczego. Mamy do czynienia z próbą jeszcze bardzo ogólną, formowania takich paradygmatów dla systemu oświatowo-wychowawczego.

Myślę, że jeśli bliżej się przyjrzeć tej sprawie, to można zauważyć bardzo szybko, że one nie noszą tylko ogólnofilozoficzny charakter, ale też ideologiczny i światopoglądowy niektóre z nich.

Jeśli bowiem przez ideologię rozumiemy pewien zespół poglądów dotyczących pożądanego rozwiązania ważkich kwestii społecznych, w którym zaangażowane są interesy dużych struktur społecznych, klas, warstw, narodów, grup społecznych, to tutaj w tym, w tej artykulacji paradygmatów jest niewątpliwie i taka propozycja.

Myślę też, że jeśli odejść od prymitywnego rozumienia światopoglądu, a rozumieć przez niego pewne zjawiska dotyczące oceny pewnych zjawisk dotyczących powstania świata,

jego charakteru, praw ogólnych rządzących, miejsca człowieka w społeczeństwie, to też w tych paradygmatach muszą się mieścić problematyka z tej dziedziny. W związku z tym uważam, że istnieje - panowie darujcie, ale w stanowisku "Solidarności" pewna sprzeczność. Mianowicie z jednej strony słusznie chcemy pracować nad paradygmatami nowego systemu oświatowo-wychowawczego, i myślę, że nawet te ogólne propozycje do ustaw też właściwie dotyczą tej kwestii.

Z drugiej zaś strony teza o neutralności ideologicznej światopoglądowej szkoły wskazuje na to, że chciałoby się w jakimś sensie nie zajmować tą problematyką. Istnieje tutaj istotna sprzeczność.

Proponuję, żeby odrzucić teorię o tym, iż będziemy zmierzać do neutralności, bo jeśli przez hasło "neutralność" rozumieć przewyciężenie pewnego prymitywizmu ideologicznego, i światopoglądowego, to oczywiście rozumiem, że trzeba od tego odejść i myślę, że wszyscy chcielibyśmy od tego odchodzić.

Jeśli natomiast miałyby to hamować świadome wypracowanie takich paradygmatów, byłoby to niesłuszne, bo właśnie tutaj jest chyba też miejsce, żeby takie paradygmaty podstawowe wypracowywać.

Dlatego też sądzę, że na przykład jeśli byśmy chcieli przyjąć nowy paradygmat, bo zgadzam się z poglądem, że światopogląd naukowy jest pojęciem nieprecyzyjnym i może być różnie rozumiany, ale jeśli na przykład chcielibyśmy taki paradygmat oświatowy przyjąć, że szkoła przyswaja tylko taką wiedzę i takie poglądy, które są zweryfikowane przez naukę, to myślę, że jest ~~na~~ to na przykład paradygmat,

nad którym warto i należy podyskutować.

Czy też zgadzam się z poglądami, że akurat jeśli paradygmatem są różne epitety przymiotnikowe typu "soojalistyczna" prawda, czy "świecka", jeśli to artykułować na przykład mówiąc o kształtowaniu moralności, na przykład w tym duchu, że chodzi o kształtowanie moralności, w której praca jest wartością najwyższą, to ja już myślę, że byłaby większa płaszczyzna do poważnych dyskusji, żeby przyjąć taki paradygmat dotyczący - on wyraźnie nosi światopoglądowy nawet, a na pewno ideologiczny charakter.

Myślę też proszę państwa, że pewnego doproecyzowania wymagałoby pojęcie wolności i autonomii, której jest przedmiotem spornym.

Ja myślę, że w stanowisku prezentowanym przez pana Janowskiego są dwie materie nieco ponieszane i watroby o tym podyskutować.

Dla mnie osobiście jest - ja rozumiem, że ten gorset programowy współczesnego nauczyciela jest dla niego bardzo krępujący, tym bardziej, że nauczyciel ma ogromne trudności w zrealizacji tych założeń programowych. Jest to związane z całą metodologią dotychczasowego układania programów, które są bym powiedział minidyscyplinami, przedmioty programowe są minidyscyplinami uniwersyteckimi, często niemożliwymi do zrealizowania w praktyce szkolnej. Ale gdzieś musi istnieć, - o czym mówił tu prof. Fisiak - jakieś wspólne elementy wykształceniowe niezbędne Polakowi w pracy i życiu nadchodzących dziesięcioleci. Proponowałbym to konstruktywnie rozwiązać w ten sposób, żebyśmy wspólnie się zdecydowali nad stworzeniem takiej wizji przyszłego systemu oświaty,

gdzie około 60 % czasu lekcyjnego przeznaczone byłoby na realizację opracowanego kanonu wykształcenia, i to by zajmowało 60 % czasu lekcyjnego, 40 % każdy nauczyciel miałby do własnej dyspozycji i to by ten gorset rozluźniło, a nad sposobem pracy, nad tym niezbędnym kanonem wykształcenia podstawowego, średniego można pracować w systemie bardziej uspołecznionym i na innych zasadach metodologicznych ~~sprawk~~ opartych, niż to miało miejsce dotąd.

W ten sposób autonomia i wolność nauczycielska nie jawiłaby się jako czynnik anachronizujący szkołę, a stwarzała by szansę, żeby szkoła była terenem bym powiedział, o wiele większej nauczycielskiej swobody.

Wydaje się też proszę Państwa, że sama metodologia doboru treści kształcenia wymaga zasadniczej przebudowy i to też mogłoby mieć istotne znaczenie dla sprawy.

Chciałbym też solidaryzować się ze zdaniem pana ministra, co do tego, że oczywiście można tworzyć dziesiątki rozmaitych prywatnych szkół, tylko powinna być jedna pryncypialna zasada z tym związana, to nie może niczym obniżać standardu szkoły powszechnej, skali środków na nią wydatkowanych, nie może to w żadnym miejscu opóźniać, pogarszać wykształceniowych warunków podstawowej części dzieci i młodzieży, zwłaszcza robotniczej, chłopskiej, bo jeśli by to miało w jakiś sposób powodować ograniczanie, to muszę powiedzieć, że byłbym kategorycznie przeciw i sądzę, że wszyscy ludzie, przynajmniej deklarują się jako ci, którzy reprezentują demokratyczną opcję, musieliby też przecież występować przeciw. Ta cała koncepcja cegiełek ma trochę taki niestety dwuznaczny wyraz.

I ostatnia sprawa. Myślę, proszę państwa, że państwo musi sobie znaleźć formułę nadzoru pracy nauczycielskiej, ale ja myślę, że warto pod tym względem zastanowić się i wrócić do pewnych takich tradycji, które na świecie są wykształcone, a mianowicie że ocena i pomoc pracy nauczyciela to powinna być głównie pomoc nauczycielskiego mistrza, dlatego, który mistrzem mógłby się stawać. To znaczy, żeby nadzór i ocena pracy nauczyciela, która jest taka dokuczliwa, dla środowiska nauczycielskiego, nie była oceną urzędnika, który dokonuje oceny nauczyciela, bo on bardzo formalizuje często ocenę, a byłaby oceną wyróżnionych mistrzów w zawodzie którzy na drodze samopomocy koleżeńskej, korzystają ze zwolnienia, z pewnego pensum godzin, byłyby pomocnikami i zarazem ludźmi oceniającymi młodszych kolegów, innych nauczycieli w rejonie swojej pracy, w konkretnej szkole.

Sądzę, że jest to ten kierunek uspołecznienia, który mógłby mieć istotne znaczenie dla rozluźnienia gorsetu tego, który krępuje nauczyciela nie tylko pod względem programowym, ale co stwarza pewne - pewien taki fałszywy, biurokratyczny nadzór bardzo źle oceniany przez nauczycieli. Dziękuję państwu.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie.

Ponieważ mam sporo już zgłoszeń, chciałbym w tej chwili jeszcze raz apelować, żebyśmy zmierzali do właśnie pewnych konsensusów, bo przecież przypominam, że przed nami jeszcze dwa duże problemy do dyskusji plenarnej, to znaczy problemy funkcjonowania szkoły wyższej, nauki, postępu naukowo-technicznego.

Głos pa pani prof. Anna Przeławska, a jako następny pan Wiktor Kulerski.

Ob. Anna Przećławska:

W dwóch sprawach chciałam zabrać głos. Jedna dotyczy sprawy bardzo generalnej. Tutaj tej kwestii szkoła neutralna światopoglądowo i politycznie.

Ja myślę, że w gruncie rzeczy rozbieżność między tymi dwoma stanowiskami zaprezentowanymi przez pana ministra i pana prof. Samsonowicza nie jest tak duża, jak w tym sformułowaniu, że tak powiem, się zawiera, czy jaki rodzi się z niej problem.

Ja rzeczywiście myślę, ale chyba pod tym względem jestem zgodni, że szkoła neutralna światopoglądowo i politycznie istnieć nie może wtedy, kiedy jest w niej autonomizacja działający nauczyciel i wtedy, kiedy działa ona w pewnym określonym układzie społecznym.

Stąd trzeba by spróbować znaleźć takie sformułowanie, które by no jak najpełniej wydoobyło te wspólne wątki, które się pojawiły w tych sygnalizowanych tutaj wartościach. Przy czym ja rozumiem, że istnieją dwie kwestie. Jedna kwestia to jest kwestia zmiany aktualnego zapisu, a druga kwestia, to jest kwestia propozycji, czy kierunku do zapisów w tej ustawie, w której byśmy, którą postulujemy.

Może gdybyśmy, że tak powiem, zgodzili się na określenie w jakim kierunku chcemy żeby, znaczy jaki chcemy żeby ten zapis był w ustawie, to stanowiłoby to jakąś płaszczyznę do pogodzenia się mówiąc bardzo po prostu.

Stąd może w tym kierunku proponowałabym no jakieś znalezienie nie wiem czy konsensusu, czy kompromisu, raczej na pewno w tym przypadku kompromisu.

Druga sprawa, którą chciałabym zasygnalizować, a która

może niedostatecznie mocno została wydobyta w tym dokumencie, mimo, że przewijała się trochę w dyskusji naszej środowowej, poprzedniej, tydzień temu.

Myślę o problemie etyki zawodu nauczyciela, myślę o kwestii pewnego kanonu, który nie wiem, czy ma być zawarty w "Karcie Nauczyciela", wydaje mi się, że to jest, to co jest w każdym razie nie jest w pełni zadowalające.

Natomiast wróciłabym do sprawy, która pojawiła się także w dyskusjach naszej komisji nauki i oświaty PRON-owskiej, mianowicie stworzenia pewnej instytucji o charakterze samorządowym, nauczycielskim, która byłaby, mówię dużym skrótem, myślowym, no pewnym strażnikiem etyki zawodu nauczyciela. Ja nie umiem w tej chwili nadać temu odpowiedniego kształtu, natomiast myślę, że nie tylko komisje dyscyplinarne załatwiają sprawę. Istnieje coś takiego, jak pewna presja środowiska i istnieje coś takiego, jak sąd koleżeński, czy jeśli już mówimy odpowiednikami komisji dyscyplinarnej.

A więc sygnalizuję tę sprawę, bo ta sprawa w środowowej w naszej poprzedniej dyskusji się wyłoniła i może warto by było, aby znalazła one swoje odbicie w tym dokumencie. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Głos ma pan Wiktor Kulerski, a jako następna pani Krystyna Starczewska.

Ob. Wiktor Kulerski:

Proszę państwa! Ja myślę, że musimy sobie zdać sprawę z tego, że tu są, zarysowują się pewne dwie wizje reformy polskiego szkolnictwa, usprawnienia polskiego szkolnictwa.

Na czym polega między innymi różnica. Otóż jedna wizja polega na ogólnym reformowaniu tej szkoły przepisami, zarządzeniami prawda, natomiast nie zdejmowaniem gorsetów, nie odblikowywaniem aktywności oddolnej, ludzkiej aktywności w szkołach i społeczeństwie.

Druga koncepcja, która zaznaczam, nie jest koncepcją sprzeczną z pierwszą, w moim odczuciu jest koncepcją komplementarną. I to jest ta koncepcja, którą my reprezentujemy, polega przede wszystkim na zdjęciu tych barier, na otworzeniu tych furtek, które blokują ludzką aktywność, akurat na polu oświaty.

Jrąli my z tego sobie nie będziemy zdawali sprawy, jeśli tego nie uczynimy, to proszę państwa, ta jednostronna reforma nie uzupełniona tą, o którą nam chodzi, po prostu będzie skazana na niepowodzenie tak jak iks reform w tym kraju od 40 lat.

Co stanowi kluczowe węzłowe sprawy problemu, w których chcemy uzyskać, wyzwolić aktywność ludzką, która wesprze te reformy, które są prowadzone resortowo, w państwie resortowy ogólnie. To są proszę państwa głównie trzy sprawy.

To jest sprawa autonomizacji nauczycielstwa. Ono nie może być tak ograniczone, żeby było instrumentem do nauczania i wychowania przez administrację resortu. Żeby to uzyskać, niezbędna jest proszę państwa, mówimy o demokracji w tym kraju prawda, niezbędne jest wprowadzenie

zasady wybieralności dyrektorów. Oczywiście my nie postulujemy bezwzględnego i obowiązującego wprowadzenia tego.

Państwo słyszeli w tym protokóle, który był przedstawiony, że tam jest sprawa widełek płacowych czy Średniej płacowej. Wydaje mi się, że w tym przypadku stanowisko zajęte przez ministerstwo, żeby to zostawić do uznania konkretnym zespołom ludzkim, którym będą te pieniądze płacowe. Oni mogą wybrać, mają zaufanie do dyrektora, prawda, znają się, uważają, że widełki są dla nich słuszne, bodźujące, proszę bardzo. Niech tam sobie to wprowadzą.

Jeśli w danym zespole sprawa widełek płacowych miałaby wprowadzić konflikty, miałaby podzielić to środowisko, ewentualnie stać się narzędziem instrumentem w rękach niezręcznego, choćby tylko, dyrektora, to ten zespół, nie wprowadzi tych widełek. Będzie miał średnią płacową.

Popieram tego typu kierunek rozwiązań.

Otóż chciałem zaproponować, że jeśli chodzi o wymieralność dyrektora, żeby przyznać prawo tym radom pedagogicznym, tym zespołom, które zechcą z niego korzystać, mają wśród siebie osobę, do której mają zaufanie, są w stanie uzgodnić swoje stanowisko, ją wybrać prawda, żeby tam gdzie zespoły nauczycielskie będą tego chciały, żeby miały prawo wybierania dyrektora. Jeśli to będą zespoły choćby z powodu dużego rozręczenia na terenie wiejskim, na przykład, które z tego prawa nie będą mogły z przyczyn obiektywnych skorzystać - terenowych, jeśli to będą zespoły powiedzmy mające taki klimat wewnętrzny, czy brak kandydatów, którzy by to poprowadzili, po prostu z tego prawa nie skorzystają. I wówczas oczywiście pozostaje sprawa mianowania tego dyrektora przez administrację.

Wreszcie jeśli chodzi o sprawę tej - wyzwolenia tej inicjatywy ze strony nauczycieli, proszę państwa, niezbędne jest danie mu pewnego minimum bezpieczeństwa. To minimum bezpieczeństwa, to jest proszę państwa, niewątpliwie bezpieczeństwa pewnej, removable nawet bezpieczeństwa, to jest jeśli pracownicy innych resortów mają prawo odmowy polecenia, jeśli ono godzi w dobro służby i w dobro publiczne, przynajmniej oni tak uważają. Przepraszam, dlaczego nauczyciele tego prawa nie mogą mieć.

Jeśli w komisjach dyscyplinarnych są stawiani w obliczu różnych zarzutów, dlaczego oni nie mają prawa korzystania z obrony. Dlaczego nauczyciel ma być tym upośledzonym, dyskryminowanym obywatelem, który temu nie przysługuje odwołanie się do sądu w przypadku komisji dyscyplinarnej.

My nie dając tego minimum nauczycielowi, nie możemy liczyć na to, że ta aktywność zostanie odblokowana.

I wreszcie, na to wszystko, na co pan minister raczył odpowiedzieć nie, bo tamto "nie" padało w wielu wypadkach, nakłada się także sprawa, nakładają się sprawy ideologiczne.

Proszę państwa, partia oświadczyła w tej chwili ustami swoich przedstawicieli, że nie zrezygnuje. Partia mniejszościowa. Proszę państwa, znamy to. Robi to od 40 lat. Efekty tego mamy właśnie i obserwujemy. Dzięki tym efektom musieliśmy usiąść wszyscy przy "okrągłym stole".

Otóż ja myślę, że zamiast różnego rodzaju przymiotników, które dają dowolność interpretacji urzędnikom, pracownikom administracji, dają możliwość ingerencji lokalnym czynnikom partyjnym, proszę bardzo, stawiamy otwarcie sprawę. Dwie

rzeczy jako wytyczna zasadnicza, podstawowa do kierunków wychowawczego szkoły. Międzynarodowa Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela - wstydzimy się jej? Nie, chyba. Podpisaliśmy ją. My ją wymieniamy na czele, nie wśród innych różnych prawda elementów. Tam są zawarte te wszystkie piękne przymiotniki o których pan był łaskaw mówić.

I druga sprawa, komplementarna sprawa z Kartą Praw Człowieka i Obywatela, konstytucja państwa. Mówimy konstytucja państwa. Państwo wiedzą, że Stronnictwo Demokratyczne wystąpiło już o zmianę nazwy z "PRL" na "Rzeczpospolita Polska".

Jeśli my mamy wycofywać ~~my~~ często się mówi piękny slogan "dla przyszłości", to dlaczego my się upieramy, że wychowywać dla wczoraj. Proszę państwa, to dziś jest konstytucja ta, jest mowa o zmianach w konstytucji, jutro będzie inna. I co? Będziemy to zmieniali? Konstytucja państwa, to jest państwo jakiegokolwiek by nie było, to zawsze jest państwo polskie. I zawsze do konstytucji jaka jest, aktualna, musimy wychowanków przygotować do funkcjonowania pracy życia w tym systemie.

Dlatego proponujemy - druga nasza konkretna propozycja, to jest zestawienie tych dwóch aktów prawnych, które by były naczelnym wyznacznikiem, naczelną podstawą wychowania szkolnego.

I wreszcie trzecia sprawa, o której chciałem powiedzieć to również jeśli chodzi o wyzwalamie tej aktywności ludzkiej, proszę państwa, normalna konkurencja. Jeśli my w całym kraju w różnych sektorach i resortach, w różnych dziedzinach to robimy, przepraszam, dlaczego tego nie ma być w szkolnictwie?

Czy my się boimy tej konkurencji? Nie! Państwo mówią, że szkoły elitarne 2 %, 1 %, 3 %, nie wiem ile. Myślę, że jeśli one zaistnieją, to będą miały wpływ standardem, jaki będą miały, będą stwarzały pewną konieczność, być może wtedy my uzyskamy dopiero te 7 % na oświatę, bo będzie ta skala porównawcza prawda.

W związku z tym, tak samo jak widzimy, jak się zmieniło polityka wydawnicza wskutek konkurencji drugiego obiegu, no zdajemy sobie sprawę, prawda, polityka środków masowego przekazu, tak samo i w tym ~~układzie~~ upatrujemy element, który pozytywnie działa także na szkolnictwo wyższe. Tylko przepraszam bardzo - na szkolnictwo państwowe - tylko przepraszam bardzo, jeśli to ma być element konkurencyjny, który ma niejako pchać w szkolnictwo państwowe, skłaniać społeczeństwo do lepszego, że tak powiem funkcjonowania popierania szkolnictwa państwowego, bo oczywiście, że na tanto będzie elitarne, to proszę państwa, to nie możemy czynić paradoksalnej sytuacji, w której minister resortu może się zgodzić, albo nie. To jest jego dobra wola, albo nie, albo on wygra zezwolenie, albo nie.

Proszę państwa, sprawa jest jasna. Jeśli ktoś chce prowadzić, osoba czy stowarzyszenie, szkołę, ma ku temu dane, a jak ktoś chce prowadzić antykwariat, musi mieć dyplom historii sztuki. Prosta rzecz. Inaczej nie dostanie zezwolenia. On musi spełnić pewne wymagania finansowe, on musi spełnić pewne wymagania względem san-epidu, higieniczne, Jeśli teraz człowiek, albo osoba ma grupę ludzi, ma na to pieniądze, chce otworzyć szkołę, to rzeczą resortu jest sprawdzenie, czy ma - różnych resortów- czy ma należą

te kwalifikacje, czy zapewnione są zasadnicze warunki bhp, i to będzie sprawa nie tylko być może zgody, nie tylko ustalenia, czy te dokumenty wystarczą, czy nie, ze strony resortu oświaty, ale być może, ze strony resortu zdrowia, być może także ze strony resortu finansów prawda.

Jeśli określone dokumenty przedstawi i stwierdza się, że nie ma przeszkód, to nie wymaga to zgody ministra oświaty i wychowania. I to chciałbym - ministra edukacji narodowej - i to chciałbym jeszcze raz wyraźnie postawić.

I wreszcie może jeszcze w związku z tymi szkołami niepaństwowymi, bo tak je nazwijmy, wyobrażamy sobie, że tam będą szkoły niedochodowe prawda, szkoły społeczne, jak my nazywamy, nie mamy nic przeciwko temu, żeby były szkoły dochodowe, jako przedsiębiorstwa funkcjonujące prawda, jeszcze w tej materii chciałem powiedzieć tyle oto, że jeśli znowu to ma funkcjonować, to nie może być ograniczone drugim czynnikiem, który jest czynnikiem dyskryminującym, tak jak właśnie czynnikiem dyskryminującym jest uzależnienie tego od zezwolenia czy nie pana ministra edukacji narodowej.

Takim czynnikiem dyskryminującym byłoby wymaganie od obywatela, żeby dwukrotnie się opłacał w takim przypadku.

Proszę paⁿstwa, ja to znam z innej strony. Jeśli my żądamy, żeby obywatel opłacał się na szkołę państwową, a potem może płacić na szkołę prywatną, to ja się z tym zetknąłem proszę państwa w parafiach, gdzie nam przykład jeśli ludzie chcą zawrzeć ślub nie w swojej parafii, to ksiądz proboszcz mówi tak: ale najpierw u mnie zapłacisz, a tam jak chcesz to też możesz. Chyba my takiego stanowiska byśmy nie chcieli przyjmować. Dlaczego? Bo to jest po prostu

dyskryminacja, a uważam, że zdajemy sobie sprawę, że istniejemy w kraju, w którym, że tak powiem, dyskryminacji unikamy. Powinniśmy zostawić obywatelowi możliwość wyboru, a nie zmuszać go opłacaniem się do korzystania z takiego szkolnictwa, z jakiego my chcemy, żeby on korzystał prawda.

To na razie dziękuję, tyle.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie panu Kularskiemu.

Ja jeszcze raz apeluję, żeby może skrócić wystąpienia, a nade wszystko ja bym apelował, może tak, sądzę, że jest to nie dyskusyjna sprawa, jeżeli zespół przedstawił pewne problemy, które - w których nie ma różnicy zdań, bo jest zgodność, to może już tych problemów tutaj nie podnosić, tylko podnosić te, w których mamy wątpliwości i wtedy szybciej dojdziemy do porozumienia.

Pani Krystyna Śtarczewska zabierze głos i myślę, że po tym głosie ogłosimy przerwę higieniczną w granicach 20 minut, dobrze. Proszę uprzejmie.

Ob. Krystyna Starczewska:

Proszę Państwa! Ja chciałam powiedzieć o jednym z punktów uzgodnień, które zostały tutaj już dokonane, a które w naszym przekonaniu nie jest - wymaga pewnego rozwinięcia.

Mianowicie wydaje mi się, że istnieje takie niebezpieczeństwo, że uzyskamy konsensus i porozumienie w sferze ogólników. I byłoby to bardzo niebezpieczne, bo tego typu porozumienie niczego by właściwie tutaj nie dało.

I chodzi o to, żeby tego typu niebezpieczeństwa uniknąć konkretyzując w miarę możliwości pewne sprawy. Chodzi mianowicie o ten zapis uzgodniony tutaj wspólnie przez państwa, dotyczący kwestii mniejszości narodowych. To w tym sformułowaniu, które tutaj zostało uzgodnione, brzmi w ten sposób:

Ministerstwo Edukacji Narodowej podejmie działanie w celu pozytywnego rozpatrzenia postulatów oświatowych mniejszości narodowych.

I oczywiście zgadzamy się z tym zapisem. O to nam chodzi. Tylko, że pozostawienie tej kwestii, tutaj ktoś z państwa mówił zeszłym razem, że jest to kwestia marginalna, otóż nie zgadzamy się z tym, że ona jest marginalna mimo że dotyczy niewielkiego odsetku obywateli polskich, pozostawienie tego zapisu w takiej ogólności właściwie nic nie zmienia w stanie obecnym, w stanie istniejącym.

Dlatego chciałam sobie pozwolić bardzo krótko, przytoczyć kilka faktów dotyczących stanu szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Polsce, wyprowadzić z tych kilku uwag postulaty, które moim zdaniem mogłyby - naszym zdaniem - mogłyby być załatwione od ręki i dałyby w ten sposób i tym ludziom, którzy czują do nas głęboki żal z powodu takiego, a nie

innego sposobu traktowania ich aspiracji oświatowych i ich w ogóle aspiracji narodowych, więc mogłyby dać i tym ludziom i nam znak dobrej woli ze strony ministerstwa, ze strony władz oświatowych i jednocześnie ten postulat, te ogólne sformułowania przestałoby mieć właśnie ten charakter tak szalenie ogólnikowy.

Otóż w naszym kraju, istnieje rażąca dysproporcja między potrzebami w dziedzinie kształcenia mniejszości narodowych, a możliwościami uzyskania tego wykształcenia. Na mniej więcej 150-200 tys. Ukraińców istnieje naprawdę realnie w Polsce dwie szkoły z językiem ukraińskim. W Białym Borze szkoła podstawowa, jedyna szkoła, gdzie język ukraiński ma być językiem panującym i liceum - wykładowym - i liceum ogólnokształcące w Legnicy z tym, że te dwie szkoły w zasadzie nie są szkołami tak jak żeśmy na to zwracali uwagę, szkołami, w których język ukraiński jest wykładowym językiem. Dlaczego? Dlatego, że nie istnieją podręczniki do przedmiotów innych w języku ukraińskim, poza podręcznikiem do języka ukraińskiego, z tym że brak także elementarza do nauczania tego języka.

Podobna sytuacja jest w z mniejszością białoruską, gdzie także są dwa licea i kilka szkół podstawowych i gdzie także język białoruski nie jest językiem w pełni wykładowym tylko jest językiem używanym w tej szkole. W zasadzie nauczają się tylko języka ukraińskiego i języka białoruskiego, i większość zajęć w tych nielicznych szkołach, które mają charakter narodowy tych mniejszości, jest wprowadzona w język polski z powodu braku materiałów i podręczników.

W związku z tym lepiej wygląda sytuacja w szkolnictwie

litewskim, ponieważ Litwini sami, będą mniejszością zgrupowaną w jednym właściwie miejscu, sami zadbali o to, żeby przełożyć sobie podręczniki na język litewski i ze skryptów, z tych podręczników uczyć młodzież.

W związku z tym, naszym zdaniem możnaby już teraz, nie czekając na zgłaszanie postulatów, bo sprawy są oczywiste, kilka rzeczy załatwić od ręki. To znaczy podjąć decyzje o podręcznikach w języku ukraińskim i litewskim dla szkół mniejszościowych, dla szkół - i białoruskim, dla szkół mniejszościowych.

Zdecydować o minimum godzinowym z historii Ukrainy i Białorusi, bo te przedmioty nie są tam nauczane, ponieważ program jest taki, jak w szkołach państwowych.

I wreszcie, to jest takim postulatem też powszechnym, zgłaszany przez te mniejszości, powołać zgłaszano już wielokrotnie - wyrazić zgodę na powołanie w Warszawie, jako w miejscu centralnym, do którego mogą zjeżdżać Ukraińcy z całej Polski, powołać liceum ukraińskie w Warszawie. To są drobne rzeczy, które byłyby, jakby ukonkretnieniem tego ogólnego postulatu.

I wreszcie rzecz najdrobniejsza, ale o której chciałem tu powiedzieć, bo ona jest takim przykładem właśnie całej sprawy stosunku naszego, naszej oświaty do spraw mniejszości.

Mianowicie ta jedyna szkoła podstawowa, jaka istnieje w Białym Borze, która liczy 96 dzieci, na te 200 tys. Ukraińców w Polsce, została w tej chwili od półroczka poddana, jakby takiej rewizji, ponieważ obowiązek podobno może istnieć szkoła posiadająca 104 dzieci, czyli ta różnica jest bardzo niewielka, 96 a 104 i zarządzono od półroczka łączenie klas

i zlikwidowano jeden etat nauczycielski.

Jeżeli to jest jedyna szkoła podstawowa ukraińska, to możnaby tutaj od tych kilku osób nie spełniających normy odstąpić i tego typu restrykcje nie stosować, ponieważ burzy to krew w naszych współobywatelach i jest przykładem jakiejś takiej małostkowości i szowinizmu narodowego powiedzmy w stosunku do mniejszości.

To tyle. Myślę, że jest to jakaś sprawa generalna, żeby tego typu ogólne sformułowania starać się ukonkretniać i objawiać jakby dobrą wolę ze strony władz załatwianiem spraw tych, które są pod ręką do załatwienia.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie pani Krystynie Starczewskiej za interesujący głos.

Ogłaszam zgodnie z zapowiedzią 20-minutową przerwę.
Wznawiamy obrady o godz. 11-tej.

Jako pierwszy po przerwie zabierze głos, kol. Czesław Szczegielniak.

P r z e r w a

Po przerwie:

~~Przewodniczący~~ /Obrady po przerwie prowadzi
ob. Jan Zaciura/.

Przewodniczący:

Po przerwie, zgodnie z zapowiedziągłes zabierze
pan Czesław Szczegielniak, a po nim pan Kazimierz Morawski.

Ob. Czesław Szczegielniak:

Szanowni Państwo! Chciałbym krótko ustosunkować się
do propozycji tworzenia szkół prywatnych. Temat troszeczkę
mnie zaintrygował już wtedy, kiedy pan prof. Samsonowicz,
a następnie pan doc. Janowski rozwijali tę koncepcję,
Okazało się, że no moje wątpliwości podzielają również
koledzy, z którymi zasiadam z ramienia Ogólnopolskiego Poro-
zumienia Związków Zawodowych, stąd na ten temat pozwolę
sobie kilka słów powiedzieć.

Otóż nasze obawy polegają na tym, że po pierwsze -
rodzi się pytanie, skąd będzie angażowana kadra nauczycieli
do tych szkół prywatnych. Jeżeli ze szkół dotychczas działa-
jących państwowych, no to chyba na lepszych warunkach mate-
rialnych. Wobec tego no będzie próba wyławiania tych
najlepszych nauczycieli.

Po drugie - wątpliwość jest taka, jeśli finansowanie
miałoby być oparte głównie o budżet państwa, jak również
uczenie się czy pobieranie nauki w tych szkołach miałoby
być bezpłatne, to w tym układzie no jest to nadal szkoła
państwowa.

Uważam zatem, że chyba koncepcja no musi zawierać w so-
bie element jakiejś odpłatności finansowej również rodziców.
I to nas niepokoi. To nas niepokoi przeciwko takiej koncep-

cyjnego rozwijania oświaty dla elitarnych grup, w których status finansowy rodziców miałby decydować o dostępie do powiedzmy szkoły lepiej wyposażonej, i która byłaby prowadzona przez elitarną kadrę, no jako Ogólnopolskie Porozumienie Związków tutaj popieramy stanowisko zaprezentowane przez ministra Fisiaka.

Uważam, że nie należy różnicować dzieci według statusu materialnego rodziców. Opowiadamy się za szkołami dla elitarnych, za elitarnymi szkołami dla dzieci najzdolniejszych, selekcionowanych w powszechnym systemie oświaty i no następnie objętych specjalną troską w dalszym nauczaniu. Ale dostęp do takiego systemu powinny mieć dzieci ze wszystkich środowisk na równych prawach.

I druga uwaga taka no może już moja bardziej osobista, na marginesie wypowiedzi pana Kułęńskiego, Kularskiego przepraszam, mianowicie taka, otóż mój prywatny pogląd jest następujący. Jeśli idzie o stan oświaty w Polsce, rzeczywiście wymaga on radykalnych reform i dlatego zebraliśmy się przy "okrągłym stole" i radzimy nad tym problemem.

Ale osobiście nie zgadzam się aby tutaj no ludowe państwo polskie miało się wstydzić tego, co w tym zakresie zostało zrobione.

Sądzę że my Polacy mamy wiele kompleksów, czy możemy mieć uzasadnione kompleksy z wielu powodów, ale chyba nie z powodu braku wykształcenia. I postrzegam to patrząc na dzieci, na młodzież, na młodzież akademicką i na kadrę, która w tych szkołach pracuje i to wykształcenie no zdobyliśmy przecież nie za granicą, nie za inne środki, tylko w Polsce i ja osobiście nie zgadzam się z krytyką wszystkiego, a zwłaszcza z krytyką tego, co zostało dokonane w minionym

okresie w zakresie oświaty w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Szczęgielniakowi.

W tej chwili zabierze głos pan Kazimierz Morawski,
a po nim pan Janusz Grzelak.

Ob. Kazimierz Morawski:

Mam na imię Tadeusz. /Przepraszam/.

Nie ma za co.

Szanowni Państwo! Tak się dziwnie składa, że nasza strona po raz drugi będzie cytowała "Przegląd Katolicki". Dziwne to może, ale tak to się ułożyło.

Otóż pani dr Anna Radziwiłł jest autorką moim zdaniem bardzo mądrego artykułu w tym "Przeglądzie" w nr 14-15 z 1988 r. po-d tytułem "Plamy białe czy brudne". Stwierdza w nim między innymi, cytuję: Słowa bardziej niż kiedykolwiek przedtem nabierają treści nie przez to co znaczą, a przez to kto i w jakim kontekście je wypowiada. Budzi to podejrzliwość, nieufność.

Otóż to również niekiedy cechuje naszą rozmowę, naszą dyskusję. I w związku z tym po prostu czasami nie możemy się w pewnych kwestiach porozumieć.

Pani Krystyna Starczewska była uprzejma dwukrotnie odwiedzić niedawno Ministerstwo, rozmawiać na temat powstania szkoły społecznej liceum ogólnokształcącego i wpwozas miałem też takie wrażenie, że na początku między nami była spora nieufność. Moja też. Nie znaczy to po prostu, że mam tylko uwagę do strony drugiej.

Dobrze byłoby gdybyśmy właśnie starali się, choć to nie jest proste i łatwe, by raczej patrzeć na to, słuchać tego po prostu jaka jest treść, a nie tylko kto z jakiej strony ją wypowiada.

I teraz chciałem o dwóch kwestiach. Pierwsza dotyczy mniejszości narodowych.

Podobnie jak pani Krystynie Starczewskiej, mnie również nie podoba się ten zapis w propozycjach redakcyjnego zespołu,

gdyż z niego by wynikało, że właściwie dopiero ministerstwo od jutra, czy od momentu, kiedy "okrągły stół" się zakończy, podejmie tę kwestię.

Chciałem po prostu poinformować, o czym państwo prawdopodobnie wiedzą, ale trzeba to powiedzieć, że istnieją w naszym kraju towarzystwa kulturalne tych narodowości, mają prasę, mają radio, ministerstwo utrzymuje ożywione kontakty z tymi towarzystwami, bywamy na zjazdach, mało tego - mamy dowody wielkiej, znaczy przepraszam za słowo - za duże to słowo - mamy dowody na piśmie po prostu no podziękowań za to co władze oświatowe zdaniem tych towarzystw robią, realizując ich różne ~~na~~ postulaty. To po pierwsze.

Po drugie, chciałem powiedzieć, że jest tam trochę nieścisłości w państwa materiale, ale to nie wynika z jakiejś złej woli, tylko po prostu z niewiedzy idzie szybko również i u nas zmiana ustawodawstwa i zmiana prawa, Niemktualne są te zarządzenia, które się państwo powołują, Najnowsze zarządzenie w tej kwestii jest z 21 grudnia 1988 r. też na pewno państwo będą z nim polemizowali, ale po prostu jest świeższe. Nieprawdą jest, że jest kilkanaście szkół białoruskich, bo jest ich ponad 50, ale to nie są kwestie najważniejsze. To są po prostu drobiazgi.

Otóż proszę państwa, nauczanie języka ojczystego dla tych narodowości organizujemy nawet w szkołach, do których zgłasza się no prawie żadna, bo zupełnie mała liczba uczniów. W szkole podstawowej w Popiołach, województwo suwalskie, organizuje się naukę języka ukraińskiego dla 6 uczniów bo tylu się zgłosiło, w tym w pierwszej i w siódmej klasie tylko dla jednego ucznia. W liceum ogólnokształcącym w Jabłonce Orawskiej - nowosądeckie, także dla 6 uczniów

uczy języka słowackiego. Zakupuje się elementarze za granicą, podręczniki są bezpłatne, mimo że od przyszłego roku podręczniki bezpłatne nie będą w innych szkołach, w tych szkołach to utrzymujemy.

Udzielana jest duża pomoc materialna. Pani wspominała szkołę w Białym Borze, tam się buduje internat ze środków państwowych, ze środków NCPS-u, żadnych prawda milionów już włożono w to, żeby ten internat, i słusznie po prostu mógł powstać.

Oparta jest zasada nauczania tych dzieci no w językach ich ojczystych na zasadach pełnej dobrowolności. I tu oczywiście rodzą się określone różne problemy. To znaczy zależą one trochę od stopnia świadomości prawda, nawodowej tych osób.

Otóż bardzo wiele osób woli, żeby dziecko uczyło się języka ukraińskiego, często niekoniecznie w szkole, na kursie organizowanym przez to towarzystwo, aby poznawało folklor, tadycje, historie swego narodu w zespołach różnego rodzaju, natomiast aby uczęszczało do szkoły z polskim językiem nauczania. No ludzie po prostu się asymilują często prawda, to jest rzecz normalna i ochcą, aby ich dzieci kontynuowały naukę na przykład w różnych rodzaju szkołach zawodowych.

Istnieje takie przekonanie, że jeśli będą się uczyły w języku polskim różnych tych przedmiotów, to mają większe szanse zdać egzamin do szkoły średniej czy na wyższe studia. Ale to jest ich przeświadczenie, my ich do tego przecież nie namawiamy do takiego sposobu myślenia.

Oczywiście nie wszystkie tego typu postulaty, jakie te towarzystwa nam stawiają, są możliwe z różnych względów

do realizacji. Ale wszystkie są rozpatrywane życzliwie, w miarę możliwości, rozmawiamy z nimi, nie ma tu takiej sytuacji, że nie ma między nami żadnego dialogu.

Nie ma wniosku żadnego w sprawie liceum w Warszawie, jak będzie, to rozpatrzemy, bo towarzystwa tutaj po prostu z nami na te tematy rozmawiają.

W kwestii owej szkoły w Białym Borze władze miejscowe postąpiły, jeśli jest prawdą to co pani mówi, a nie wątpię, że jest, zgodnie z prawem, to znaczy w polskich szkołach też jeśli to prawda mamy dzieci, to są trochę inne zasady organizacyjne, trochę inne gdzieś niżej.

Ale z racji wagi tej problematyki sądzę po prostu, że uda nam się nakłonić miejscowe władze, aby w tym przypadku odstąpiły od unormowań prawnych, i aby można było tutaj nie zmieniać stopnia organizacyjnego, mimo że zgodnie z prawem po prostu to powinno nastąpić. To jest kwestia pierwsza.

Kwestia druga dotyczy problematyki związanej proszę państwa z radą pedagogiczną. Otóż jest pytanie takie, czy rada pedagogiczna obecnie ma wpływ na wybór dyrektora szkoły. Nie wiem, czy niekiedy nie jest to kwestia nieporozumienia, iż odczytuje się w ten sposób, że nowe zarządzenie z 1987 r. radę pedagogiczną pozbawia tego prawa. Nie pozbawia, gdyż to zarządzenie powstało po uchwaleniu "Karty nauczyciela", a karta nauczyciela tę kwestię rozstrzyga. Rozstrzyga w sposób następujący: organ nadzorujący szkołę powierza funkcje kierownicze tylko czynnym nauczycielom mianowanym, zarówno tej samej i innej szkoły, po pozytywnym zaopiniowaniu

przez radę pedagogiczną.

Tego sformułowania nie zmieniło zarządzenia z 1987 r. bo zarządzenie ustawy zmienić nie mogło. Także po prostu to obowiązuje.

Trudno mówić, aby rada pedagogiczna ustalała zadania dla dyrektora, gdyż no wydaje nam się, iż art. 7 "Karty" słusznie stwierdza, że szkołą kieruje dyrektor, który jest przełożonym służbowym wszystkich pracowników szkoły.

Rada pedagogiczna jest radą na posiedzeniu plenarnym, ma wtedy prawa stanowiące w zakresie ustalonym zarządzeniem. Uchwały jej powinny być realizowane oczywiście również przez dyrektora szkoły, który jest jej przewodniczącym. Ale posiedzenie rady się kończy, jest codzienne życie szkoły, o czym każdy dyrektor i nauczyciel wie, trzeba podejmować określone decyzje, i trudno byłoby, aby w tym momencie w takich sprawach określała rada pedagogiczna, po prostu zadania konkretne dyrektora szkoły.

Jest proszę państwa w tej kwestii oczywiście wiele innych rzeczy, ale wydaje się, że praca szkoły, dyrektora, nauczycieli no musi się opierać na fachowości, kompetencji, etyce zawodowej z czym jesteśmy wszyscy zgodni, dobrze jest i to jest rzecz idealna, jeśli dyrektor ma akceptację rady pedagogicznej, no ale ona może być wyrażona właśnie wtedy, kiedy te decyzje się podejmuje.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że grozi nam też kwestia taka, iż mogą tutaj dominować przypadkowe układy poglądów, sympatii, antypatii w gronie pedagogicznym, co może po prostu no być rzeczą groźną dla funkcjonowania szkoły. Kwestia jest do dyskusji, sprawa jest do dyskusji, ale

chciałem
~~sprawa~~ po prostu również i tą sprawę podnieść.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Tadeuszowi Morawskiemu i przepraszam za pomyłkę.

W tej chwili, zgodnie z zapowiedzią, zabierze głos pan Janusz Grzelak, a po nim przygotowuje się do głosu pan Jerzy Filipiak.

Ob. Janusz Grzelak:

Chciałbym się z państwem podzielić trzeba uwagami różnej nieco natury.

Pierwsza uwaga jest na poły merytoryczna, na poły proceduralna. Otóż chciałbym wyrazić troskę podobną do tej, która wypowiedziana była już na samym początku przez pana prof. Samsonowicza, a także jak myślę powtórzona potem i zaakcentowana przez panią prof. Przeclawską. Mianowicie troskę o to, żeby w naszych obradach starać się dość dokładnie, w miarę najdokładniej określić zakres różnic i zakres rzeczy wspólnych co do których jesteśmy zgodni. Te zgodności istnieją, istnieją duże na tym najogólniejszym poziomie, na poziomie wyznaczenia można powiedzieć, wyznania wiary co do najważniejszych wartości. I gdyby ktoś przysłuchiwał się z boku naszym obradom, to zdawałbym sobie sprawę z tego, że nie ma właściwie tutaj kwestii dzielących. Także potwierdziło to wystąpienie dzisiejsze pana ministra Fisiaka.

Różnice zaczynają się i być może różnice pryncypialne, także zasadnicze, wtedy, kiedy przychodzimy do rozwiązań szczegółowych, do określenia modelu przyszłej oświaty i obecnych zmian. Z tym, że znowu w ramach tych różnic, których nie należy zacierać, wręcz sądzę, że należy je cały czas dokładnie definiować, w ramach tych różnic mogą być różnice, które mają charakter niezamierzony, które mają charakter po części pozorny, ale które wynikają ze względów rzeczywistych choćby z różnic w perspektywie.

Jest dla mnie zupełnie rzeczą zrozumiałą, że z punktu widzenia naczelnych władz edukacji narodowej, z punktu widzenia pana ministra Fisiaka, członka tych władz, kierownika władz edukacji narodowej, że z punktu widzenia pana ministra

impozostałych członków władz jest perspektywą istotną, to iż by cały czas dbać o przy obradach o - czy brać pod uwagę, obecnie panujący porządek prawny. I że w związku z tym propozycje zgłaszane przez stronę koalicyjno-rządową są poniekąd związane no pozycją, jaką ta strona zajmuje w naszym systemie państwowym.

My czujemy się znacznie swobodniejsi pod tym względem i pozwalamy sobie wobec tego z większą swobodą zgłaszać nasze postulaty.

Ale sądzę także, że można problem ten rozwiązywać przynajmniej częściowo poprzez bardzo jednoznaczne określanie w każdym prawie momencie, które z proponowanych zmian mogłyby być zmianami takimi, które mieszczą się w ramach obecnego porządku prawnego, i należą do kompetencji resortu i wobec tego mogą być wprowadzane od zaraz, a które ze zmian należy można wprowadzić dopiero po zmianie niektórych przepisów aktów wyższego rzędu, to znaczy poprzez inicjatywy legislacyjne

Otóż myślę, że jest naszym także zadanie, tak pojmuję funkcję "okrągłego stołu", że w zakresie tym ostatnim także powinniśmy się czuć w pełni swobodni. My nie jesteśmy kompetentni w tych sprawach, natomiast mamy pełne prawo do tego, żeby takie inicjatywy zgłaszać.

Otóż sądzę, żeby z tego punktu widzenia spojrzeć, to jest prawdopodobne, że wtedy stanowisko pana ministra zbliżyłoby się znacznie bardziej do stanowiska strony opozycyjno-solidarnościowej.

W tym kontekście mogę przejść do uwagi drugiej, której się czuję już w samym wypowiedzeniu jej najbardziej swobodny, bo dotyczy właśnie kwestii ogólniejszej i kwestii, która

wymaga abstrahowania od doraźnych obecnych przepisów prawnych. A w kwestii zasadniczej, w kwestii, do której mieliśmy powrócić zgodnie z propozycją pana prof. Samsonowicza, dotyczącej represjonowanych za poglądy, postawy polityczne, w ciągu lat od końca 1981 roku do chwili obecnej.

Otóż podzielam także pogląd pana prof. Samsonowicza, że z radością przyjęliśmy deklarację pana ministra, aby w tym zakresie można było wszązać już ponoć pierwsze kroki, które pozwalałyby wyrównywać krzywdy represjonowanym. Tych represjonowanych jest bardzo wiele. Jest lista, którą żeśmy przekazali, pozwoliliśmy sobie przekazać panu ministrowi jest wiele osób, których na liście tej nie ma, zapewne należałoby odszukiwać i znajdować materiały, które pozwoliłyby na identyfikację wszystkich represjonowanych. Ale nie w tym rzecz.

Pozwalamy sobie zgłosić pod rozagę pana ministra dwie, jak sądzę, modyfikacje tylko pańskiego stanowiska, ale modyfikacje bardzo istotne.

Pierwsza modyfikacja dotyczy tego, jakie osoby na jakiej podstawie podlegają tej powiedzmy, temu wyrównaniu krzywd. W sformułowaniu zaproponowanym przez pana ministra, dotyczyło to ~~tych~~ tych osób, które zostały represjonowane niesłusznie, niezgodnie z porządkiem prawnym panującym w owym czasie.

Otóż ten porządek prawny panujący w owym czasie jest porządkiem niezgodnym ze wszystkimi wartościami, za którymi opowiadamy się przy tym stole.

Nasza propozycja w związku z tym jest propozycją rozszerzenia tego. Osób represjonowanych za poglądy, postawy polityczne w okresie od roku 1981, końca roku 1981 do chwili

obecnej, no nawet z intencją, iż by zadbać o to, żeby stworzyć takie procedury, takie mechanizmy, że to dalej także w przyszłości nie mogło się zdarzyć.

Innymi słowy, proponujemy odejść od panującego w tym czasie prawa, a działać w imię wartości - podstawowych wartości: humanistycznych, w imię właśnie wspomnianych już wielokrotnie praw człowieka, i gdziekolwiek one były pogwałcone, tam należałoby interweniować i ludziom przywracać to co utrafil.

Druga propozycja dotyczy procedury, w jaki sposób można to czynić. Otóż no wydaje mi się rzeczą no powiedzmy łagodnie niezręczną, iż by z inicjatywą wyrównywania krzywd wychodziły osoby, które są pokrzywdzone, te osoby, które były represjonowane. Wydaje się, że tym osobom należy się wyrównanie krzywd i że w związku z tym byłoby no pewnym, pewnie mile witanym gestem ze strony także władz, by te krzywdy mogły być wyrównane z inicjatywy władz.

Nasza propozycja jest nawet szersza. Proponujemy, jako propozycja właśnie w tym pakiecie propozycji, z którymi chcielibyśmy wystąpić jako ten stół, proponujemy, żeby wyrównywaniem krzywd, wynajdywaniem osób, które zostały pokrzywdzone, represjonowane w rozmaity sposób, wiemy o tym wszyscy, już nie określam tego, mogły zająć się komisje, które reprezentowałyby dwie strony. Mam nadzieję wspólnie i zgodnie działające. Mianowicie władze oświatowe i strona społeczno-solidarnościowa. Rozszerzyłbym to także od razu w ten sposób, że dotyczy ten sam problem pojawi się lada chwila, zapewne, dotyczy to nie tylko nauczycieli, działaczy oświaty, ale dotyczy to także oczywiście nauczycieli akademickich, szkół wyższych i naukowców.

I te dwie propozycje modyfikacji stanowiska pana ministra, pozwalamy sobie przedłożyć.

I wreszcie ostatnia, trzecia sprawa, o której chciałem wspomnieć, która jest jeszcze zupełnie odmiennej natury, ale oczywiście dotyczy spraw oświaty, dotyczy finansowania oświaty.

Otóż padło już dzisiaj zdanie o tym, że coś my mamy dzielić, jakaż jest ta skóra niedźwiedzia. Wszyscy wiemy, że to co możemy uzyskać ze środków budżetowych, no to może nie być zbyt wiele, i na pewno dalece niewystarczające jak na obecne, jak na obecną sytuację w oświacie.

Istnieją możliwe inne sposoby padzenia sobie z tym problemem, sposoby, które są praktykowane także w innych krajach, zwłaszcza na Zachodzie. Dotyczy to odpisów czy odliczeń od podstaw opodatkowania przedsiębiorstw, zarówno zresztą jednostek gospodarczych fizycznych jak i prawnych.

Otóż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, w gruniu, przepraszam przedostatnich dwóch miesięcy, w grudniu i styczniu okazały się aż trzy ustawy, z czego dwie ostatnim, w styczniu najważniejsze, dotyczące właśnie opodatkowania i wprowadzające prosię państwa, wprowadzające odliczanie od opodatkowania, podstawy opodatkowania jednostek prawnych i jednostek fizycznych, odliczanie do 10 %.

Otóż należy powitać z radością, że w ogóle poczyniono pewien krok w tym kierunku. Natomiast zdajecie sobie państwo sprawę z tego, że jest to raczej symbol, jest to suma niezwykle mała, no i dalece, dalece mniejsza, niż te kwoty, które spotyka się za granicą.

W związku z tym no zwracam się z propozycją do nas, byśmy rozważyli niekoniecznie w tym momencie, ponieważ no przy

zachowaniu pewnego porządku i kontynuacji obrad, ale żebyśmy rozważyli także możliwość wystąpienia, w ramach tej właśnie propozycji, które już nie dotyczą bezpośrednio kompetencji tego stołu, bo z całą pewnością nie dotyczą kompetencji tego stołu, ale z propozycją zmiany tych zapisów, w owych trzech ustawach mogę w odpowiednim momencie te ustawy przytoczyć, takich zmian, które pozwalałyby na obliczanie całości od opodatkowania, całości przeznaczanych jak darowizny, dla szkół wszystkich szczebli, myślę, że byłoby pożądane, żeby to były zarówno szkoły szczebla podstawowego jak i wyższego, wszystkich rodzajów, i żeby dotyczyło to także darowizn. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję ~~hm~~ serdecznie.

Zgodnie z zapowiedzią, w tej chwili zabierze głos pan Jerzy Filipiak, natomiast jako następny przygotowuje się pan Adam Stanowski.

Ob. Jerzy Filipiak:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Idąc za głosem mego poprzednika, by dokładniej się w niektórych sprawach zrozumieć, chciałbym i dlatego głównie zabieram głos, odwołać się do pewnej części wystąpienia pana Kulerskiego, w której jak mi się wydaje, stanowisko partii, której jestem członkiem, zostało nie do końca przedstawione tak jak ono zostało przedstawione w wystąpieniu pana ministra.

Nie jest to tak, że partia nie zmienia swojej, swoich zasad, jeśli chodzi o postępowanie w tym obszarze.

Wyraźnie zostało to określone, iż partia nie rezygnuje ze starań, by nasycić proces edukacji wartościami ~~lewnymi~~ lewicy, którą reprezentuje, ale zmienia załgdy, według których zamierza te wartości lewicy do procesu edukacji wprowadzać. Mianowicie traktuje siebie jako jeden z podmiotów politycznych życia politycznego, układu demokratycznego i będzie starała się, taka była deklaracja zawarta w wystąpieniu ministra, będzie starała się wprowadzać te wartości, starać się o te wartości, poprzez demokratyczne przedstawicielstwa całego układu demokratycznego, na wszystkich poziomach.

Jest to istotna zmiana, którą chciałbym aby została zauważona. Jako członek partii nie wstydzę się tej zmiany, i takich zmian, które wprowadzamy, albowiem są ruchy społeczne, które trwają 2000 lat i niewątpliwie te ruchy także dokonywały niejednokrotnie zmian i to nie tylko takich idących.

Chcielibyśmy jednak, żeby te zmiany zostały zauważone.

I to pierwsze stwierdzenie.

Jeśli pozwolicie państwo, to dwie uwagi, jako refleksje

osobiste na marginesie dyskusji.

Jeśli chodzi o wybór dyrektora przez radę pedagogiczn, choć wyjaśnić, dlaczego ja osobiście opowiadam się za otwartymi konkursami merytorycznymi. Jako kierunek zasadniczy, w oświacie istnieje 30 tys. placówek oświatowych mniej więcej. 30 tys. szkół, o bardzo złożonych układach ludzkich, nie pozbawionych szczególnie w mniejszych szkołach także układów nepotycznych i innych.

Jest zasada, o której państwo pamiętają, wypowiadałem się na poprzednim posiedzeniu, zasada, za którą ja się opowiadam bardzo mocno, aby rozwiązania demokratyczne łączyć z efektywnością, by nie utrzymywać stanu, w którym słabe zespoły będą stawiały na słabych swoich szefów.

Są przecież takie rozwiązania w ~~na~~ wielu demokracjach liberalnych na świecie, w których na przykład zasadą jest, żeby odnieść się do innego obszaru, że szef kliniki nie może pochodzić z tej kliniki, więc ogłasza się konkurs spoza tej kliniki, aby w ten sposób mobilność zachować danego zespołu.

Myślę, że pewne zasady tu mogłyby być nie tak daleko idące także jako pewne respektowanie przyszłej gry społecznej o efektywność szkół w ten sposób rozstrzygane. Otwarte, merytoryczne konkursy, bezpiecznik jeśli chodzi o radę pedagogiczną. Myślę, że mogłyby być następujące:

Po pierwsze, te konkursy powinny być uspołecznione, z wpływem przedstawicielstw rodzicielskich, i innych przedstawicielstw innych sił społecznych usytuowanych w systemie edukacji czy sytuujących się w systemie edukacji, z wpływem na wyniki tych konkursów, a przede wszystkim z jednym zagwarantowanym wpływem rady pedagogicznej. Nie wolno wybierać

spośród - wolno wybierać tylko spośród tych kandydatów, otwartego konkursu, którzy uzyskują pozytywną opinię rady pedagogicznej, na której czele mają ewentualnie stanąć.

Oczywiście jest sprawą do dalszej dyskusji to co proponować - jak zrozumiałem - w swojej wypowiedzi prof. Samsonowicz, by w zespołach dużych, bi to co państwo mówili, to do tego się odnosi, w zespołach, gdzie tkwią różne siły i gdzie wzajemne po prostu ta różnorodność może prowadzić do bardzo ciekawych rozwiązań także w sensie kompetencyjności, efektywności, że w tych zespołach w przyszłości odchodzić od tego obowiązku ogłaszania zewnętrznego konkursu. Ale w tych zespołach wtedy wybór przez radę pedagogiczną byłby takim swoistym wewnętrznym konkursem. Natomiast dzisiaj dopuszczenie do 30 tys. szkół takich rozwiązań wewnętrznych w wielu ~~z~~ sytuacjach powodowałoby wiele spraw międzyludzkich szczególnie, ale także i efektywności szkół, niesłuchanie kłopotliwy.

Dlatego osobiście opowiadałbym się za otwartymi konkursami merytorycznymi, uspołecznionymi, z olbrzymim wpływem rady pedagogicznej. Rady pedagogicznej, która jako całość ma prawo powiedzenia veta, w stosunku do kandydatów im proponowanych jeszcze przed konkursem.

I druga sprawa, także w nawiązaniu do refleksji pana prof. Samsonowicza, co do rejestracji szkół, co do tego obowiązku organu państwowego, co do prowadzenia, podejmowania działalności w zakresie oświaty.

Opowiadając się za tą jedną z tych wartości mianowicie otwarcia przestrzeni dla indywidualnej działalności ludzkiej, dla inicjatywy ludzkiej - także w w tych zakresach oświato-

wych, myślę jednak, że możnaby było tutaj uruchomić następujące rozumowanie. Oczywiście jest to moje rozumowanie, poddaję się nim pod państwa ocenę.

Działalność oświatowa jest tą działalnością, która musi mieć pewną - ma pewną szczególną wrażliwość społeczną. Wrażliwość polegająca oto na tym, że dziecko oddaje się w nierównoprawne, jak byśmy na to nie popatrzyli, układ osobie starszej. Ten układ nauczyciel - dziecko będzie zawsze układem w sensie doświadczenia życiowego, w sensie miejsca, w hierarchii społecznej, w tym wszystkim układem nierównoprawnym.

W związku z tym jest tutaj konieczność dbałości o to, aby ten układ nie został nadużywany. W związku z tym dokonując takiego bardzo podziału dychotomicznego, przepraszam, zdaje sobie sprawę, uproszczonego, na podejmowanie, wydawanie zgody jak gdyby na działalność indywidualną, jaką się w świecie spotyka, rejestracja i koncesjonowanie, osobiście opowiadam się za tutaj nie rejestracją, a koncesjowaniem. Koncesjowaniem pod nadzorem władz edukacyjnych państwa. Z tym, że zdaje sobie sprawę, że od razu zachodzi obawa, no to tak, będzie możliwość biurokratycznego manipulowania tym koncesjowaniem.

Myślę, że w tych sprawach trzebaby było sprawę postawić bardzo jasno. Nadzór nad tymi upewnieniami koncesjowania, w działalności oświatowej oddanymi w ręce na przykład ministra edukacji, spełnia bezpośrednio Sejm, w którym będą, tak miemam, w przyszłości reprezentacja całego układu demokratycznego, który by ewentualne manipulacje biurokratyczne miałyby w tym względzie szczególnie na uwadze.

W każdym razie opowiadam się tutaj za nie rejestracją,
ale koncesjonowaniem działalności oświatowej. Dziękuję
bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie.

W tej chwili proszę o zabranie głosu pana Adama
Stanowskiego, a jako następny przygotowuje się pan Jerzy
Surman.

Ob. Adam Stanowski:

Dziękuję. Chciałbym zacząć od krótkiej uwagi nawiązującej do ostatniej uwagi przedmówcy.

Wydaje mi się, że to co jest sednem naszych postulatów w tym zakresie, dałoby się tak streścić: Pragniemy, aby przepisy określające funkcjonowanie szkół niepaństwowych, jednoznacznie definiowały wymagania stawiające, stawiane wymogom podmiotom podejmującym taką inicjatywę. I żeby podstawą odmowy czy niezarejestrowania czy odmowy, mogło być wyłącznie niespełnienie tych wymogów. Chodzi o to, żeby ta decyzja nie miała charakteru uznaniowego prawda, tylko była zdefiniowana normami prawnymi.

Chciałem jednak skupić się przede wszystkim na poruszanej tutaj sprawie tego co nazwaliśmy tutaj neutralnością światopoglądową, co na pewno wymaga chyba pewnego doprecyzowania.

Myślę, że chodzi tutaj o dwie sprawy. Pierwsza łączy się z funkcjonowaniem ^{laca} ~~szkół~~ jeszcze do dziś przy określaniu zadań dydaktycznych szkoły w ogóle, kategorią kształtowania światopoglądu naukowego.

Niezależnie od rozumienia merytorycznego, to znaczy rozumienia, że tak powiem, że tam się krzewi te poglądy, które mają uznanie w nauce, przy czym trzeba pamiętać, że w pewnych dziedzinach nauki są to bardzo różne poglądy. I musiałoby to chyba oznaczać, wszystkie, które przez jakąś szkołę w nauce są aprobowane. To będziemy chyba do tej sprawy wracać, kiedy będziemy mówili o szkołach wyższych.

Druga sprawa, ale ja bym chciał zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Mianowicie na to, że w moim przekonaniu, w naszym przekonaniu niewątpliwym zadaniem dydaktycznym szkoły jest kształtowanie czegoś co nazwałbym naukowym sposobem

myślenia. A przez to rozumiem samodzielność myślenia, krytycyzm, coś, co psychologowie nazywają podściąganiem myślowym, to znaczy tendencja do powstrzymywania się od formułowania opinii, do uzasadnienia których nie ma się dostatecznych podstaw, świadomość, że każdy wypowiedzany pogląd powinien mieć uzasadnienie w ~~fakcie~~ faktach, czy w przypadku nauk humanistycznych, na przykład źródła.

Jest to wydaje się bardzo ważne zadanie szkoły uczenie myślenia naukowego w tym rozumieniu, przy czym podkreślam, że w naszym odczuciu językowym to jest właśnie przeciwstawne tak pojętej ideologii jak - z którą my chcemy te szkoły usunąć

Drugie rozumienie ideologii, czy drugi krąg spraw z tym związanych dotyczy niewątpliwie i myślę, że jest tu - nie ma żadnej dyskusji, że szkoła musi i powinna krzewić pewne wartości. Bez tego w ogóle rezygnowałaby z wychowania.

Muszę powiedzieć osobiście, że zestaw wartości, które pan minister Fisiak nam przedstawił, jakie te, które chce na terenie szkoły krzewić Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, we mnie osobiście zyskuje pełną aprobatę.

Przypuszczam, że w odniesieniu do dwóch czy trzech mogłyby powstać problemy interpretacyjne, w stosunku do innych może zmkolei z drugiej strony byłyby wątpliwości, czy moja interpretacja jest zadowalająca, ale to jest już na znacznie większym poziomie uszczegółowienia i konkretyzacji, tak jak one zostały sformułowane, trudno się pod nimi nie podpisać i należy życzyć sobie żeby szkoła je krzewiła.

Ale w praktyce, kiedy my mówiliśmy o tej neutralności światopoglądowej, ideologicznej, to mówiliśmy o bardzo prostych i bardzo konkretnych sprawach, które być może się zmieniają. Ale trwały i jeszcze chyba występują.

Mówiliśmy tutaj o osobach, które zostały pozbawione pracy. Jeden ze znanych mi przykładów, chyba na liście się znajdujących jest przykładem nauczycielki języka polskiego ze znakomitego liceum Czartoryskich czy Czartoryskiego w Puławach, która została usunięta ze szkoły polonistka za to, że jako opiekun gazetki zgodziła się na opublikowanie wywieszonej na korytarzu szkoły gazetki, symboli religijnych. Była to zresztą sprawa wyjątkowo humorystyczna i no budząca gwałtowny sprzeciw dlatego, że tym symbolem był to numer poświęcony 100-leciu Powstania Styczniowego, był umieszczony na grobie powstańca był krzyż. I to zostało zakwalifikowane jako wprowadzane - do tej pani miano inne pretensje. W gruncie rzeczy do tej pani miano pretensję za działalność związkową, ale decyzja była tak uzasadniona, i przepraszam bardzo, przeszła przez wiele instancji odwoławczych i została potwierdzona. Prawda, to nie jest, nie powinno państwa dziwić, że my wołamy o neutralność, domagamy się, dopominamy się o neutralność światopoglądową.

A gdyby to nie był grób powstańca? Czy to byłby powód do zwalniania ze szkoły? Myślę, że sposób w jaki interpretuje się i jaki był interpretowany w czasie procedur weryfikacyjnych, zasada świeckości szkoły jest nie do przyjęcia i nie do kontynuowania.

W imię wartości, które tu głosiliśmy, nie można ze względu na integralność procesów osobowych wychowania, odmawiania nauczycielowi prawa do ekspresji swoich przekonań religijnych.

Przepraszam, ale ja znam - wracając do spraw pierwszego typu i do tych poglądów dostępnych lub niedostępnych -

znam nauczycieli, których spotykały - delikatnie mówiąc - przykrości za to, że przedstawiali parę lat temu sprawę katyńską w taki sposób, który będzie w Polsce za pół roku obowiązywać i będzie przyjęty do wiadomości przez Związek Radziecki.

Przepraszam bardzo, to są - i trzecia sprawa, to jest sprawa domagania się od nauczycieli i uczniów pewnych konkretnych form ekspresji określonych postaw politycznych, nazwijmy to w przypadkach, w których nie ma to pokrycia w ich wewnętrznych przekonaniach.

Co mnie martwi, nie dlatego, że ja tych akurat postaw nie podzielam, tylko martwi mnie jako głęboko szkodliwy wychowawczo tendencje do kształtowania postaw konformistycznych, czego jak myślę w wychowaniu sobie, zarówno w wychowaniu młodzieży jak i wychowaniu nauczycieli sobie nie życzę.

W związku z tym chciałbym jeszcze jedną rzecz powiedzieć, trochę na marginesie naszych obrad. Na dwóch stolikach w tej chwili, na stolikach czy zespołach roboczych mówiące poprawniej, to znaczy na zespole postawionym problematyce młodzieży, i na stole zajmującym się problematyką prawa o stowarzyszeniach i działalności stowarzyszeń, jest podjęty problem demonopolizacji pracy harcerskiej w Polsce. Jest postulat możliwości działania opartej na nieco innych założeniach światopoglądowych i w przekonaniu inicjatorów wierniejszym całej tradycji harcerstwa polskiego, niezależnie od Związku Harcerstwa Polskiego organizacji harcerskiej.

Nie chcemy czynić tego przedmiotem obrad naszego zespołu. Czujemy się w moralnym obowiązku zadeklarowania naszego moralnego poparcia dla tej sprawy i wyrażenia nadziei, że jeżeli ten postulat zostanie przez kompetentne czynniki

pozytywnie zakatwiony, te organizacje będą na terenie szkoły równouprawnione. Dziękuję.

Przewodniczący:

Proszę uprzejmie, pan prof. Samsonowicz w sprawie formalnej, czy proceduralnej.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Proceduralnej, nie formalnej.

Jeśli wolno, tutaj nie mając intencji jakkolwiek ograniczenia dyskusji, chciałbym zwrócić się z prośbą do pana przewodniczącego o rozważenie czy nie należałoby teraz skupić się na tych sprawach, które powinny znaleźć się w naszym końcowym zapisie, a które wydają się budzić tutaj no pewne największe wątpliwości i rozbieżności.

Szczerze mówiąc, wydaje się, że to są trzy takie zespoły zagadnień, bo nie wiem czy warto jest oczywiście jak państwo będą innego zdania, no to będziemy dyskutować wszystkie. Ale czy warto jest wracać do tego, co tutaj zespoły robocze i redakcyjne ustaliły, bo to jest zgrubsza rzecz biorąc sprawa dopracowania redakcyjnego, które może być jeśli nie dzisiaj, to w ciągu jutrzejszego dnia dokończzone.

Natomiast trzy sprawy, panie przewodniczący, które być może warto byłoby teraz podjąć bliżej, to jest sprawa tego, co pewnym skrótem nazwałbym neutralnością ideologiczną czy polityczną szkoły, zdając sobie sprawę, że to jest określenie mało precyzyjne, szkoły niepaństwowej i samodzielności, trzecia nauczyciela, przede wszystkim widzianej, samodzielności nauczycielskiej widzianej przez pryzmat działania rady pedagogicznej.

Zgłaszam to jako pewien wniosek proceduralny.

~~Przewodniczący~~

Dziękuję.

Więc może tutaj przypadkowa przeze mnie zgłaszana i w jakiej kolejności, to już jest sprawapana przewodniczącego.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie panu profesorowi. W ogóle bardzo się cieszę z tego głosu, że tak powiem apelującego. Ja kilkakrotnie apelowałem do mówców, żeby wracać do pewnych ustaleń, które - w których mamy rozbieżności, bo to pozwoli nam na uzyskanie w tym bloku problematyki oświatowej konsensusu lub odesłania do dopracowań właśnie tego zespołu na przykład w dniu jutrzejszym.

Jeżeli nie będę widział sprzeciwów, to po prostu przyjmemy propozycję pana profesora jako zmierzającą do rzeczywiście końca tej problematyki.

Ale ja mam jeszcze cztery osoby zgłoszone do dyskusji, czy są w tej kwestii inne propozycje? Nie widzę. Dziękuję serdecznie.

Ale myślę, skoro przyjęliśmy tę propozycję, to możemy apelować do tych mówców, którzy będą w tej chwili przemawiali, żeby spróbowali no w tej konwencji doprecyzować nasze stanowiska w kwestiach tychże rozbieżnych.

Proszę uprzedemnie, w tej chwili zabierze głos pan Surman Jerzy, a przygotowuje się do głosu pan Andrzej Janowski.

Ob. Jerzy Surman:

Szanowni Państwo! Bardzo dziękuję panu profesorowi Samsonowiczowi za zgłoszoną propozycję dlatego, że moje wystąpienie szkoby również w podobnym kierunku. Upoważnia mnie do tego wczorajszy udział w podkomisji, w grupie roboczej która redaguje wspólne stanowisko trzech stron reprezentowanych przy tym stole.

Otóż chciałbym zaproponować, nie wchodząc jeszcze w meritum trzech proponowanych przez pana profesora problemów, chciałbym zaproponować, żeby z przedstawionego protokółu usunąć w zasadzie akceptowane przez wszystkie strony zapisy, aby one znalazły się jako zagadnienia uzgodnione, o ile nie będzie ze strony opozycyjno-solidarnościowej jakiś innych prób rozwiązań.

Dotyczy to dwóch spraw, wydaje mi się zasadniczych, na które oświata polska, nauczycielstwo polskie czeka zresztą z niecierpliwością, co było powodem niepokojów, a mianowicie sprawy płacowe.

Chciałbym przy okazji wyjaśnić, robiłem to wczoraj w zespole roboczym, chciałbym powtórzyć jeszcze raz dzisiaj krótką argumentację dlaczego opowiadamy się za nowym systemem waloryzacji płac.

Otóż mimo zobowiązani Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego zarządu, przez XXXIV Krajowy Zjazd naszego Związku, do chronienia "Karty nauczyciela" jak przysłowiowego "oka w głowie", wobec propozycji rządowych dotyczących ustawy przyjętej 30 stycznia, a dotyczącej zasad porównywalności płac w sferze budżetowej i w sferze produkcyjnej przyjęliśmy filozofię w naszym Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako partnera w pracach z Ministerstwem Edukacji Narodowej

10/4

aby odejść od tego zapisu i przyjąć korzystniejsze usytuowanie materialne nauczycieli.

Proponowana w państwa materiale propozycja, aby zachować art. 31 gdzie mówi się o porównywalności płac nauczycieli z "Kartą inżynieryjno-techniczną", jak już wczoraj wyjaśnieniem, jest w tej chwili niekorzystna z dwóch względów.

Po pierwsze - termin ustawy rewaloryzacji, zapisany niestety w ustawie w art. 31 jest ustalony na dzień 1 września. Waloryzacja zatem pierwszostyczna z możliwością dokonywania drugiej waloryzacji w zależności od stopnia inflacji z dniem 1 ~~xx~~ lipca, jest terminowo dla nas korzystniejsza.

Po drugie - waloryzacja z dniem 1 września była spóźniona w stosunku do płac w kadrze inżynieryjno-technicznej, w ogóle w sferze produkcyjnej, co najmniej o osiem miesięcy, a praktycznie od 20, dlatego że porównywalnymi elementami były płace w poprzednim roku, przy czym było Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych wydało bardzo niekorzystne, mając delegację do tego, wydało bardzo niekorzystne zasady porównywania, przyjmujące czwarty kwartał zarobków nauczycieli z całym rokiem pracowników inżynieryjno-technicznych.

Trzecim argumentem jest nieprecyzyjność zapisu "pracownicy inżynieryjno-techniczni". Chodzi o to, że w nomenklaturze GUS-owskiej, czy w klasyfikacji pojęć w statystyce Głównego Urzędu Statystycznego nie ma takiej kategorii pracowników, a zatem są to pracownicy techniczni- ekonomiczni, ale nie ma wyróżnionej grupy, proszę na to zwrócić uwagę, pracowników inżynieryjno-technicznych jako takich.

W związku z tym Związek przed każdą waloryzacją wrześniową prowadził kampanię, prowadził walkę i powiem wręcz,

nie zawsze ufaliśmy danym, które przekazywał nam GUB, iż te wartości proponowane jako elementy porównywalne płac, są prawdziwe.

W tej chwili jest ta sytuacja porównywalności bardziej zobiektywizowana, bowiem płace nauczycielskie porównuje się ze średnią płacą w całej sferze produkcyjnej. Korzyście, jakie z tego wędzimy, to te, że jak wspominałem, istnieje możliwość ustawowa dwukrotnej waloryzacji, a więc jest tutaj zabezpieczenie przed ewentualną galopującą inflacją, po drugie - usytuowanie oświaty w całej sferze budżetowej - no tutaj kolega podpowiada, także że dotyczy to także szkolnictwa wyższego.

Otóż usytuowanie oświaty może nie w bieżącym roku, bo ono w bieżącym roku wynosi 99, niestety nie spełniły się zapowiedzi pana ministra Fisiaka, że będzie to 101, jest to 99, ale proszę zwrócić uwagę na to, że w sferze oświaty mamy olbrzymią grupę ludzi, którzy nie są nauczycielami i ich płace są niższe niż nauczycieli. W związku z tym na dzień dzisiejszy realizowana podwyżka po raz pierwszy według owej ustawy ze stycznia, zapowiada, że usytuowanie materialne nauczyciela będzie wynosiło w stosunku do sfery produkcyjnej, będzie się miało jak mniej więcej 107-108 do 100. Czyli jest to dla nas korzystne.

Docelowe założenia mówiące o 106 %, czy 106 punktach w stosunku do 100 w sferze materialnej, zapewnia nauczycielom płace w wysokości mniej więcej 122-125 punktów, a więc jest to usytuowanie ^vsystemowe, do przyjęcia. Rzecz w tym, aby rzeczywiście pilnować jak "żrenicy oka" tego wyliczenia i no kontrolować po prostu wyliczenia, które przekazuje nam

strona ministerialna.

Ja przepraszam, że pozwoliłem sobie zająć państwa uwagę tak obszernym wywodem, ale chodzi mi o to, żeby usunąć z tego protokołu ewentualne rozbieżności, jeżeli państwo moją argumentację uznacie za słuszną.

Sprawa druga dotyczy widełek, które również zostały w zasadzie zaaprobowane, ale do dyskusji przy plenarnym, na plenarne posiedzenie przesunięte.

Otóż naszym zdaniem, mówię tutaj o zdaniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, naszym zdaniem system widełkowy, który przyjęliśmy na ostatnim posiedzeniu plenarnym po bardzo burzliwej dyskusji dlatego, że mamy pełną świadomość, iż budzi on wiele, wiele niepokoju i kontrowersji, z różnych przyczyn, nie tylko z wymienionych w materiale kolegów z "Solidarności" iż jest to element manipulowania nauczycielem, przyjęliśmy jednak stanowisko aprobowujące widełki, gdyż wydaje nam się, że należy przełamać pewien impas w płacach w środowisku nauczycielskim. Że dostajemy, czy płaceni jesteśmy równo, a pracujemy różnie.

I w związku z tym zabezpieczenie tego typu, iż rady pedagogiczne mogą tworzyć pewien regulamin wewnętrzny przyznawania większych niż średnie lub niższych niż średnie płac, mówię tutaj o uśrednieniu tak zwanych widełek, stwarza możliwość upodmiotowienia rady pedagogicznej, stwarza możliwość usamodzielnienia i tak jakby pierwszy krok, do współdecydowania o tym co dzieje się w szkole, w bardzo drażliwej, przyznaje się ~~naprawdę~~, jaką są płace.

I ochcę podzielić się tutaj generalną refleksją, że o ile w środowisku wielkomiejskim, w środowisku miejskim nie natrafiamy na większe opory, to duże opory spotykamy w środowisku wiejskim gdzie zespół ludzi pracujący, o czym zresztą była mowa, no ma nieco inne i może czasem przykre doświadczenia. Ludzie boją się samooceny i boją się czasem prawdy o sobie.

Jest na pewno rzeczą niedoskonałą, i na pewno będzie budził kontrowersje sprawa widełek, ale jeżeli pozostawimy radom pedagogicznym i dyrektorowi dużą autonomię, a na to się zapowiada zgodnie z listem pana ministra Fisiaka domkuratorów, w związku z tym problem widełek stanie się jak powiedziałem pierwszym krokiem do upodmiotowienia rady pedagogicznej. Będzie to konkretnie, z którego możemy odejść od "okrągłego stołu".

Jeżeli będzie zgoda, proponowałbym, aby ten zapis aprobowany przenieść do spraw uzgodnionych.

I trzecia sprawa, żeby nie przedłużać, rozumiem, że jutro zespół roboczy zbierze się jeszcze raz. Chciałbym bardzo mocno podkreślić, że dzisiaj rano przed plenarnym posiedzeniem przeglądaliśmy wraz z panem kuratorem Malcem, przeglądaliśmy zaproponowany, redagowany przez kol. Radziwiłł protokołem i nie wnosiliśmy tam żadnych specjalnych zastrzeżeń, natomiast muszę przyznać, że po wysłuchaniu całości w tej chwili protokołu, państwo zgodzicie się, że inaczej czyta się tekst czysto redakcyjny, że tak powiem, percepując przede wszystkim zapisy, a inaczej brzmi on w całości, chciałbym mocno zaakcentować, prosić o to, aby i rzecz to będzie na pewno naszego zespołu, ale aby była ~~zawsze~~ jasna sytuacja i aby mocniej pod-

kreślano sprawę Związku Nauczycielstwa Polskiego, reprezentowanego tutaj w imieniu OPZZ, przy tym stole, ale głównie przecież chodzi tutaj o Związki Nauczycielstwa Polskiego, z tej strony i przy redagowaniu, aby plenarne zebranie upoważniło nas do tego, że jest to praca nie tylko nad materiałem, aczkolwiek skonkretyzowanym i pisemnym przedstawionym przez Państwa, przez grupę, przez stronę opozycyjno-solidarnościową, ale także, że brane były pod uwagę także i propozycje Związku Nauczycielstwa Polskiego, niezależnie od strony koalicyjno-rządowej. Po prostu, żeby w zapisie znalazły się tam mocniejszy wyraz odwołujący się do związków. Nie jest to tylko kwestia ambicji, to jest kwestia także naszej wiarygodności, jako związkowców. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący:

Dziękuję. I proszę bardzo o zabranie głosu pana Andrzeja Janowskiego, a jako przedostatni pan Marek Bogucki.

Ob. Andrzej Janowski:

Proszę Państwa! Ja nakłoniony tutaj przez mojego szefa, chciałbym zająć się tymi nieszczęsnymi sprawami ideologicznymi.

Zdając sobie sprawę z delikatności tej materii, którą chciałbym poruszyć. Może zacznę od pewnego obrazka, mojej ulubionej/audycji/telewizyjnej radzieckiej pt. "Zwiad", niedawno występował szef naczelny pisma "Ogoniok", który jakby co 10 minut powtarzał zdanie, które brzmiało mniej więcej tak: "trzeba się nauczyć nazywać rzeczy swoimi imionami", swoimi nazwami".

Ja o tym miałem, to mam na myśli, gdy uważam za wskazane, zlikwidowanie sformułowań dotyczących budowy socjalizmu w ustawie o edukacji narodowej tej z 1961 roku. Po prostu dlatego, że nie sądzę, żeby ktoś w tej chwili wiedział co to znaczy "socjalistyczna moralność", że nie sądzę, żeby ktoś wiedział, co to znaczy "świadomy budowniczy socjalizmu".

Ja myślę, że jeśli jest akt prawny, to jest to pewien rodzaj komunikatu. Ten komunikat musi być jednoznaczny i czytelny dla odbiorców. W tej chwili jest to komunikat kompletnie nieczytelny, przy czym jakby myślę, że to jest dosyć oczywiste, jeśli w tej chwili w polityce, w piśmie "Polityka" pojawiają się słowa "neosocjalizm" na próbę opisanie pewnego zupełnie nowego zjawiska, to znaczy, że jest kompletna niejasność dotycząca tego sformułowania. I oczywiście tu nie chodzi o to, że to jest moja niejasność, bo ja akurat na ten temat od czasu jak w 1951 r. przeczytałem zarówno "Historię WKpB", jak i Piłsudskiego "Jak stałem się socjalistą", to jakieś poglądy na ten temat mam, ale myślę,

społecznie jest to już rzecz kompletnie w tej chwili niejasna.

Dlatego uważam, że jest to jakby niepotrzebne, choć też rozumiem, że ~~ja~~ nie jest w kompetencji ministra zmienianie ustawy, która przechodzi przez Sejm.

W tym momencie chciałbym powiedzieć jeszcze coś innego. To co zostało nam przedstawione jako zestaw poglądów, o które chciałaby walczyć w tej chwili Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jest mi nieprawdopodobnie bliskie. Jest to zgodnie z moim jakby wycuciem pewnych bardzo ładnych i sympatycznych tradycji sięgających XIX wieku co najmniej. Tylko, że rzecz polega na tym, że z punktu widzenia społecznego jest to znowuż zadekretowane przez jedną kpmórkę.

I tu chciałbym wrócić do pewnej myśli, którą wypowiedział przy jednej z nieudanych odnów, a mianowicie w okolicach 1956 roku, człowiek, którego ja najbardziej chyba cenię w pedagogice polskiej, poza może Korczakiem, ał mianowicie Aleksander Kamiński. On w takim przemówieniu, które rzadko było później publikowane mówił o dwóch rodzajach jakby o dwóch źródłach ideału wychowawczego: o społecznym źródle ideału wychowawczego i o wąskim, partyjnym, sekciarskim źródle ideału wychowawczego i starał się te rzeczy jakby przeciwstawiać mówiąc o tym, że jeśli ludzie w społeczeństwie mają uznać władzę i oświatę za swoją, to muszą mieć poczucie, że to co jest traktowane jako zasadnicze cele systemu wychowawczego, wychodzą od ludzi i są jakby przez ten, przez cały naród zaakceptowane i przez naród formułowane.

I teraz ja boję się po prostu tylko jednej rzeczy, że obecne decyzje dotyczące sympatycznej interpretacji kierunków, w którym idzie i deklaruje, że idzie partia, mogą być dekla-

racjami chwilowymi i dlatego wolałbym oprzeć cały system oświaty na rzeczach bardziej trwałych dotyczących pewnych podstawowych wartości moralnych, praw człowieka i stosunku do ojczyzny traktowanej niebardzo koniunkturalnie, to znaczy niekoniecznie tak, jak ona nam się rysuje z miesiąca na miesiąc, po to żeby trochę się uniezależnić od tych fluktuacji.

To jest pierwsza sprawa ideologiczna.

Druga rzecz dotyczy jakby zakresu wpływu władz administracyjnych oraz możliwości neutralności. Proszę państwa, ja myślę, sobie, że w sformułowaniu pana ministra Fisiaka padły sformułowania takie, że jest niezbędna jednolitość programowa, że musi być zagwarantowany wpływ na treści formy oświaty.

Mnie się wydaje, że to tak jest, że do pewnego stopnia to rzeczywiście musi być, natomiast cały problem polega na tym, do jakiego stopnia. Znaczą gdzieś jakieś minimum tego, potrzebę minimum obu tych spraw ja też widzę, natomiast jak to określać w sytuacji takiej, żeby nie kolidowało to z potrzebami społecznymi, z interesami społecznymi, a jednocześnie zapewniało no jakby sensowne kierowanie całą oświatą, to mnie jest dosyć trudno powiedzieć.

Natomiast jeśli chodzi o tę neutralność ideologiczną, to w moim przekonaniu, w moim przekonaniu ona tak naprawdę jest całkowicie możliwa, tylko jest coś takiego, że my się boimy, chyba się boimy o tym mówić. To znaczy przy pewnym typie myślenia o polityce, ideologii, mamy bardzo dużą tendencję chyba wszyscy, do rozszerzonej interpretacji tych wyrazów. To jest trochę tak, że oczywiście każdy nam powie,

że hasło neutralności nie jest hasłem a ideologicznym, bo to też jest pewna ideologia. Albo że to też jest hasło polityczne. I w ten sposób jakby wszelkiego rodzaju sensowne postulaty mogą się niejako same wykasować w ten sposób. Myślę, że nie warto w ten sposób myśleć o tych sprawach, że naprawdę można sobie wyobrazić pewien rodzaj szkoły, która jest raczej nastawiona na to, żeby pokazywać młodym ludziom różne możliwe wybory ideologiczne i uczyć o ideologiach bardziej, tak w gruncie rzeczy, jak od czasu do czasu wymyśla się szkołę, w której można uczyć o różnych religiach, niż wprowadzać jeden sposób interpretacji świata jako obowiązujący

Mnie się w ogóle wydaje, że oto stoimy przed jakąś strasznie ważną szansą, albo my tę szansę w tym momencie podejmiemy, albo nie. Dla mnie jest to szansa cywilizacyjna, taka, czy my potrafimy wykorzystać ten moment historyczny na odejście od, w moim przekonaniu, błędnej decyzji podjętej w okolicach 1949 roku, opierania całej edukacji na jednym systemie ideologicznym. Mamy szansę

wykorzystać ten moment historyczny na odejście od w moim przekonaniu błędnej decyzji podjętej w okolicach 1949 roku, opierania całej edukacji na jednym systemie ideologicznym.

Mamy szansę na odejście od tego, ja bym to sobie nazwał, pewnie historycy na mnie naskoczą, nazwałbym to "szansą na sekularyzację oświaty od ideologii" i tą szansę albo podejmiemy, albo tej szansy nie podejmiemy.

W moim przekonaniu jeśli i teraz nie podejmiemy, to ona jeśli tak można powiedzieć, życie nas będzie pchało i do niej będziemy musieli wrócić za lat trzy, pięć, albo dziesięć, w zależności od oporu społecznego, jaki w tej sprawie będzie trwał, nie wiem.

Ale myślę, że warto lepiej sobie zdawać z tego sprawę wcześniej.

I ostatnia sprawa. Pan minister w swoim przemówieniu powiedział w sprawie zezwoleń na prowadzenie szkół. Zrozumiałem, że istnieje pewna rezerwa w sprawie szkół podstawowych, znaczy pewna niechęć do dawania zezwoleń w tej sprawie, a zostało jeszcze powiedziane, że w gruncie rzeczy najchętniej by dawało się zezwolenia dla osób, które chciałyby podjąć pracę z dziećmi specjalnej troski.

Ja jestem za tym, żeby opiekować się dziećmi specjalnej troski, ale cała sprawa zabrzmiała mi niesymptycznie i tu ja się podzielę wyłącznie moim skojarzeniem historycznym.

Proszę Państwa! Ja mam długie doświadczenia z harcerstwem, z różnych prac w harcerstwie i tutaj po drugiej stronie stołu siedzą koledzy, którzy mnie z tamtych okresów znają. Ja pamiętam jak było tak, że jak jakiś instruktor podpadł, a powiedzmy prowadził drużynę w tak zwanej normalnej szkole średniej i podpadł ideologicznie, to albo go wylewano, albo

pozwalano mu pracować w tak zwanym "nie przetartym szlaku" na zasadzie takiej, ach, on z tymi lekko niedorozwiniętymi, czy z tymi głuchymi to on bardzo nie zaszkodzi, tam może te swoje ideologiczne rzeczy robić, a nam to i tak jakaś jedna drużyna będzie więcej.

Ja oczywiście nie chcę powiedzieć, że za tą decyzją, którą pan minister przedstawił kryje się tego rodzaju rozumowanie, ale skojarzenie było nieprzyjemne i wolałem o tym tutaj powiedzieć. Wolałbym, żeby to nie w tym kierunku szła ta sprawa.

Ostatnia sprawa. Zgadzam się z panią prof. Przeclawską, w sprawie strażników standardu. Rzeczywiście to jest oświata, to są naczynia połączone, to jest układ delikatny. Jeśli myślimy w jakimś sensie i wydaje nam się, że sensowne jest osłabienie pewnych czynności kontrolnych, nazwijmy to, ~~nawet~~ nazwiemy administracyjne, a ktoś powie biurokratyczne, to trzeba myśleć o pewnych innych mechanizmach, które pilnują etosu, pilnują standardów, pilnują tych strażników. Myślę, że to jest - ponieważ ja o tym tutaj nie chcę długo mówić, bo tego nie można sformułować na zasadzie takiej, że życzymy sobie, żeby minister to powołała, bo to byłby nonsens. Musi chyba jakiś ruch wokół tego powstać, raczej towarzystwo, może coś takiego. Ale na pewno w tym kierunku powinniśmy też pracować, żeby nie powstawała próżnia społeczna w tej sprawie. To tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję ~~nam~~ serdecznie, panu Andrzejowi Janowskiemu.

Zgodnie z zapowiedzią zabierze głos pan Marek Bogucki, i jako ostatni z listy zgłoszonych mówców, pan Włodzimierz

Kowalski.

~~pan Marek Bogucki~~

Myślę, że po tych dwóch wystąpieniach, albo skonkudujemy i zamkniemy ten blok jakąś dyspozycją i ogłosimy przerwę higieniczną, bo obiad jest przewidziany na 14,30. Przepraszamy, ale dużo dzisiaj tutaj grup obraduje i prawdopodobnie z tego powodu nam wydłużono czas posiłku.

Proszę bardzo, pan Marek Bogucki.

Ob. Marek Bogucki

Proszę Państwa! Ja się zastosuję do apelu pana prof. Samsonowicza i w drugiej, trzeciej kwestii, którą był uprzejmy zgłosić się wypowiem, ale pozwólcie państwo, że jedną ogólną refleksją chcę się podzielić.

Otóż moja obawa, która dotyczy wielu tu wygłaszanych poglądów sprowadza się do następującego stwierdzenia, że my traktujemy szkołę jako swoisty monolit. Jest w Polsce jedna szkoła, działa ona na jednolitym poziomie, jedno od drugiej się niczym nie różni.

Otóż proszę państwa, ja myślę, że my nie możemy to co często sami krytykujemy i państwo, my wszyscy tu siedzący, traktować wszystkiego równo, tej tak zwanej boję się urawniłowki. Otóż obawiam się, a mam ku temu głębokie przekonanie, że polska szkoła jest średnia, podstawowa, jest niezwykle zróżnicowana.

W związku z tym pojawia się takie moje pytanie, znaczy dlaczego ona jest zróżnicowana i czy dzisiaj, i czy do dzisiejszego dnia istnieją stymulatory, które budują dobrą szkołę i jakie są bariery, że cała szkoła dobra być nie może.

I moja ogólna refleksja sprowadza się do tego, żebyśmy nie doprowadzili do sytuacji następującej, że to co dzisiaj dobrym pomagało, raptem przestanie pomagać, a to co słabym nie pomagało, to pomagać dalej nie będzie.

Krótko mówiąc, brakuje mi w naszej dyskusji diagnozy, dlaczego jedna szkoła może być szkołą bardzo dobrą i z tej szkoły 90 % uczniów dostaje się na studia, do tej szkoły średniej stara się o jedno miejsce kilku kandydatów, a dlaczego jest szkoła, która jest szkołą marną, bardzo źle traktowana

przez uczniów i rodziców, a która w zasadzie też w ramach tego samego porządku istnieć może.

Stąd obawa, którą pozwalam sobie zgłosić jest taka, żebyśmy w tej diagnozie, która dotyczy naszych przyszłych rozwiązań prawnych, instrumentujących szkołę, nie doprowadzili do sytuacji takiej, że za kilka lat dojdziemy do tego, że to co jest nowe, wcależnowu nie zafunkcjonowało, a to co było w stosunku przynajmniej do części dobre, i skuteczne, zostało w jakiś sposób przekształcone.

Przechodzę do dwóch kwestii, a mianowicie, które zostały zasygnalizowane jako prośba koncentrowania się szkoła niepaństwowa.

Otóż proszę państwa, ja mam tutaj dwa pytania, które stawiam sobie i na które postaram się odpowiedzieć. Znaczący musimy odpowiedzieć sobie na to, czy stawiam pytanie, jaka jest rola państwa, jeśli chodzi o system oświatowy. Czy państwo na pewno musi ~~nie~~ być mecenasem przede wszystkim w rozumieniu zabezpieczenia materialnych warunków działania szkolnictwa oświatowego, oświaty, podstawowego, średniego.

Jest drugie ogniwo, to są władze terenowe, to jest lobby wyrażające się poprzez układ podmiotów gospodarczych, czy osób prawnych, takiego terminu będą używać.

Proszę państwa, śmiem twierdzić, że w tym układzie pierwszym mamy pewien konsensus, znaczący państwo powinno dać około czy do 7 % nakładów, i teraz jest pytanie, jak ten drugi układ, lobby terenowego, czy układu terenowego, lobby gospodarczego jest do oświaty nastawiony.

Ogół proszę państwa, śmiem twierdzić, że nie najlepiej.

I prosiłbym i sugerowałbym, żeby zespół rohoczy także zajrzał do innych norm i rozwiązań prawnych, które by sprawiły, że te obszary stałyby się lobby prooświatowym.

Otóż proszę państwa, nadzieje taka, że dzisiaj przedsiębiorstwo czy władze terenowe będą łożyły na szkołę, śmiem twierdzić, przy dziesiątkach innych doraźnych kłopotów, które występują w tamtym obszarze, jest mrzonką. I my powinniśmy przy tym stole, tak mnie się wydaje, stworzyć pewne warunki dla tego lobby prooświatowego.

I teraz przechodzę do pojęcia, co to jest szkoła niepaństwowa, bo tak zostało pytanie sformułowane. Otóż jeżeli szkoła niepaństwowa ma być finansowana przez państwo, to przepraszam, ale trudno postawić sobie pytanie, żeby państwo na tą szkołę wpływów mieć nie miało.

W związku z tym powstaje moja obawa, że ta szkoła niepaństwowa, i tutaj zgodny jestem z jednym czy z dwoma z moich przedmówców, grozi nam bardzo wielkim zróżnicowaniem dostępności do szkoły. W jakim rozumieniu? Otóż w takim, że jest dzisiaj w Polsce grupa obywateli, czy grupy obywateli, którzy proszę państwa są w stanie sfinansować szkołę od A do Z. I są w stanie stworzyć warunki takie, że płacąc za kształcenie swego dziecka, tworzą szkoły elitarne, ale w kategoriach nie takich, że to będą szkoły stworzone z niczego, a to będą szkoły, które będą stworzone z tego dobrego, co w innych placówkach oświatowych miało miejsce.

Stąd proszę państwa uważam, że nie możemy dopuścić do sytuacji takiej, że szkoła niepaństwowa będzie rozumiana jako szkoła lepsza, bo tam działają rozluźnione normy finansowania jeśli chodzi o uposażenie nauczycieli, tam działają

inne, niż w szkołach państwowych normy kształcenia, kształtowania organizacyjnego szkoły, ect, ect.

Proszę państwa, ja uważam, że możemy się spierać co to jest socjalizm, jaki jest socjalizm, jaka była jego interpretacja dalej, jaka była dzisiaj, Ale w kategoriach prostego słowa "równości" oświatowej, czy "demokratyzacji systemu oświaty" myślę, że zgodni być powinniśmy.

I trzecia kwestia. Mianowicie kwestia, która dotyczy sprawy samodzielności nauczyciela rady pedagogicznej. Proszę państwa, my mówimy o niczym innym, jak o systemie społecznego nadzoru nad szkołą. I w tym społecznym nadzorze, wymieniamy radę pedagogiczną, natomiast proszę państwa, ja zwracam uwagę, że jest jeszcze jedno ogniwo, które powinniśmy do tej kategorii uspołeczniania, czy swoistego nadzoru szkoły zaliczyć. Jest to komitet rodzicielski, czy rodzice jako ci, którzy swoje dzieci szkole oddali.

Proszę państwa, nie potrafię szacować, jak to jest w szczegółach, ale myślę, że dzisiaj jest normalna, ona występuje w związku z trudnościami dnia codziennego, sprzeczność interesów na przykład nauczyciela i rodziców.

Ta sprzeczność wyraża się sprawami i wielkimi i prozaicznymi. W sprawach organizacji toku nauczania, godzin, no spraw wielu drobnych. I prosiłbym, aby z mojego punktu widzenia uważam to za zasadne, w ten system tej infrastruktury społecznego nadzoru nad działalnością szkoły, czy jej uspołecznienia włączyć przedstawicielstwo rodziców, jako czynnik, który powinien dbać o to, czy interes ich jako opiekujących się w sumie i oddających swe dzieci placówce oświatowej, jest też w jakimś stopniu zabezpieczany.

Proszę państwa, oddanie tylko szkoły w ręce tych,

tam pracują, z całym szacunkiem i ukłonem pod adresem nauczycieli, jest także groźne w warunkach, kiedy mamy w dniu dzisiejszym iks powodów, żeby mówić, że trudności dożdziennie dominują nasze także szersze myślenie.

Natomiast w tym trzecim punkcie, chcę bardzo mocno poprzeć to co tu było powiedziane ze strony przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego, że sprawy płacowe muszą być w sposób zasadniczy rozwiązane. Jeśli te sprawy będą rozwiązane to wiele tych kłopotów, o których dzisiaj mówimy, przestanie być kłopotami rzeczywistymi.

I ostatnia moja uwaga, jako pytanie. Otóż ja rozumiem, że w kraju istnieje kilkanaście szkół prywatnych, czyli niepaństwowych. I po prostu nie wiem, czy ktoś jest w stanie odpowiedzieć, kto tam mianuje czy wybiera dyrektora. Czy jest to osoba wyznaczona, naznaczona, konsultowana z kimkolwiek, czy jest to osoba rzeczywiście w tych szkołach przez kogoś wybierana. To po prostu ja się oświata na co dzień nie zajmuję, stawiam jako pytanie z prostej ciekawości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję. I proszę o zabranie głosu pana Włodzimierza Kowalskiego.

Ob. Dłodziemierz Kowalski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Przysłuchuję się tej dyskusji z jednej strony uczestnicząc tutaj jako osoba może od pewnego czasu profesjonalnie zajmująca się może problematyką dydaktyki ale raczej w szkolnictwie wyższym, a z drugiej strony jestem przedstawicielem Stronnictwa Demokratycznego, reprezentuję tutaj Centralny Komitet.

I ogólna taka refleksja z tej naszej narady tutaj, spotkania. Więc ja chciałbym wyrazić zadowolenie, że dominuje tu jakaś dyskusja szczerzej i takiej powiedzmy troski o przyszłość naszej oświaty i w tym zakresie chyba mamy jakiś konsensus, mamy wzajemne zrozumienie.

Dale dalsza myśl, my porozmawiamy, my gdzieś przedstawimy, przyjmujemy, ale co dalej, jak to realizować. I wydaje mi się, że ta strona praktycznej realizacji naszych tutaj ustaleń jest bardzo istotnym momentem. I jako jeden z tych momentów, który powinien być pozytywny w dalszej naszej działalności, to wydaje mi się, że bardzo istotną sprawą jest zapis formalny z tejże naszej dyskusji.

Wyduje mi się, że w tym zapisie nie powinniśmy może eksponować co autorstwem jest tej strony, czy innej, tylko problemowo. I dlatego wracam do tej sprawy, która dzisiaj była przedstawiona przez panią Radziwiłł, gdzie raczej były strony, jedna, druga. Ja bym chciał, żeby eksponować wspólne nasze ustalenia, a nie może autorstwo tej czy innej strony.

W tym opracowaniu, które przedstawiła pani Radziwiłł, wydaje mi się, że nie jest podkreślona jedna rzecz, bardzo istotna, która w ubiegłą środę była na naszym tutaj posie-

dzenie, problem szkół wiejskich. To nam zginęło.

Nie chciałbym, żeby inne zagadnienia, może mające jakieś marginesowe znaczenie, dominowały nad tą problematyką, która była tak istotna.

Prosiłbym bardzo, żeby to było w jakiś sposób mocniej wyeksponowane.

Teraz z problemów dwóch czy trzech, nie chcę już zanudzać, ale chciałbym tutaj przedstawić. Sprawa tej neutralności ideologicznej i państwowości szkoły. Pewne monenty z tego zakresu są zawarte również w naszych materiałach, ale to jest nieistotne, że to jest w naszych materiałach. Po prostu chciałbym widzieć materiały te czy inne, jako materiały, które kształtują powiedzmy ogólną świadomość w tym zakresie. I chciałbym to tak ocenić.

Teraz tak, przedstawione zostały tutaj różne poglądy na temat neutralności ideologicznej, neutralności ideologii szkoły itd. Ja tutaj widzę dwa takie generalne problemy. Jeden problem, który odnośnie charakteru szkoły wiąże się z uwarunkowaniami wyższego szczebla, to ja myślę o konstytucji i ustawie o edukacji narodowej, a z drugiej strony wiąże się też z tym, co państwo w którejś tam tezie przedstawialiście odnośnie takiego charakteryzowania przymiotnikowego naszego wychowania. Jeżeli w ogólnych jakiś założeniach pewna definicja szkoły i państwa w przyszłości tak czy inaczej będzie podana, to bym się opowiadał, że wychowanie takie czy wychowanie inne, przymiotnikowe, które razi pewne osoby, jako niezdefiniowane, to ja myślę, że możnaby w tym wypadku zaniechać tej definicji.

Prof. Fisiak przedstawił w imieniu partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej taki pogląd, że szkoła bezpartyjna, bez preferencji ideologicznych, a potem wymienił

szereg takich humanizmu, tolerancji, praca, demokracja, tego typu hasła. Ja chciałbym w imieniu Stronnictwa Demokratycznego powiedzieć, że może i dobrze się stało, że to tylko z jednej strony, ale akurat ta jedna strona była reprezentowana, przedstawiał pan profesor w imieniu tejże strony, ja chciałbym nie podwiesić je, ale być w koalicji w zakresie tych ogólnowychowawczych, patriotycznych momentów szkoły wyższej, oświaty naszej.

Kolega Janowski powiedział, że również podpisywałby się pod tymi wszystkimi sprawami. Cóż nam pozostaje? Pomnijmy, kto jest autorem. Wprowadźmy do naszego konsensusu, że taka a taka szkoła powinna być w zakresie tych patriotycznych przymiotnikowych spraw.

I drugie zagadnienie. Poruszamy szkoły prywatne. Bardzo dużo na ten temat mówimy. Ja chciałbym rozumieć, że my poruszamy szkoły prywatne, co do których to tej sprawy ustosunkowało się również strona koalicyjno-rządowa, gdzie powiedziano państwo może tego dokumentu w całości nie znacie, ale może tak, że w zakresie szkół średnich większe przyzwolenie na szkoły powiedzmy prywatne, natomiast eksperymentalnie w zakresie powiedzmy szkół podstawowych.

Ja chciałbym widzieć, jeżeli prywatna szkoła podstawowa, to nie jako szkoła dla elity finansowej, ale jako szkoła eksperymentująca i wnosząca jakiś pogląd do rozwoju naszej oświaty. I tak bym ją widział.

Natomiast nie rozumiem, pewnego stawiania sprawy. Jako społecznik, jako społecznicy mówimy o oświacie, o wychowaniu i uważam, że za bardzo eksponujemy szkołę podatkową finansowaną z takich ~~czy~~ środków powiedzmy czy państwowych, czy pry-

watnych, a! za mało poruszamy zagadnienia angażowania się z odpisów z zakładów pracy, czy środków prywatnych na to co jest ~~xxx~~ po s^tronie rządowej eksponowane dla szkół specjalnych opiekuńczo-wychowawczych.

Rozumiem, że my chcemy społecznie pomagać oświacie, ale nie elicie finansowej, ale dżmędziom naszym, naszemu społeczeństwu. I dlatego uważałbym, że w tych prywatnościach większy akcent trzeba położyć na tę stronę drugą tego zagadnienia.

Nie zgadzam się w tym wypadku z kol. Janowskim, że szkoły te specjalne opiekuńczo-wychowawcze byłyby to zesłaniem. Chyba tak interpretować by tego nie można. Jeżeli taka praktyka była, pociągnijmy to do wypadków, błędów, białych plam itd.

I ostatnia rzecz - mniejszości narodowe. Mnie tutaj w tych mniejszościach narodowych rzuca się jedną rzecz, rozpatrujemy tylko określone mniejszości narodowe. Ja myślę, że mniejszości narodowe inne są również jeszcze w Polsce. I w takim razie nie wchodzę może w definiowanie tych mniejszości, ale i w jaki sposób by trzeba ogólnie na mniejszości spojrzeć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję pani Kazimierzowi Kowalskiemu za zabranie głosu.

Proszę Państwa! Lista osób zgłoszonych do dyskusji została wyczerpana. Rozumiem, że jeszcze kol. Morawski na zasadzie drugiego głosu wyjaśniającego.

Ob. Morawski:

Odpowiedź na pytanie tylko, ponieważ zapytano jak są wybierani dyrektorzy w tych szkołach, które działają na podstawie zarządzenia z 1965 roku o szkołach niepaństwowych.

Sposób powoływania jest podobny do sposobu powoływania w szkołach państwowych. To znaczy jeśli Zgromadzenie Ojców Pijarów i ma na przykład szkołę, to ono występuje z wnioskiem o to, aby powołać na dyrektora ojca "X" lub osobę świecką "X" i władza oświatowa jak na razie bez problemów zatwierdzała po prostu w sposób często może i formalny te osoby. Najczęściej zatwierdzała, bo kwalifikacje pedagogiczne te osoby posiadały.

Podobnie z PAX-em na przykład, znane warszawskie liceum PAX-owskie. PAX występuje po dyskusji z radą pedagogiczną i po zaopiniowaniu i po akceptacji rady pedagogicznej, z wnioskiem o mianowanie kolegi X dyrektorem liceum prowadzonego przez PAX.

Oczywiście ostatnie miesiące powodują pewne tutaj zmiany. Na przykład wspominałem już o rozmowach prowadzonych w Ministerstwie przez inicjatorów społecznego liceum ogólnokształcącego w Warszawie. Tam na skutek wniosku, który został nam przedstawiony, wyraziliśmy zgodę, aby można było tutaj wyrazić organizatorom na to, aby rada pedagogiczna tam właśnie w tej szkole nieco takich eksperymentalnych warunkach wybierała dyrektora. Ma to być szkoła, w której ma być ów właśnie ferment pedagogiczny, pewien eksperyment, o którym mówił prof. Kowalski.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie.

Ja mam pytanie do szanownych wielce współprzewodniczą-

cych, czy konkludujemy tę część obrad w tej chwili i ogłosimy przerwę, czy robimy przerwę, a konkluzje po przerwie.

Proszę o zajęcie stanowiska.

Ob. _____:

Ja nie wiem, ja bym proponował przerwę. Półtorej godziny już siedzimy.

Przewodniczący:

Pan minister proponuje przerwę, pan profesor ...

Obm _____:

Na zasadzie konsensusu społecznego, którego poszukujemy wszyscy, jestem gotów się przyłączyć.

Przewodniczący:

No więc, przy trójce mój głos tutaj absolutnie się nie liczy. Ale myślę, że konkluzja powinna być rzeczywiście po pewnym oddechu.

Dziękuję serdecznie.

Ogłaszam 20 minut przerwy.

P r z e r w a - a

Po przerwie:

/Po przerwie obradom przewodniczy ob. Jan Zaciura/.

Przewodniczący:

Proszę Państwa! Rozpoczynamy trzecią odsłonę naszego posiedzenia.

Uzgodniliśmy przed przerwą, że rozpoczniemy od jakiś konkluzji dotyczących zamknięcia części dyskusji o problemach oświaty na tle zaproponowanego protokołu specjalnego zespołu, proszę bardzo o te konkluzje pana ministra Fisiaka, później pana prof. Samsonowicza.

Ob. Jacek Fisiak:

Proszę Państwa! Myślę, że nie będzie to zamknięcie sprawy dlatego, że w wielu przypadkach zaznaczyliśmy nasze różnice względnie nawet niezbyt precyzyjnie w tym czy w innym miejscu sformułowaliśmy, może niezbyt konkretnie nasze wnioski. Dlatego myślę, że Komisja, która została ta redakcyjna powołana będzie miała jeszcze sporo pracy, żeby wziąć to na warsztat, wyłuskać pewne rzeczy z naszych wystąpień i przedstawić nam ostatecznie pojutrze rano tę wersję, pod którą mielibyśmy się podpisać.

Szanowni Państwo! W dyskusji padł cały szereg uwag, stanowisk odrębnych od tego, które myśmy zaproponowali, ja myślę, że w tym czy w innym miejscu, rzeczywiście ta nieufność jeszcze znajduje swoje odbicie i w związku z tym te rozwiązania, które funkcjonowały i funkcjonowały mimo jakiegoś ogólnego zapisu prawnego, funkcjonowały zwyczajowo i nie było do nich zastrzeżeń, są one w tej chwili też

kwestionowane.

Myślę, że rzeczywiście koncentrując się na sprawach, o których mówił pan prof. Samsonowicz, to chciałbym powiedzieć tak, co do szkół niepaństwowych, nasze stanowisko wyłożyliśmy. Wyłożyliśmy i właściwie jeśli się dokładnie przyjrzeć, to nie zamykamy tam możliwości. Ja się zgadzam, że dawanie akcentu na szkoły specjalne, może w tym akurat zestawieniu być nie najlepiej niezgrane, to jest nie najlepiej odebrane, ale chodzi nam o to, po pierwsze, że nie zamykamy możliwości do otwierania tych szkół. Kwestią na pewno jeszcze praktyki będzie dopracowanie jakiegoś modelu takiej szkoły, bo one będą różne. Kwestie relacji ~~z~~ władze oświatowe do szkoły.

Pewne zasadnicze o ogólne pryncypia zarysowaliśmy, no i przy nich stoimy.

Natomiast jeszcze raz chciałbym powiedzieć, że na zasadzie eksperymentalnej, z całą konsekwencją tego co niesie termin "szkoła eksperymentalna" możemy wyrażać zgodę na szkołę podstawowe.. Jedynym tutaj warunkiem jest uzasadnienie merytoryczne, a nie inne i w naszych dotychczasowych dyskusjach podobnie podchodziliśmy. Chodziło o uzasadnienie merytoryczne, o sprawy lokalowe, ~~z~~ sprawy zabezpieczenia młodzieży, możliwości nauki, no i sprawy programowe, które dopuszczając i muszę powiedzieć, że z całą stanowczością to deklarowałem i deklaruje w dalszym ciągu, że musi być zróżnicowanie ~~program~~ programowe w jakimś zakresie. I dopuszczając takie zróżnicowanie, otrzymując jakąś tylko podstawę zasadniczą tą, gdzie powinna być zbieżność, natomiast gdzie indziej mogą być te różnice programowe, ~~z~~ stoimy na tym stanowisku, że każdy ~~typ~~ typ szkoły może być otwarty przez osoby fizyczne czy instytucje.

Nie mówiliśmy tutaj o szkołach zawodowych. Szkoły zawodowe są dzisiaj najpoważniejszym naszym problemem w systemie oświaty i najsłabszym tym ogniwem. I tym szkołom trzeba poświęcić więcej uwagi po to, ażeby kształcenie zawodowe postawić na odpowiednim poziomie i zachęcić właśnie instytucje które z tych ludzi wykształconych korzystają, do większego wkładu finansowego, zwłaszcza jeśli chodzi o warsztaty czy o to praktyczne przygotowanie.

Także tutaj nasze stanowisko jest tutaj w tej materii jasne i różnica chyba jest niewielka. Czyli zgodzić możemy się co do tego, że stoimy na stanowisku możliwości tworzenia ogólnie rzecz biorąc szkół niepaństwowych.

Zostawiłbym to komisji tej redakcyjnej, która przejrzy jeszcze szczegóły, czym się różnimy i być może dojdzie do jakiś sformułowań jaśniejszych, jednoznacznych. Sama ta proponuje nam ta komisja, względnie możemy jeszcze ostatecznie podjąć ten problem.

Co do neutralności. Myśmy też wyrazili swoje stanowisko, ale dla nas całkowicie jest do zaakceptowania stanowisko takie, że szkoła w swoim kształceniu powinna opierać się na "Prawach człowieka i obywatela" i na poszanowaniu porządku konstytucyjnego. I tu jesteśmy co do tego zgodni, że nie może być wulgarnej propagandy. To stanowisko, które przedstawiłem w dalszym ciągu deklaruję, także tu chyba sprawa jest w tym sensie jasna.

Natomiast co do autonomii nauczyciela, co do systemu jego obrony. Rzeczywiście trzeba zbadać przepisy, nie wiem jak one są ustalone, tylko jest jedna sprawa i to stanowi uwagę na pewną blokadę prawną.

Otóż jeśli chodzi o komisję dyscyplinarną, nie ma możliwości obrońcy z poza. Owszem, może to być nauczyciel, ale nie może to być prawnik przyprowadzony, a to z jednego powodu. że nie są, zwrócili uwagę, że nie są tam rozpatrywane przestępstwa pospolite, za które sąd karze. Nie ma takiego pojęcia jak porzucenie pracy przez nauczyciela i zwolnienie go z tego tytułu, o ile ~~to~~ nie zostanie wytoczone postępowanie dyscyplinarne, które tę sprawę załatwia.

Także tutaj istniejące uregulowania prawne po prostu nie pozwalają na wprowadzenie tego. W każdym razie ja się zgadzam, że nauczyciel powinien mieć system obrony, powinien być zabezpieczony w możliwości odwoływania od decyzji. Trzeba będzie przy konstruowaniu nowej ustawy spojrzeć na to tak, żeby te interesy również zabezpieczyć.

Natomiast co do wyboru dyrektora, ja myślę, że tu stanowiska prezentowane dają możliwość takiego rozwiązania pośredniego, mianowicie jesteśmy za tym, żeby rada pedagogiczna zdecydowanie no miała wpływ. Ale jesteśmy za tym, żeby rozstrzygać to poprzez konkursy merytoryczne. To znaczy nie ktoś, kto się akurat cieszy zaufaniem, bo wiemy najlepiej jak bardzo często ma się zaufanie do kompetencji kogoś, kto musi określoną pracę na tym stanowisku spełniać, jeśli chce, żeby szkoła funkcjonowała. To każde stanowisko kierownicze zresztą wymaga nie tylko, jeśli ono nie jest reprezentacyjne, nie tylko zaufania, ale i pewnych zdolności, a najlepiej to by tu komputer wybierał, biorąc pod uwagę parametry, które byśmy mu wetknęli, jak to się w wielu krajach robi, gdzie wtedy wychodzi ten, który rzeczywiście ma predyspozycje do działania na danym stanowisku.

Ja mówię, to nie jest polityczne, bo to jest zawodowe stanowisko, gdzie jest suma pewnej wiedzy potrzebna, i pewne umiejętności menadżerskiej czy inne.

W każdym razie jak powiadam, stoimy na tym stanowisku, że konkurs, forma tego konkursu, rekomendacja, sposób rekomendacji przez radę pedagogiczną, czy przez inne ciała, przy uspołecznieniu szkoły, to jest sprawa do dopracowania już konkretnie w dokumencie, który by to regulował.

Natomiast sama zasada, my byśmy ją w ten sposób widzieli, natomiast jeśli chodzi o pozostałe sprawy dotyczące tej autonomii nauczyciela, to ja bym chciał zaproponować coś innego. Żebyśmy my powołali komisję wspólną, która by została po to do wypracowania kodeksu etycznego zawodu nauczycielskiego. i żeby podjąć te prace zaraz, żeby ona w jakiś mogła wejść i możliwie szybko znaleźć je w odpowiednim ciele, który to zgodnie z prawem musi przyjąć.

Kończąc, jeszcze raz chciałem powtórzyć, że to nasze stanowisko tutaj podtrzymujemy. W trakcie redakcji mogą się zmienić niektóre sformułowania. Jest jeszcze jeśli chodzi o sprawę powiedzmy mówiąc o tej neutralności, jeszcze zapomniałem o wpływie organizacji politycznych, partii politycznych itd.

Ja myślę, że my zostaniemy na tym stanowisku, że jeśli chcemy wpływać to poprzez ciała, przedstawicielskie poprzez członków, a nie poprzez specjalnie mianowane osoby, które miałyby komisarycznie, czy w taki, czy w inny sposób nie da się rozdzielić jaźni, jeśli jestem nauczycielem, jestem członkiem partii, czy jestem bezpartyjnym, czy jestem członkiem takiej organizacji, że bronię tych racji też jako człowiek,

i jako nauczyciel. I dlatego myślę, że to jest jedyny sposób pozostawiania tego środowisku nauczycielskiemu do rozstrzygnięcia.

Także tyle, jeśli chodzi o tę pierwszą sprawę.

Natomiast jeśli chodzi o sprawę represjonowanych nauczycieli, to jak powiedziałem żadnych kroków nie mogę podjąć, dopóki nie zbadaM, a ta sprawa jest w tej chwili badana i przynajmniej w oparciu o tę listę, którą otrzymaliśmy i o listę, którą myśmy mieli. Tam tylko chciałem zasygnalizować, są drobne niezgodności dwa razy dwa nazwiska są wymienione, ale rozumiem, że to były z różnych powodów i to się znalazło. W departamencie kadr zbierane są informacje z kuratorów o powodach i do tego problemu, tak jak powiedziałem, się ustosunkujemy.

Natomiast z góry muszę powiedzieć, że tam, gdzie chodzi o wyroki prawomocne sądu, to minister nie jest tu w stanie nic zrobić, bo to minister nie może podważać decyzje niezależnych sądów.

Tak sprawa wygląda. No jak również co do prawa stanu wojennego, no to jak było surowe prawo, ale to było prawo w nie jednym kraju przyjmowane na okres przejściowy i w związku z tym to co się stawało, to stawało się jak ~~raz~~ rozumiem w majestacie prawa. Jeśli tego nie było, to naturalnie wyciągniemy wszelkie konsekwencje w stosunku do nieprzestrzegania prawa.

Takie jest w tej materii nasze stanowisko. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Dziękuję panu ministrowi Fisiakowi. Proszę bardzo pana prof. Samsonowicza.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Aby ułatwić pracę jutrzejszym naszym, jutrzejszą pracę naszym kolegom, którzy będą przygotowywali ostateczną formę redakcyjną, ja może tutaj pod rozagę państwa przedstawiłbym pewne konkretne zapisy, które oczywiście będą jeszcze podlegały uciśnieniu.

Sprawa pierwsza, sprawa tego profilu, czy powiedzmy sobie profilu ideologicznego szkoły. Nasza propozycja brzmi w ten sposób: Profil wychowawczy szkoły oparty jest o Międzynarodową Deklarację Praw Człowieka i Obywatela oraz konstytucję państwa, co dopuszcza ekspresję wszelkiego rodzaju przekonań z tymi dokumentami niesprzecznych. Przy czym tutaj z tym pakietem spraw wiązałibyśmy jeszcze jedną sprawę, jedno zagadnienie, a mianowicie my byśmy skłonni byli uznać, że zostają wychowanie obywatelskie i propedeutyka wiedzy o społeczeństwie zwracając się jednocześnie z postulatem opracowania możliwie szybko nowych programów, przy czym już teraz zwracamy się z wnioskiem o przyspieszenie zawieszenia propedeutyki jako obowiązkowego przedmiotu maturalnego tak, ażeby to w tym roku już nie było. Gdyby można było rozważyć tę sprawę o przyspieszenie, byłibyśmy, jak najbardziej za takim rozwiązaniem.

Ob. Morawski:

Rozważymy.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Co do kolejnej sprawy, proponujemy rozważenie następującej, następującego zapisu.

My tutaj idąc w kierunku no właśnie pewnego kompromisu,

miejmy nadzieję, że nie zginęło, że nas tak nie określa, żeśmy poszli na znikły kompromis. Otóż możemy zrezygnować w postulat, że rada pedagogiczna określa zakres władzy dyrektora. Myślę, że argumenty racjonalne tutaj są przekonujące.

Natomiast zwracamy się o przyznanie radzie pedagogicznej prawa organizowania konkursu i decydowania w konkursie wraz może, może wraz z komitetem rodzicielskim. Sprawa jest do dyskusji. Tutaj postulujemy również tego dodatku

Co do innych spraw postulujemy - o wyborze dyrektora, przepraszam, jeśli tego nie powiedziałem. Uważamy, że w nowej ustawie, która jest w tej chwili w trakcie przygotowywania musi znaleźć się gwarancja prawnej obrony nauczyciela, zgodnie z tym co pan minister tutaj powiedział. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to wymaga pewnych, przygotowania pewnych decyzji, wyższego rzędu, postanowień, które przekraczają możliwości w tej chwili ministerstwa.

Ale zgodnie z tym co tutaj było mówione, z naszej strony wydaje mi się, że tutaj byłoby rzeczą niesłychanie ważną, ażeby miała miejsce inicjatywa bądź nasza "okrągłego stołu", bądź inicjatywa ministra. To samo tyczy się zagadnień dotyczących represjonowanych nauczycieli w czasie prawa wojennego. Nie chodzi tutaj o - są tutaj jak gdyby dwie kategorie nieco od siebie różniące się. Jedno, to jest łamanie prawa, i obowiązującego, które miało miejsce i naprawa tego stanu rzeczy jest oczywiście w gestii w tej chwili już, od zaraz, teraz i ministerstwa i władz administracyjnych, niekoniecznie ministerstwa, zresztą, bo to również tyczy się Polskiej Akademii Nauk i rozmaitych innych resortów.

Natomiast naszym postulatem byłoby również przygotowanie pewnych wniosków, wystąpienie z inicjatywą o zmianę kwalifikacji prawnej czy też powiedzmy sobie o cofnięcie pewnych decyzji prawnych, co oczywiście możliwe jest tylko w oparciu o akta wyższego rzędu.

Podzielamy pogląd tutaj wypowiedziany, dotyczący udziału organizacji politycznych. Jest rzeczą oczywistą, że każdy obywatel Polski ma prawo w gremiach, w których zasiada, reprezentować swój pogląd, swoje przekonania. Nawet sądzimy więcej, proszę mi wybaczyć, tutaj pewne zboczenie zawodowe, ale wiemy, jak dalece w Polsce ile złego narobiło wiązanie posłów na Sejm uchwałami sejmików ziemskich przed konstytucją 3 Maja. Myślę, że tutaj przede wszystkim powinna decydować powinno decydować przekonanie o słuszności sprawy i własne sumienie.

Natomiast jest rzeczą oczywistą, że członkowie partii czy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czy innych stronnictw politycznych tych, które istnieją, i tych, które być może zaistnieją, będą mogli w gremiach decydujących nawet nie będą mogli, a powinni w gremiach decydujących zabierać głos zgodnie ze swoim przekonaniem.

Chodzi nam i o to bardzo wyraźnie chcielibyśmy podkreślić, ażeby uniknąć interwencji nie tylko rozmaitych narzuconych czy ja wiem, kuratorów politycznych czy ideologicznych, ale również interwencji instytucji politycznych, które dotychczas wypowiadały się w sprawach niemerytorycznych, i to nie zawsze szczęśliwie, że dosyć mię eufemistycznie to określeę.

Wreszcie jeśli można, jeśli tutaj czegoś nie opuściłem, sprawę jeszcze dwie ważne. Pierwsza sprawa, to jest sprawa

też chyba wymagająca pewnej inicjatywy ustawodawczej, czy ze strony resortu, czy może ze strony właśnie już pełnego "okrągłego stołu". Jest to sprawa finansowania oświaty, i tutaj wnosilibyśmy o rozważenie możliwości tych odpisów podatkowych, o których żeśmy mówili, i to nie zwalniania w stosunku do tamtych 10 %, o których tutaj była mowa, ~~ale~~ chcielibyśmy całkowitej, całkowitego zwolnienia od podatku tych sum, które zostaną na oświatę, przy czym chciałbym tu podkreślić, tak na szkolnictwo podstawowe i średnie, jak i na szkolnictwo wyższe, a biorąc pod uwagę, że jesteśmy tutaj również stołem czy tam podzespołem nauki, również na cele naukowe. Są kraje, w których ten system zdaje znakomicie swoje zadanie.

Wreszcie sprawa, o której tutaj nie była jeszcze-p która nie była poruszona, a którą byśmy proponowali ażeby do niej jeszcze wrócić, to jest sprawa korzystania z podręczników i z pomocynaukowych przez nauczyciela.

Tutaj są te dwie kategorie pomocy, to znaczy podręczniki obowiązkowe i pomoce do poszczególnych tam jakiś czy ćwiczeń, czy do poszczególnych przedmiotów. Co do tych drugich rozumiem, że nie ma między nami sprzeczności.

My postulujemy tutaj, ażeby te podręczniki albo zaraz, albo może w jakimś terminie, ale określonym, przewidzianym, na normalizację naszego życia społecznego i oświatowego, ażeby mogły być przez nauczyciela wybierane, oczywiście przez nauczyciela, który posiada wykaz podręczników zalecanych przez władze oświatowe.

Ostatnia sprawa - wyborem wszystkich, również tych, które uzna za właściwe, nie mających debitu.

Ostatnia sprawa, która tutaj budzi największe, budziła

może największe wątpliwości, to jest sprawa szkół niepaństwowych.

Rozumiem z wypowiedzi pana ministra, że sprawa jest otwarta i dobrze byłoby w ten sposób właśnie też redakcyjnie rzecz ująć.

My jesteśmy zdania, że szkoła winna być również instytucją nie kontrowersyjną, że się tak wyrażę, wobec siebie samej, ale posiadać jakieś wewnętrzne mechanizmy konkurencyjności. Oczywiście istnieją u nas szkoły niepaństwowe, szkoły zakonne, o których tutaj była mowa, szkoły, które reprezentują określony kierunek ideologiczny. Wydaje się, że niektóre zastrzeżenia, które tutaj były zgłaszane, są oparte na pewnym być może nieporozumieniu. No na przykład pytanie, które tutaj padło, a które sądzimy, że jest niesłychanie istotne, to jest pytanie, skąd wziąć nauczycieli do tych szkół prywatnych.

Otóż ja opierając się na danych oficjalnych, między innymi publikowanych chociażby w "Tygodniku "Polityka", mogę powiedzieć jedną rzecz: około 50 tys. nauczycieli ostatnio uciekło z zawodu nauczycielskiego, pracuje w radach narodowych, pracuje w rozmaitych innych resortach, pracuje w milicji i pracuje w służbie zagranicznej. Jest to oczywiście sprawa pewnych podstaw finansowych, o których żeśmy mówili.

Niemniej wydaje się, że gdyby stworzyć odpowiednie warunki ci nauczyciele by się znaleźli. Sprawa rozumiem, że jest otwarta, rozumiem, że będziemy mieli tutaj jakieś propozycje redakcyjne. My stoimy dosyć zdecydowanie na stanowisku, że szkoły niepaństwowe, których status oczywiście winien być jasno bardzo określony, mogą tylko w obecnej sytuacji poprawić stosunki oświaty i podnieść poziom nauczania.

Jest tutaj wiele innych spraw, wiele innych spraw, nie jestem pewien, czy jesteśmy tutaj w tej chwili, czy możemy

w tej chwili , czy możemy w tej chwili zająć jakieś stanowisko które byłoby stanowiskiem no czy ja wiem, czy wiążącym władze oświatowe, czy wiążącym społeczeństwo, ale które na pewno należy w dalszych jakiś rozważaniach, może nie "okrągłego stołu", czy na pewno nie "okrągłego stołu", ale brać pod uwagę.

Byłbym za tym, tutaj w porozumieniu z kolegami, żeby zrobić indeks~~em~~ tych spraw, które wymagają dalszych prac już w warunkach, że się tak wyrażę, bardziej normalnej działalności. Na pewno do tych spraw będą należały sprawy szkół wiejskich. Jest to rzeczywiście problem, który tydzień temu tutaj był poruszony, problem dosyć tragiczny, problem, który jednak dotyczy ilościowo rzecz biorąc przeważającej liczby szkół w naszym kraju. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Ob. Wiktor Kulerski:

Przepraszam. Do głosu chciałem jeszcze coś dodać.

Mianowicie jeśli dwie sprawy, które tu padały, jakby nie były może do końca wyjaśnione.

Otóż jeśli chodzi o finansowanie szkół pozapaństwowych, czy niepaństwowych, obojętnie jak to nazwiemy, my nie uważamy że one powinny być finansowane z budżetu państwowego, one powinny znaleźć inne źródła finansowania, żeby odciążyć budżet państwowy.

Uważamy tylko jedno, że rodzice, którzy dają dziecko do szkoły niepaństwowej, nie powinni być obciążani podatkiem na szkoły państwowe. To tylko takie jeżno, to będzie oczywiście mały procent, bo jak wiemy, że 1,2,3 % będzie tych szkół niepaństwowych. Uważam, ~~xxxxxx~~ że to akurat wielkiego zysku nie przyniesie, natomiast nie może być człowiek obciążony, że tak powiem, podwójnie z tej racji, że wybiera inną szkołę,

I wreszcie dla nas fundamentalną sprawą jest mianowicie to, że powstanie takiej szkoły, czy założenie takiej szkoły, nie może być zależne od uznania, czy woli aktualnego kierownika resortu, reprezentujący aktualny kierunek polityczny, dlatego że to będzie sprawa koniunkturalna wtedy.

Uważamy, że sprawa założenia tej szkoły powinna być obwarowana pewnymi przepisami prawa, nie wiem, jak mówiłem, mówiłem o tych przepisach, pewnymi warunkami, które jeśli ten kto zakłada, czy organ założycielski jak nazwiemy, spełni, to wówczas wystarczy tylko rejestracja takiej placówki prawa, natomiast nie jest zależna od woli ministra oświaty. To są jak gdyby takie istotne sprawy, które chciałem doko-

wiedzieć do tego co pan profesor poruszył. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Ja przepraszam za szmer przy stole w tej drugiej wypowiedzi: myśmy przyjęli koncepcję konkludowania przez przewodniczących grup i w tej chwili, no ja jestem w niezręcznej sytuacji, bo może się rozpocząć następna dyskusja przy konkludowaniu.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Proszę potraktować to jako mówienie drugim głosem przeze mnie. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie.

Czy w tych sprawach, które zostały wygłoszone przez pana ministra Fisiaka, pana prof. Samsonowicza nie pojawiły się jakieś wątpliwości, które przed skierowaniem, że tak powiem, do zespołu jeszcze należałoby powiedzieć. Nie widzę.

W związku z tym proszę państwa, ja oczywiście mógłbym też całą litanię problemów powtarzać, ale byłoby to sądzę, że nie wskazane. Chciałbym się podzielić takimi dwiema refleksjami. Po pierwsze, że towarzyszyła nam w czasie dyskusji ogromna troska o problemy oświaty i problemy zawodu nauczycielskiego i myślę, że tutaj gdyby to można było zapisać, ale to nie jest oczywiście do zapisania konkluzja, to byłaby to prawda najpierwsza, że wszyscy mówiliśmy właśnie z ogromną troską o problemach oświaty.

I po drugie: Gdyby należało konkludować pracę zespołu, to sądzę, że należałoby przyznać rację tym dyskutantom, którzy mówili, że tam gdzie uzyskujemy konsensus, nie powinniśmy akcentować specjalnie któryś stron. Po prostu wszyscy doszliś-

my do przekonania, że w tym względzie się zgadzamy.

Natomiast tego się nie da uniknąć, jeżeli będą rozbieżności. Dobrze by było, żeby tych rozbieżności nie było, ale gdyby się one w tym protokóle pojawiły, to oczywiście wtedy, trzeba byłoby określić, kto te rozbieżności składa i ewentualnie jaka jest koncepcja rozstrzygnięcia w przyszłości.

To byłyby takie dwie refleksje o charakterze ogólnym,

Natomiast jeśli chodzi o szczegółowe bardziej sprawy, to nie chcąc wprowadzać tu absolutnie żadnej polemiki, ale moglibyśmy cały indeks znów powtórzyć prawdę, co do których jesteśmy zgodni. Nie chcę mówić o tych, tej zaczarowanej wielkości 7 %, ale dotykamy rzeczywiście problemu najważniejszego. Ja wiem, że Komitet Ekspertów na przykład uważa, iż jeżeli mamy mówić o reformie systemu edukacyjnego, to 7 ~~xx~~ % też jest za mało. Więc to nawet tam się pewne wielkości określa.

Gdyby przy stronie finansowej pozostawać, to myślę, że najłatwiejsze byłoby sprecyzowanie takiego stwierdzenia, że środki na utrzymanie szkół mogą pochodzić co najmniej z czterech źródeł. Najważniejsze to jest budżet do którego my się ustosunkowujemy, ale jeszcze trzy są źródła pozostałe, to są dotacje czy też dyspozycje rad narodowych, to są dotacje przedsiębiorstw i tu widziałbym problem podatków, zwolnień od podatków itd. Wreszcie po trzecie, poza budżetem to są wszelkiego rodzaju darowizny prawda osób fizycznych, które - ale i prawnych też, tylko problem, czy ta darowizna ~~znów~~ znów będzie obciążona podatkiem.

Gdyby się udało w naszym protokóle stwierdzić, że może być słaby podręcznik, mogą być słabe pomoce, a jak będzie dobry nauczyciel, to szkoła będzie lepsza, to ~~w~~łoby

też ciekawe stwierdzenie.

Zmierzam do tego, że gmdzieśzaakcentować, że jednym z decydujących ogniw systemu oświatowego, to jest jednak nauczyciel. To znaczy jego kwalifikacje, jego morale, ale jego wysokie usytuowanie materialne. I też w tej kwestii myślę, że tu nie ma między nami różnicy, moglibyśmy stwierdzić, że troską naszą wspólną jest to, żeby nauczyciela usytuować rzeczywiście godnie, żeby on był dowartościowany pod każdym względem, a to usytuowanie też widzę w zakresach tych autonomii tego nauczyciela, tych praw, które musi realizować.

Przepraszam, że to są tylko takie dodatkowe refleksje, ale myślę, że taka troska tutaj nam wszystkim towarzyszyła i w związku z tym myślę, że jesteśmy zgodni, żebyśmy przekazali cały pakiet spraw wygłoszonych przecież indywidualnie, przez wielu dzisiejszych tutaj mówców i żeby w dniu jutrzejszym komisja przystąpiła do pracy i przedłożyła nam wynik swojej pracy na posiedzeniu piątkowym, w uzgodnionej kolejności, bo nie wiemy, czy inne zespoły nie będą też mieć do zaprezentowania swoich stanowisk, a przecież wiemy, że zespoły te podjęły w dniu wczorajszym też prace. Więc to byśmy rozpatrywali na posiedzeniu piątkowym.

Jeszcze pan prof. Samsonowicz. Proszę bardzo.

Ob. Henryk Samsonowicz:

W sprawie proceduralno-represyjnych, a mianowicie, czy pan przewodniczący nie zaproponowałby, a właściwie nie wydał tutaj dekretu, że członkowie zespołów redakcyjnych nie mają prawa udawać się na obiad, póki nie umówią się na konkretną godzinę w dniu jutrzejszym, i miejsce.

Przewodniczący:

Ja za taką represją jestem jak najbardziej.

Ponieważ uzgodniliśmy nasze stanowiska, proponuję, żebyśmy przeszli w tej chwili do drugiego bardzo ważnego segmentu, i ponieważ na poprzednim posiedzeniu nie daliśmy możliwości zaprezentowania stanowiska panu prof. Januszowi Ziółkowskiemu, proponuję, żeby to ten początek drugiej tury naszych obrad, był właściwie zawarty w głosie pana prof. Ziółkowskiego. Proszę uprzejmie.

Ob. Janusz Ziółkowski:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie, panowie, a raczej kolepnałi i koledzy.

Niech wybaczą państwo, że rozpocznę od słów, które zabrzmiały być może jako mowa ze zbyt wysokich koturnów. Ale nie wstydzmy się wielkich słów, skoro traktujemy o wielkich rzeczach.

Szkoła akademicka, to jedna z podstawowych i najstarszych instytucji kultury europejskiej, rozprzestrzeniająca się stąd na cały świat. Radoją bytu szkoły wyższej od samego jej zarania jest poszukiwanie prawdy, wypowiadanie zdań, prawdziwych o rzeczywistości i ich rozpowszechnianie.

Warunki sine qua non pełnienia przez uczelnię wyższą owej podstawowej funkcji jest wolność, naturalny żywioł, w którym rozwija się kultura naukowa, wolność, albo inaczej jak to od wieków średnich mówimy w odniesieniu do instytucji uczelni wyższej, autonomia. Autonomia dotycząca najpierw swobody samego dociekania naukowego i publikowania jego wyników. Autonomia dalej jako możliwość decydowania przez uczelnię o swoim losie, o swoim obliczu. Autonomia równoznaczna z samorządnością, zdolnością samodzielnego organizowania życia wewnętrznego uczelni.

Samorządność, która manifestuje się najpełniej wtedy, gdy życiem uczelni rządzi zasada demokracji. Oznacza to wybieralność władz, wysoką rangę ciał kolegialnych, istnienie mądrej proporcji między proregatywami władzy ustawodawczej, i wykonawczej.

A więc demokracja jako system kontroli społecznej skłaniająca do decentralizacji uprawnień w ramach uczelni, zakładająca jawność działania, nieskrępowany przepływ informacji, swobodę

krytyki. Demokracja równoznaczna z współodpowiedzialnością, współdecydowaniem, uczestnictwem i partnerstwem wszystkich członków składających się na universitas.

Szkoła wyższa jest korporacją, wspólnotą szczególną, według określenia Karola Wojtyły, nauczających i nauczanych. Oba człony są tu niezbędnymi składnikami, nie ma szkoły wyższej bez nauczających, ale nie ma uczelni, bez nauczanych. Jest to układ pozornie dychotomiczny i jako ten jest może tak być pozornie odbierany.

Ale jest szkoła wyższa w istocie układem sprzężonych ze sobą współzależnych elementów. Błędem byłoby sądzić, iż tylko nauczający są elementem aktywnym, dawcą; nauczani zaś są pasywnym biorcą, konfrontacja myśli z żywym i chłonnym audytorium pozwala wykładowcy dostrzec nowe, nieoczekiwane aspekty badanych problemów, dostarcza inspiracji i stanowi narzędzie kontroli intelektualnej.

Owszem, szkoła wyższa jest układem hierarchicznym, opierając się na obiektywnie stwierdzalnym zasobie wiedzy, znajdującym nie zawsze najbardziej adekwatny wyraz w stopniach i dyktach naukowych, stanowi z tego punktu widzenia swoistą drabinę hierarchiczną. Ale jest to hierarchia szczególna, ludzi spotykających się ze sobą w drodze do wiedzy. Jedni mają za sobą dłuższy odcinek drogi, drudzy krótszy.

W szkole wyższej dochodzi do spotkania pokoleń, współdziałających ze sobą, znajdujących się w nieustannej intelektualnej i psychospołecznej interakcji.

Mówiąc o zadaniach, funkcjach szkoły wyższej, wymienia się natychmiast i w pierwszym rzędzie funkcję dydaktyczną.

Nauczanie, uczący i uczący się to na pewno rdzeń tego, co nazywamy uczelnią.

Ale trzeba podkreślić z naciskiem, iż inherentną cechą społecznej funkcji szkoły wyższej, zwłaszcza zaś w szkołach akademickich jest badanie naukowe. Nie sposób wyobrazić sobie wyższej uczelni, a więc instytucji uczącej, rozpowszechniającej wiedzę bez procesu tworzenia kumulowania wiedzy naukowej. Wiadomo, iż około 70 % czy może więcej potencjału badawczego nauki znajduje się w obrębie wyższych uczelni. Obie zatem te funkcje są od siebie nieodłączne

Aby nauczać, trzeba być twórcą. Gdy mowa o szkole wyższej, wymienia się jednym tchem obok funkcji dydaktycznej i naukowo-twórczej funkcję wychowawczą. Tak, szkoła wychowuje, ale nie przez zabiegi, które traktują osoby wychowanka jako tworzywo jeno, modelowaną w imię jakiejś jednej obowiązującej doktryny, jdnego obrazu świata. Rzecz można, iż szkoła wyższa wychowuje niejako sama przez się, przez swój etos, przez wierność swoim wartościom.

Proszę wybaczyć ten przysługi wywód i ten wyidealizowany może obraz uczelni wyższej. Nie jest ona miejscem sielankowym, zamkniętą w sobie i odizolowaną od reszty świata wieżą z kości słoniowej. Przeciwnie, jest szkoła wyższa częstokroć miejscem konfliktu, sprzeczności interesów, dochodzą w niej do głosu antynomie i stany napięcia. Wiele jest w dobie obecnej obszarów napięć, które rzucają wyzwanie najgłębszym racjom bytu uniwersytetu, szkoły wyższej i stawiają ją po raz któryś z rzędu wobec potrzeby określenia własnej tożsamości. Wymienić tu można napięcie pomiędzy specjalizacją rozmaitych dyscyplin, a ideą uniwersalności, potrzebę inte-

gracji nauki między tradycją a nowoczesnością, ilością a jakością, elitarnością a demokratyzacją, pomiędzy teorią a praktyką, Tradycyjną i przez tradycję sprawdzoną zasadą autonomii szkół wyższych a prerogatywami władzy państwowej.

Polskie szkolnictwo wyższe przeżywa kryzys. Na szwank wystawiona jest realizacja podstawowego celu jakim jest stworzenie społeczeństwa wykształconych Polaków.

Zagrożona jest przyszłość nauki polskiej, a przez to i cywilizacyjna przyszłość kraju. Wiele jest powodów i przejawów kryzysu. Skupię się na niektórych.

Po pierwsze, bariera tak zwanego czynnika ludzkiego. Szeroki dostęp do uczelni wyższych stanowił kiedyś silną stronę polskiego systemu edukacyjnego. Polska wyprzedzała pod tym względem w latach sześćdziesiątych wiele rozwiniętych krajów zachodnich. Obecnie stała się jednym z trzech krajów europejskich, w których^w latach 1970-1985 wskaźnik wyrażający liczbę studentów szkół wyższych na 10 tys. ludności nie wzrósł, lecz obniżył się. W roku 1970 wynosi 126, w roku 1985 już tylko 119 i nadal rysuje się tu tendencja spadkowa.

Tymczasem wyprzedziły nas osiągając i przekraczając barierę 200 te kraje, które przed 15 laty pozostawały poza nami, jak na przykład Austria, Hiszpania, RFN, nie mówiąc o tych, które odnotowywały poziom do polskiego zbliżony,

By dociągnąć do przyzwoitego europejskiego poziomu liczbę studentów obecnie jak się mówi, 330 tys. trzeba by z dnia na dzień niemalże podwoić. Nie wykorzystaliśmy zatem, wręcz marnotrawimy ten największy potencjał, jaki mamy do dyspozycji - ludzkie uzdolnienia.

Spada atrakcyjność studiów wyższych. Wyższe wykształcenie przestaje być wysoką cenioną wartością. Głównym kanałem

ruchliwości społecznej i awansu kulturalnego. Ludzie z wyższym wykształceniem, ludzi z wyższym wykształceniem spotyka swoista kara społeczna, płaca lekarza stażysty, młodego nauczyciela czy asystenta jest niższa niż płaca rozpoczynającego pracę nie wykwalifikowanego robotnika.

Młodzi ludzie widzą i wiedzą, że ani wykształcenie, ani zdolności, ani pracowitość nie zapewnią im godziwego poziomu życia i spełnienia aspiracji, stąd lęk przed przyszłością, poczucie braku perspektyw i jako skutek masowa emigracja, a waczej wypychanie młodych ze wszystkimi tego skutkami.

Szkolnictwo wyższe wplecione w cały system edukacji narodowej i rozwój nauki, jako całości, jest areną, na której rozgrywa się cywilizacyjna przyszłość Polski. Dystans pod tym względem z rozwiniętymi gospodarczo i technologicznie krajami powiększa się dramatycznie. W wyścigu ku nowoczesności której znamię jest wielka nauka, nieustanne i powszechne rozwijanie i pogłębianie umiejętności, myśli twórczej i wiedzy stosowanej, wyprzedzają Polskę nie tylko kraje, które jak na przykład Hiszpania, były z nią ćwierć wieku temu na równi, ale i niektóre kraje trzeciego świata.

Obok bariery niskiego wskaźnika studentów, występuje tu jeszcze bariera niedorozwoju przemysłów naukołłonnych. Jak się ocenia 2 % zaledwie wobec przeciętnej europejskiej 14, a 40 w Japonii oraz bariera kadry naukowej. W latach 1970-1985 liczba profesorów i docentów wzrosła zaledwie o 10 %, jednocześnie cała ta grupa zawodowa mocno się postarzała w roku 1985 poniżej 50-tki to tylko 8 %, a powyżej 60-tki prawie połowa.

Odpowiedzią na to oczywiście nie może być sztuczne

przyspieszenie rozwoju kadr naukowych, zwiększenie ilości kosztem jakości. Potrzebne jest kompleksowe spojrzenie na politykę kadrową, model kariery akademickiej, tryb awansowania. Te i inne ważne sprawy podejmuje w swej działalności Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Idzie o znalezienie sposobów i środków na uniknięcie, na usunięcie istniejących tu barier i hamulców, przyznanie niepomniernie wyższej rangi pracy nauczycieli akademickich i badaczy, wyzwolenie naturalnej, indywidualnej motywacji do kształcenia się i kształcenia innych.

Po drugie, bariera infrastruktury. Powszechnie znany jest bardzo zły, w wielu ośrodkach wręcz katastrofalny, niedostateczny ilościowo, mowa tu zwłaszcza o ośrodkach dużych stan budynków dydaktycznych, pracowni i wyposażenia, domów studenckich i bibliotek.

W latach osiemdziesiątych na inwestycje w szkolnictwie wyższym przeznaczono zaledwie od 0,3 do 0,5 % inwestycji ogólnonarodowych.

Po trzecie, bariera dostępu do światowej informacji naukowej. Bardzo słaby, nieregularny jest dopływ obcojęzycznych publikacji i czasopism naukowych. Nauka polska choćby tylko z tego powodu w coraz słabszym stopniu bierze udział w ważnych dyskusjach na forum międzynarodowym.

Nauka Polska szybko staje się partykularzem nauki światowej.

Po czwarte, bariera nieelastyczności kształcenia. Działa tu centralizm biurokratyczny, odgórne ustalanie planów studiów i programów nauczania. Obecne sformułowania ustawowe identyczne dla wszystkich szkół wyższych różniących się tak bardzo

pod względem profilu zadań, i potencjału są w sprzeczności z postulatem różnorodności uczelni.

Niezbędna jest tu głęboka przebudowa naszego systemu edukacyjnego w duchu uelastycznienia i większej drożności kształcenia.

Po piąte, bariera ustroju prawnego. W roku 1985 po trzech zaledwie latach funkcjonowania ustawy z 1982 r. która była kompromisem między zasadą autonomii szkół wyższych, a uprawnieniami władzy państwowej, weszła w życie nowela ograniczająca w bardzo poważnym stopniu samorządność uczelni, pogłębiając w ten sposób i utrwalając kryzys w szkolnictwie wyższym.

Zignorowano tu opinię środowisk akademickich. Przypomnieć trzeba, że przeciwko nowelizacji wypowiedziała się zdecydowanie Rada Główna. Stanowisko takie zajęło również 59 uczelni wyższych, wszystkie, które nadesłały opinie w tej sprawie.

Szkoły wyższe znajdują się na nieustannej legislacyjnej huśtawce. Od roku 1945 mieliśmy co najmniej sześć systemów ustroju szkolnictwa wyższego. Rok ~~1944~~¹⁹⁴⁷, 1951, 1958, 1968, 1982, 1985. Łącznie zaś kilkanaście aktów ustawodawczych wprowadzających za każdym razem istotne zmiany. Co kilka lat wstrząs.

Tymczasem uczelniom wyższym trzeba nade wszystko spokoju, możliwości kontynuowania działań, możliwości pracy na długim oddechu. Trzeba również jak powietrza podmiotowości.

Po szóste, bariera upolitycznienia. Szkolnictwo wyższe i nauka wraz z kulturą sensu largo, to dziedziny, w których ingerencja polityczna była i jest wprowadzana w sposób najbardziej jawny i ciągły.

Szczególne pozycja ludzi nauki i kultury, ich prestiż

nie pozwalający zepchnąć ich w anonimowość, względna niemożność jej zastąpienia, zmuszająca władzę do nieustannych kompromisów między premiowaniem konformizmu, a potrzebą uznania talentu i fachowości, spowodowały, że do czasu zorganizowania się klasy robotniczej, myślę o "Solidarności", byli oni jedyną grupą społeczną, będącą w stanie przeciwstawić się ingerencji czynnika politycznego w życiu uczelni, i innych dziedzin życia społecznego.

W przypadku szkolnictwa wyższego dodatkowym niezmiernie istotnym czynnikiem był i jest fakt, iż polem bitwy niejako są uczelnie, instytucje gromadzące obok siebie ludzi nauki, i intelektualną elitę wchodzącą w życie młodzieży, studentów.

Z jednej strony czyniło to szkolnictwo wyższe obiektem szczególnych zabiegów władzy, stawką było wszak i jest młode pokolenie. Z drugiej jednak przysparzało niepokornym nauczycielom akademickim sojusznika w postaci najbardziej prężnej, ruchliwej, zdolnej i ambitnej, a przy tym dobrze zazwyczaj zorganizowanej części młodzieży, tych wszytych, którzy dziś domagają się legalizacji NZS-u i współdecydowania studentów o sprawach ich uczelni.

Cele władzy są dziś inne, niż 40 czy 30 lat temu. Stopniowe ograniczanie celów nie zmniejszyło jednego jotę, charakteru procesu, którego rezultatem jest tak zły stan wyższych uczelni.

Jednym z najbardziej szkodliwych skutków było i jest ustawiczne zmniejszanie nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe. Obniżające atrakcyjność, a nawet stawiające dla wielu pod znakiem zapytania sens zawodu nauczyciela akademickiego, i w ogóle celowość uprawiania nauki w Polsce.

Dalsze upolitycznienie w różnych wymiarach szkół wyższych,

w warunkach zadeklarowanego otwarcia ku pluralizmowi i fa-
chowości, wyzyskanie ludzkich umiejętności jest nie tylko
szkodliwe, bo szkodliwe było zawsze, ale i również bezsen-
sowne i to zgodnie z logiką enuncjacji samej władzy.

Należy więc całkowicie odpolitycznić szkoły wyższe
i naukę. Z jednej strony zniknie wówczas ów grzech pierwo-
rodny, który od 40 lat jest źródłem zła pleniącego się na
polskich uczelniach; z drugiej zaś ulegnie radykalnemu
zmniejszeniu napięcie towarzyszące sprawom politycznym w
szkołach wyższych i społeczne tego konsekwencje.

Politykować studenci i nauczyciele akademicy będą zawsze,
bardziej zapewne niż inne grupy społeczne i nikt nie ma
skądinąd prawa im tego zabraniać.

Aby sprostać wyzwaniom XXI wieku szkolnictwo wyższe winno
ulec głębokim, zasadniczym i długofalowym przemianom.
Szkółom wyższym winna być nadana wysoka ranga, odpowiednia
do roli, jaką pełnią i mają pełnić w rozwoju cywilizacyjnym
kraju. Winno się to wyrażać: a/w zwiększeniu udziału szkół wyż-
szych w budżecie narodowym z około 1 % do co najmniej 4 %
i zapewnienie niezbędnych dla funkcjonowania uczelni środków
dewizowych.

b/ Zwiększenie udziału inwestycji w szkolnictwie wyższym
z około 0,5 % do co najmniej 1,5 %. Inwestycje w edukację,
potencjał badawczy człowieka są inwestycjami najbardziej
opłacalnymi.

c/ Zasadniczej poprawie pozycji społecznej pracowników
nauki wyższej, a w szczególności: zrównaniu przeciętnej
płacy w poszczególnych grupach pracowniczych ze średnią
płacą w sferze produkcji materialnej; polepszeniu katastro-

falnej obecnie sytuacji mieszkaniowej młodych pracowników.
i d/ możliwości korzystania przez szkoły wyższe zdecentrali-
zowanych źródeł finansowania. Instytucje przeznaczające
środki na uczelnie w różny sposób i dla osiągnięcia różnych
celów winny być zwolnione od podatków i cła.

Następuje teraz rejestr bardzo niepełny spraw, problemów,
które będąc skutkiem nowelizacji z 1985 r. najbardziej nurtu-
ją środowiska akademickie. Budzą najwięcej niepokoju. Wywołują
najwięcej sprzeciwów, domagając się zarazem jak najszybszego
ich rozwiązania.

Po pierwsze - poważne ograniczenie samorządności uczelni,
co się wyraża w przyznaniu ministrowi wielkich możliwości
ingerowania w życie uczelni. Minister może nie korzystać
z tych uprawnień, ale jest to kwestią jego dobrej woli.

Po drugie - brak samodzielności uczelni, gdy idzie o
ustalanie programów nauczania i badań, regulaminu studentów,
limitu przyjęć, pensum dydaktycznego, trybu zatrudniania,
i awansowania pracowników, sposobu dysponowania przyznanymi
środkami finansowymi, publikowanie wyników badań, nakład,
cenzura.

Po trzecie - ograniczenie roli doradczej, opiniotwórczej,
uprawnień organów kolegialnych na wszystkich szczeblach,
od rady instytutu, wydziału, przez senat, do Rady Głównej.
Ogromne zwiększenie natomiast uprawnień organów jednosobo-
wych, ministra, rektora, dziekana, dyrektora instytutu.

Po czwarte - wzrost prerogatyw czynnika politycznego,
którego rola uwydatnia się zwłaszcza w sprawach personalnych,
Przy zatrudnianiu nowych pracowników, uzyskiwaniu stopni
naukowych, przy awansach, obsadzaniu stanowisk kierowniczych,

wyjazdach zagranicznych, a także przy zwalnianiu z pracy.

Po piąte - ograniczenie reprezentacji w ciałach kolegialnych i przez to umniejszenie możliwości współzarządzania uczelnią przez grupy nie będące samodzielnymi pracownikami naukowymi; młoda kadra, studenci, pracownicy inżynieryjno-techniczni i obsługi.

Po szóste - ograniczenie aktywności samorządowej i organizacyjnej studentów, możliwości tworzenia przez nich niezależnych stowarzyszeń studenckich.

Powodem nieustannych protestów jest brak legalizacji NST. Winno dojść do tego jak najszybciej, aktem jednorazowym do przywrócenia legalnej działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Po siódme - sztywny, przeładowany pod względem ideologicznym charakter studium wojskowego, nie dopuszczającym możliwości zamiany. Zgodnie z przekonaniem studenta, tej formy służby wojskowej na inną formę działań społecznie przydatnych.

Po ósme - brak zrównania w prawach docentów i doktorów habilitowanych, co oznacza nie tylko dyskryminację tej drugiej kategorii, tworzenie bariery na drodze indywidualnego naukowego awansu, ale i pomniejszenie waleru samej habilitacji.

Po dziewiąte - nieustabilizowana sytuacja adiunktów. Sprawa niezwykle delikatna, bolesna, która ma tak aspekty rzeczowe, merytoryczne, jak i moralne, humanitarne, dotykające licznej, bo około 20-tysięcznej wysoko kwalifikowanej rzeszy specjalistów, którymi w dużym stopniu stoją wyższe uczelnie.

Stąd postulat możliwości stabilizacji adiunktów w uczel-

nach przez uczelnie. Powinna się ona opierać o jednoznaczne kryteria merytoryczne ważne dla prowadzenia polityki kadrowej przy zastosowaniu odpowiednich różnych dla różnych uczelni procedur kwalifikacyjnych.

Po dziesiąte - istnienie przepisów o charakterze represyjnym, bo do tego się sprowadzają. Takich jak art. 119 ustawy o zawieszeniu praw studenckich, skreśleniu z listy studentów^w przypadku popełnienia wykroczeń o szczególnej szkodliwości społecznej lub za naruszenie porządku publicznego Art. 170 o wygaśnięciu z mocy prawa stosunku pracy pracownika, po upływie 3-miesięcznego okresu odbywania kary pozbawienia wolności.

Wreszcie możliwości skreślenia studenta przez rektora bez orzeczenia komisji dyscyplinarnej.

Wszystkie te sprawy, bolączki, problemy wskazują kierunek zmian, stają się postulatami zaradzenia złu przez odpowiednie decyzje, kroki, działania. Zmiany są niezbędne, bez ich wprowadzenia regres szkolnictwa wyższego będzie się pogłębiał.

Dlatego konieczne jest przygotowanie projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Projekt taki powinien powstać w możliwie krótkim czasie, ale bez nadmiernego pośpiechu, który mógłby wpłynąć niekorzystnie na jego kształt.

Sądzymy, że uwzględniając czas potrzebny na przygotowanie projektu, jego konsultację ze środowiskiem akademickim, oraz procedurę legislacyjną, nowa ustawa powinna wejść w życie na początku roku akademickiego 1990/1991. Powinna ona mieć charakter ramowy, nie wchodzić w szczegóły dotyczące organizacji i działania szkół wyższych. Umożliwi to różnorodność rozwiązań, będzie inspirować poszczególne szkoły wyższe

do tworzenia własnych modeli dydaktyki i badań naukowych.

Celem nadrzędnym jest, by przywołać znów Katola Wojtyłę, słuszną autonomię szkół wyższych. Oznacza to: a/ decentralizację, swobodę decyzji w odniesieniu do podstawowych dziedzin życia szkoły wyższej; b/ instancyjność, to znaczy określenie prerogatyw każdego szczebla niższego w stosunku do wyższego, ustalając w jakich granicach praworządne decyzje mają charakter ostateczny; c/ wybieralność jednoosobowych i kolegialnych władz uczelni, przy równoczesnym poszerzeniu ~~się~~ ograniczonym obecnie uprawnień ciał kolegialnych od rady głównej poczynając na radach wydziałów kończąc; d/ reprezentatywność, gdy idzie o udział w ciałach kolegialnych wszystkich grup pracowników i studentów; e/ merytoryczność, a więc odrzucenie kryteriów pozamerytorycznych, politycznych, ideologicznych, przy podejmowaniu decyzji personalnej.

Zespół Legislacyjny do Spraw Ustawy powinien posiadać w swym gronie przedstawicieli strony solidarnościowo-opozycyjnej.

Należy również ustalić precyzyjne kalendarium całego przedsięwzięcia.

A co w międzyczasie? Czy przez najbliższe półtora roku uczelnie miałyby funkcjonować pod rządami obecnie obowiązujących ustaw, a więc w ramach regulacji prawnych, noszących w dużym stopniu charakter represyjny, rażąco odbiegający od idei pluralizmu i samorządności tak fundamentalnej dziedzinie, jaką jest nauka i szkolnictwo wyższe i to na tle pewnego postępu w innych sferach życia społecznego.

Zapewne niektóre z najbardziej palących problemów można rozwiązać w warunkach istniejącego ustroju prawnego szkół wyższych. Pewne kroki podejmuje już resort.

Ze względu na swój z natury rzeczy ograniczony zakres, nie jest to jednak rozwiązanie, które satysfakcjonowałoby w pełni środowisko akademickie i stwarzało warunki do normalnej działalności uczelni wyższych. Przykładem jest przekazanie w ramach eksperymentu uprawnień ministra edukacji narodowej, wynikających z ustawy o jego urzędzie, rektorom pięciu szkół wyższych. Eksperyment ten, cytując słowa pana ministra, inauguracyjnego posiedzenia, zostanie rozszerzony na przypadki pozytywnych doświadczeń. Pojawiają się tu niespokojne pytania, dlaczego tylko pięć szkół, wedle jakich kryteriów ich wybór, czego ma dotyczyć eksperyment jeśli praktykowania samodzielności uczelni toczy się możliwe to jest w warunkach propagandy władzy jednostkowej w uczelni. Kto będzie oceniał wyniki eksperymentów i na podstawie jakich z kolei kryteriów. Bo przecież chodzi tu o przekazanie uprawnień jednej władzy, jednoosobowej, innej władzy jednoosobowej.

Dlatego uważamy, że niezależnie od prac nad nową ustawą należy niezwłocznie uchylić nowelizację z roku 1985, przywracając jako rozwiązanie przejściowe, ustawę o szkolnictwie wyższym z roku 1982. Rozwiązanie to sądzimy, miałoby dobroczynne skutki i uzdrowiłoby od razu atmosferę w środowisku akademickim, pozwoliłoby dokonać w demokratycznych warunkach wyboru władz w kwietniu-maju 1990 roku. Stanowiłoby również dowód demokratycznych i pluralistycznych intencji władz.

Oczywiście sama zmiana przepisów prawnych nie usuwa wszystkich ekonomicznych, społecznych i psychologicznych przyczyn złego stanu uczelni akademickich. Będzie jednak krokiem we właściwym kierunku.

Przywracając autonomię uczelni wyzwoli potencjał wiedzy i dobrej woli, tkwiący w szkołach wyższych, wobec którego

obecny system prawny działa hamująco.

Ze strony władzy trzeba zaufania do ludzi nauki, do ich poczucia obywatelskiej odpowiedzialności. Zaufania do siły ~~pracy~~ prawdy, idei wolności nauki, jako gwarancji prawidłowego wypełniania przez szkoły wyższe ich zadań dla dobra społecznego.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie panu profesorowi za przedłożenie stanowiska. W tej chwili proszę o zabranie głosu pana prof. Jana Kluczyńskiego.

Ob. Jan Kluczyński:

Dziękuję panie przewodniczący. Mam tu formalnie pytanie, jest za 5 minut druga, ~~nix~~ według mojego ...

Przewodniczący:

Prowadzimy obrady do godziny 14,30.

Ob. Jan Kluczyński:

No to dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Więc ewentualnie proszę pana profesora, żeby nie przekroczyć tej granicy, ale wolelibyśmy, gdyby pan oszczędności poczynił.

Ob. Jan Kluczyński:

Ja chciałbym również mieć ten komfort obrad i psychikę spokoju także przez wszystkich, nie tylko przeze mnie.

Panie! Panowie! Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem przemówienia pana prof. Ziółkowskiego, które dotyczyło wielu aspektów pracy szkoły. Pozwólcie więc, że ja skoncentruję się na nieco innych akcentach, niż to uczynił mój przedmówca, i mówić będę głównie o problemach jakościowych i ilościowych pracy szkolnictwa wyższego.

Do tego mnie skłaniają szczególne powody, mianowicie wydaję się, że szkoła wyższa, o której ~~niżej~~ mówimy, szkoła wyższa przyszłości decyduje się już w chwili obecnej. Właściwie na dobrą sprawę można mówić, że dzisiaj już mamy decyzyjnie przesądzone co najmniej w najbliższych kilka lat dlatego, że studenci już są w szkole wyższej, rozmiary kształtonych absolwentów są także przy rekrutacji przesądzone, nie zmieni się ani potencjał kadrowy, ani też baza szkolnictwa wyższego w sposób zasadniczy.

I właściwie wszystko co można zrobić jest to czas decyzyjnie, że tak powiem, otwarty, sięgający lat gdzieś prawdopodobnie po roku 1995 i wtedy to dopiero szkolnictwo wyższe wejdzie w czasy niezwykle kłopotliwe dla siebie dlatego, że w tych tematach przyjdzie nam uporać się z tym, co dzisiaj, z czym się dzisiaj para szkoła średnia i średnia zwłaszcza, mianowicie jest ze wszystkimi aspektami wyżu demograficznego.

Mówiąc najbardziej w sposób obrazowy w warunkach wyżu demograficznego, który przypada jego szczyt na roku 2002, gdyby nie zmienić wskaźnika skolaryzacji, przyjąć, że dziś obowiązujące rozmiary kształcenia, które uznajemy za żenująco niskie, były obowiązujące dla tamtych lat też, to z tego tylko tytułu, zmieni się populacja przystępujących czyli wchodzących w wiek kształcenia w szkole wyższej, powinniśmy rekrutować około 50 % więcej studentów. Oznacza to, iż zadania szkolnictwa wyższego tylko z tego tytułu wzrosną w zakresie kształcenia około 50 %.

Sądząc jednak, że przyjdzie nam te zadania zwiększyć, gdzieś w jakiś rozsądnych ~~waxax~~ granicach, liczyć realnie trzeba, że szkoła wyższa na przełomie wieku co najmniej dwukrotnie musi zwiększyć swoje zadania.

I teraz stoi oto pytanie: czy jest to realne wyzwanie, czy realnie możemy sprostać tym wyzwaniom w przyszłości.

W moim przekonaniu osobistym to wyzwanie jest realne, jest konieczne i do tego trzeba się koniecznie przygotować i dlatego jest ostatnia chwila na to, żeby do tego właśnie wyzwania dzisiaj można było praktycznie i rozsądnie się przygotować. Dlaczego? Dlatego, że w chwili obecnej mamy taką sytuację w gospodarce narodowej, iż obecna populacja

kształconych absolwentów wystarcza w zasadzie na prostą reprodukcję, czyli na proste odtworzenie zasobów ubywających z tej gospodarki. Ale licząc się z procesem, z falą emigracyjną jak również z odejściem sporej rzeszy młodych ludzi do sektora poza gospodarką uspołecznioną, faktycznie w gospodarce uspołecznionej mamy tendencje negatywne, tendencje ujemne, a więc nie wzbogacanie jej, ale zubożenie jeśli chodzi o pewne, w pewnych grupach zawodowych tych absolwentów naszego szkolnictwa.

Z drugiej strony, jak państwu wiadmo, powstał pewien szkodliwy mit w moim pojęciu dla szkolnictwa wyższego, iż w warunkach zwłaszcza w okresie kryzysu, że szkoła wyższa polska kształci zbyt wiele inteligencji. Wszelkie sondaże i poglądy w tej sprawie w ostatnich latach wykazują, że jest to sytuacja odwrotna. Gospodarka, która otrząsnęła się z tego letargu, że tak powiem, nostalgii kryzysowej, wykazuje wyraźnie zjawiska ożywienia i wyraźnie wykazuje zjawiska zapotrzebowania na absolwentów, chociaż nieco inaczej kształconych niż dotychczas.

Można więc oszacować, że przy obecnym tempie kształcenia kadr my byśmy do końca tego wieku nigdy nie nasycili potrzeb ^{nie} gospodarki uspołecznionej, licząc się nawet z tym procesem odchodzenia do pozostałych sektorów.

Oczywiście można mówić, czy te procesy szacunku są prawdziwe, czy one przebiegały słusznie, czy niesłusznie, w tym względzie są różne poglądy i opinie. Sam się wielokrotnie o nich negatywnie wyrażałem i wydaje się, że niezależnie od wartości tych szacunków, pozostaje faktem bezspornym, iż obecne tempo i rozmiary kształcenia w kraju są niskie i należy

je zmienić. I to jest jedna grupa zagadnień.

W jakim kierunku, jak należałoby to czynić. Otóż wydaje się, że na to dał nam odpowiedź to wszystko, co było czynione w ostatnich latach, z jednej strony przez resort szkolnictwa wyższego, z drugiej strony przez Komitet Ekspertów.

Chcę państwu przypomnieć, że została powołana taka grupa prognozowania w szkolnictwie wyższym, międzyresortowa, której praca polegała na tym, że wszystkie bez wyjątku szkoły w Polsce, poza resortem militarnym, uczelniami katolickimi oraz uczelnią partyjną, przygotowały swoje założenia perspektywicznego rozwoju. Tu nawiasem powiem, że uczelnie militarne także skorzystały z tego wyzwania i zrobiły swoje prognozy i już jest we wdrażaniu.

Następnie w poszczególnych pionach studiów w szkolnictwie wyższym nastąpiły pewne refleksje, podsumowanie wyników, i prezentacja otrzymanych materiałów. Z kolei z tego w roku ubiegłym otrzymaliśmy łączny wynik, który w skali kraju można było zarejestrować i skonstruować coś, co można byłoby nazwać próbą prognozy rozwoju szkolnictwa wyższego i wyzwań do tego szkolnictwa na miarę potrzeb XXI wieku.

Jednocześnie w tym samym czasie głównie w wyniku badań i studiów Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego, ale także wszystkich ośrodków zainteresowanych w kraju, uczelni wyższych, instytutów, placówek, resortowych, podjęliśmy studia związane z poszczególnymi kwestiami, jakie były związane z tymże kształtowaniem tego modelu szkoły wyższej w przyszłości i w konsekwencji powstał w moim pojęciu dość interesujący dokument, którego treść, a właściwie wyniki obrad tychże konferencji były omawiane dość szeroko, nie tylko w prasie codziennej, ale także i w literaturze

fachowej, przypominę, że dydaktyka szkoły wyższej poświęciła specjalny numer tylko tym zagadnieniom, "Życie szkoły wyższej" także poświęciło ostatni numer tylko tej tematyce.

Wobec tego dzisiaj można powiedzieć tak, że powstał materiał, który uprawnia nas do zaprezentowania swoistego, specyficznego, społecznego - bo chyba tak go trzeba nazwać - bo tym razem był on przygotowany przy ogromnym zaangażowaniu wszystkich środowiska-naukowych kraju, społeczny dokument pod tytułem "Prognozy czy koncepcje rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce".

Ta koncepcja właściwie wyraża się w tym, iż po pierwsze jak już powiedziałem, należy bezwzględnie przystąpić do daleko idących zmian tak ilościowych jak i jakościowych[^]

Zmiany ilościowe polegałyby na tym, iż dależało - rozpatrywane są tam trzy właściwie w tym dokumencie warianty. Wariant tak zwany opcji zerowej, a więc co by było, gdyby obecny stan można było utrzymać dalej i jakie dałoby to w konsekwencji rezultaty w końcu wieku i dalej jeszcze, dlatego, że rozpatrujemy te zjawiska w pewnym cyklu demograficznym, a więc do roku 2020, właściwie 2016, ale kończymy na 2020² W pierwszy wariantcie, gdzie zakładamy częściowo możliwe przyspieszenie wzrostu rekrutacji, zwłaszcza w okresie narastania zadań demograficznych, i znacznie szybsze przyspieszenie wtedy, kiedy ta fala demograficzna opada. i zadania demograficzne będą niższe w kraju.

I wreszcie wariant drugi, który zakłada znacznie wyższe zadania niż obydwa poprzednie warianty.

Z tego wynika jednoznacznie, iż główną barierą w tym wszystkim będzie bariera dzisiaj odnowa szkolnictwa wyższego. Dla realizacji tych zadań okazuje się, że trzeba by rocznie

właściwie kształcić około 10, około tysiąca doktorów habilitowanych i rekrutować około 3 tys. młodych pracowników nauki rocznie, aby sprostać tym zadaniom w przyszłości, które są tak sformułowane właściwie w każdym z tych wariantów.

Wydaje się, że to jest jedna z najbardziej trudnych spraw i kwestii, które nam pozostają przed nami do rozwiązania. Stąd też sądzić należy, iż kwestia zmiany koncepcji, a właściwie przyspieszenia kreowania następców, jest kwestią najtrudniejszą, najpilniejszą i jej należy poświęcić najwięcej uwagi. Najistotniejszą moim zdaniem, jest to sprawa kształcenia możliwie szybkiego kształcenia jak najszybciej odpowiednio licznej populacji doktorów, jako kandydatów na przyszłych pracowników nauki, to jest właściwie jedyna realna szansa wzbogacenia przyszłego potencjału naukowego kraju.

Inna kwestia, to jest kwestia samej koncepcji kształcenia i pewnych rozwiązań strukturalnoorganizacyjnych w szkolnictwie wyższym.

Otóż wyłania się problem jaka ma być ta szkoła wyższa w przyszłości. Otóż okazuje się, że z tych studiów i analiz, które prowadziłyśmy, wniosek jest jeden zasadniczy taki, iż nie ma właściwie jednego modelu, jednolitej szkoły w najbliższej przyszłości. Natomiast jest teza powszechnie przyjmowana, o potrzebie maksymalnie dużego różnicowania tego szkolnictwa. Potrzebie zróżnicowania daleko idącego zróżnicowania szkolnictwa i każdej z szkół w ramach poszczególnych pionów studiów. To zróżnicowanie jest właściwie jedyną szansą realizacji zadań, dlatego że w niektórych grupach zawodów nie chodzi wcale o potrzebę kształcenia na jednym uniwersalnym poziomie absolwentów, ale wręcz odwrotnie, chodzi o kształcenie różnego

typu specjalistów o różnym poziomie wykształcenia.

Zresztą doświadczenia międzynarodowe wskazują, iż właściwie ostatnio nie rozwijają się uniwersytety, mówiąc o szkołach wyższych powiedzmy w pewnym uproszczeniu, kształcące w długim cyklu kształcenia, w pewnym profilu akademickim. Natomiast bardzo silnie rozwijają się w tak zwanych krótkie cykle kształcenia. Różnie nazywane w różnych krajach, nazywają się cykle 2-3-letnie po kształceniu średnim. A więc ta koncepcja kształcenia reagująca na doraźne potrzeby gospodarki, elastycznie reagująca na wyzwania zmian dokonujących się w gospodarce, wydaje się jest koncepcją^w przyszłości także i naszą i wielu grupach zawodowych jest to ~~raz~~ jedyne realne rozwiązanie sprawy.

Druga rzecz to jest kwestia różnicowania także, jeśli chodzi o rozładowanie całego wyżu demograficznego. Są różne poglądy i koncepcje w tej sprawie, prawdopodobnie zajdzie potrzeba swoistego, że tak powiem jak to się nazywa czasami brzydko "parkowania pewnej populacji" poprzez przetrzymywanie ich w pracy, lub dłużej w szkole średniej, ponieważ cała ta populacja wyżu może nastręczyć ogromne kłopoty w szkolnictwie, ponieważ będzie po prostu nie do strawienia w tak krótkim czasie przez istniejący potencjał edukacyjny tego szkolnictwa.

I stąd też poza różnicowaniem form kształcenia, co do rozmiaru kształcenia trzeba będzie widzieć jednoznacznie także dopuszczenie większych liczb, niż ma to dzisiaj miejsce studiów dla pracujących, zwłaszcza w niektórych zawodach. Oczywiście prawdopodobnie nie będzie dokoształcenie lekarzy, ale może być z powodzeniem kształcenie ekonomistów

kształcenie kadr dla administracji, dla wielu innych dziedzin, w których że tak powiem, to kształcenie z powodzeniem w świecie się odbywa, i zdaje egzamin.

Słowem to różnicowanie, tak co do poziomu, jak i form, może dać łącznie możliwość pewnego luzu czy oszczędności w mocach edukacyjnych uczelni, mniej więcej od 20-40 %. W tych granicach można niejako powiększyć potencjał edukacyjny szkoły w rozsądnych granicach bez strat jakościowych tego szkolnictwa.

Jednak poza tym zachodzi potrzeba w moim przekonaniu ogromnych także przemian w polskiej szkole wyższej, także w zakresie samej treści i jakości kształcenia. Po prostu w wielu kierunkach studiów okazuje się, że polski absolwent nie jest podatny na te wszystkie wyzwania innowacyjne, które przynosi świat, i które przynosi rozwój współczesnej nauki. I dlatego też w tym względzie sądzę, przełamanie pewnej bariery psychologicznej tkwiącej wśród nas samych kadry naukowej, będzie najtrudniejszą kwestią, aby można było kreować nowe kierunki studiów, interdyscyplinarne na stykach dyscyplin tradycyjnych. Wszystko to czego wymaga współczesna technologia i technika wytwarzania jak również potrzeby nauki w wielu dziedzinach.

Szkolnictwo sądzę wymaga także innego stylu zarządzania i kierowania. Tradycyjnie w tym względzie jest instytucją źle zarządzaną przez kadry nie wyspecjalizowane do tego typu. Jest to sam w sobie problem niezwykle trudny, bardzo złożony i wymagający radykalnych rozwiązań, zwłaszcza zważywszy, że spełniano funkcję często przedsiębiorstwa, instytucji kształcącej i instytucji badawczej. Stąd też i sposób zarządzania i przygotowania personelu zarządzającego szkołą, a zwłaszcza

administracyjno-menadżerskiego, jest sam w sobie problem niezwykle złożony i trudny, gdyż wymaga radykalnych rozwiązań.

Wreszcie sam w sobie problem, to jest problem badań naukowych w polskiej szkole, co ~~ma~~ prawda na ten temat mówić będziemy prawdopodobnie przy innej okazji, ale nie sposób tu nie powiedzieć tego, zwłaszcza, że mój szanowny przedmówca także te akcenty podniósł, ja bym chciał je podnieść nieco z innej strony, mianowicie od strony funkcjonowania obecnego systemu badań i tego co polskiej nauce dokucza.

Otóż wydaje się, że w przeszłości niepotrzebnie ze szkoły wyższej wyprowadziliśmy trochę badania podstawowe. Jednym z mankamentów, że tak powiem, współczesnej szkoły wyższej, jest jej ogromne rozproszenie tego wielkiego potencjału na zasadzie świadczenia usług różnego typu problemom centralnie sterowanym i organizowanej pracy badawczej poza samą szkołą wyższą. To wszystko nie sprzyja ani dobrze rozumianemu procesowi dydaktycznemu, ani też koncentracji dla kształcenia kadry naukowej. I stąd też sądzę sugestia powinna być i nasza i zabiegi kierownictwa resortu także w przyszłości takie aby środki budżetowe były tak dzielone, aby zwiększyć udział tej części centralnie dzielonej na środki będące w dyspozycji uczelni, po to żeby można było szerzej rozwijać własne badania podstawowe w szkole, ponieważ jest to najistotniejsza rezerwa i tylko dla rozwoju nauki w ogóle, a także i dla kraju. Tu podkreślę, że jest to szczególna instytucja szkoła wyższa, w której specjaliści różnych dziedzin są jak bym to powiedział, może brzydko, tym językiem fachowym, niedociążeni czy niedoplanowani do końca. I to jest jednak wielka szansa

wyzwania tych często niedopowiedzianych wyzwań przyszłości, iż można w każdej chwili powieńczyć im nowe zadania, nowe funkcje, nowe relacje, które mogą podnieść i próbować rozwiązywać. I stąd też sądzę, zwiększenie funkcji roli szkoły wyższej dla kształtowania, dla badań podstawowych, może mieć istotnie ogromne znaczenie.

W tym programie zarysowanych tak zadań dla szkoły wyższej jest cały szereg jeszcze innych kwestii, szczegółów tych tu państwu nie będę opowiadał dlatego, że problem kondycji materialnej szkolnictwa, o którym tu już była mowa, zwłaszcza jej nowoczesności, zwłaszcza informatycznej. No dziś świat przechodzi w tej dziedzinie ogromną rewolucję. Prawdopodobnie nie z czasem będą wychodzić wręcz czasopisma poza systemem komputerowym, nie będą one w ogóle dostępne. Wobec tego jeśli my nie przebudujemy szkoły wyższej, myślenia i dostępności w tym zakresie do naszej kadry, może się tak zdarzyć, że pracownik wyjeżdżający poza granice kraju po prostu nie będzie potrafił korzystać z tego co tam jest, albo też odetniemy się od świata lub zasobu informacji w tym zakresie.

Jest cały szereg jeszcze innych rzeczy, które tam były podniesione i dotyczące systemu planowania, finansowania, zarządzania, które być może należą do rzeczy bardziej drobnych, nie wymagają tak szczegółowego omówienia.

Natomiast pojawiła się kwestia pewnej strategii postępowania jeśli chodzi o realizację samej reformy. Otóż wydaje się, że to zostało słusznie podkreślone w tych dyskusjach i w wypowiedzi ekspertów, i w tych gremiach powoływanych przez resort, i w dyskusjach nad tymi projektami, iż najważniejszą w tej sprawie kwestią jest postawa i przekonanie samego środowiska naukowego.

Mamy pełną świadomość i myślę, że ta świadomość także tu i nam towarzyszy, że właściwie żadna reforma nie może być faktem dokonanym i nie można jej wróżyć powodzenia jeśli ona nie będzie w pełni zaakceptowana przez środowisko naukowe. Bez przekonania, że tak powiem, kadry naukowej powodzenie reformy jest wątpliwe. I też prawdopodobnie dlatego należałoby w tym względzie konsekwentnie podjąć dalej dyskusję i próby, wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, aby zejść z tymi rozwiązaniami, z tymi próbami do uczelni, podjąć daleko idące eksperymenty, próby praktycznych rozwiązań po to, żeby przekonać te środowiska, które chcą, które mogą, które powinny, o sensie, o praktycznych że tak powiem, celowości podjęcia tego typu nowych rozwiązań.

A więc krótko mówiąc nie czekać na możliwość rozwiązania jednej uniwersalnej, jednego uniwersalnego wdrażania reformy w skali całego organizmu szkoły węższej, a podejmować to tak zwaną metodą kroczącą, czy też cząstkową, tam, gdzie dojrzały warunki, żeby wprowadzać te czy inne rozwiązania.

To prawdopodobnie samo przez się spowoduje swoisty podział wobec tego szkolnictwa wyższego na szkoły różnego typu, na szkoły krótko mówiąc lepsze i gorsze dlatego, że one są i tak takimi w praktyce.

Pewne uczelnie będą musiały pełnić funkcje także głównie kształcenia kadry naukowej i dokształcenia kadry już czynnej w gospodarce. Inne skoncentrować się będą musiały na kształceniu kadr na pełnym poziomie akademickim, a jeszcze inne być może będą kształciły tylko na tak zwanym poziomie menadżerskim, czy też w zakresie studiów wyższych, nazwijmy to zawodowych, czy też krótkich cykli kształcenia.

Myślę, że ten naturalny poziom sposobu konkurencji, który

będzie wynikiem realnej możliwości sprostania zadań tak przedstawionych dla szkół, byłby najbardziej naturalną formą włączenia się poszczególnych zespołów i sprostania tym wyzwaniom, jakie przed szkolnictwem wyższym stają w przyszłości.

Z całą świadomością w tym momencie nie podniosłem całego szeregu akcentów dyskusyjnych, jak rozumiem i kontrowersyjnych który podniósł mój szanowny przedmówca. Sądzę, że niektóre z nich spotkają się z aprobatą, inne być może z całą pewnością nie. Ja celowo nie podnoszę kwestii zarządzania, a zwłaszcza rozwiązań organizacyjno-strukturalnych dlatego, że po pierwsze uważam, iż należałoby umówić się co do generalnej koncepcji rozwoju tego szkolnictwa, a potem dopiero przymierzyć takie formy strukturalno-organizacyjne, które będą najbardziej odpowiednie w realizacji tych przyszłych zadań.

Po wtóre, nie omawiam kwestii materialno-finansowych, aby krótko mówiąc, nie straszyć decydentów co do rozmiaru i skali środków. Dlatego, że uważam, że rozsądniejszą kwestią jest pokazać zadania, pokazać ich skalę i istotę oraz czas, w którym muszą być podjęte dlatego, żeby sprostać wyzwaniom przyszłości, no a potem stopniowo starać się szukać tych lub innych źródeł po to, żeby można było te kwestie rozwiązywać.

I wreszcie w moim przekonaniu, tak kompetentny organ społeczny, jakim jest Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego, podjęła pracę nad ustawą, czy nad zmianą ustawy, czy nowelizacją ustawy, czy z nową ustawą o szkolnictwie wyższym, i w związku z tym nie zachodziła potrzeba, żeby tu jakiegokolwiek prace konkurencyjne równoległe z nią prowadzić i myślę, że tutaj pan prezes Rady Głównej obecny na tej sali, jak również

licznie reprezentowany zespół kierownictwa tejże Rady w tej kwestii się także kompetentnie wypowie.

Ja mogę tylko powiedzieć, że w moim pojęciu szczęśliwie się stało, iż te ogromne prace podjęte w każdej bezwyjątku polskiej szkole wyższej, które się też ohyba szczęśliwie z biegiem okoliczności były w miarę harmonijnie prowadzone bez niepotrzebnej konkurencji z tymi pracami w Komitecie Ekspertów, są w zasadzie zakończone. I dzisiaj po tej takiej dyskusji, jakie były już przeprowadzone, po tej dyskusji jaka tu nastąpi, sądzę, że to będą pewne podstawy do tego, aby przekazać je ministrowi do decyzji, aby uznał to jako program resortu i przekazał je dalej do decyzji władzom państwowym, po oczywiście uprzedniej konsultacji z Radą Główną jako organem ustawowym, że tak powiem obowiązany do takiej opinii w tego typu kwestiach.

Tyle-, sądzę tej mojej wypowiedzi informacyjno-problemowych w tych kwestiach. Gdyby zaszła potrzeba ewentualnego uzupełnienia tych wypowiedzi, bądź też wyjaśnienia pewnych kwestii to myślę, że w toku dalszej dyskusji być może będę mógł zabrać głos, ale w tym momencie sądzę, że na tym mogę skończyć.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie pani prof. Kluczyńskiemu.

Ponieważ mamy jeszcze 12 minut przed obiadem, proszę o zabranie głosu kol. Wita Majewskiego.

Ob. Wit Majewski:

Kolego Przewodniczący! Szanowni Państwo! Wprawdzie przypadł mi trudny, przypadło mi trudne zadanie tuż przed przerwą obiadową referować stanowisko ruchu zawodowego wobec problemów tu omawianych, ale myślę, że zarówno prof. Ziółkowski jak i prof. Kluczyński tak gruntownie charakteryzując aktualną kondycję i sprawy, które stoją przed szkołą wyższą, no zwalniają mnie od nadmiernie szczegółowego referowania stanowisk naszej organizacji w tych sprawach i myślę, że się wyrobię w tym czasie przedobiadowym.

Szanowni Pa¹ństwo! Potrzeba reformy szkoły wyższej jest powszechnie deklarowana zarówno w społeczności akademickiej, jak i w kręgach władzy.

Obok dotychczas dominujących problemów, jakości realizacji podstawowych funkcji szkół wyższych, badawczych, dydaktycznych i wychowawczych, coraz bardziej widoczne stają się też problemy ilościowe wyrażające się w spadku ilości studentów, bronionych przewodów doktorskich, malejącego dopływu adeptów do zawodu naukowcy.

Przyjmując zaproszenie do udziału w pracach "okrągłego stołu" ruchu zawodowy i Krajowa Rada Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego, którą reprezentuję spodziewają się, iż wypracowane tu konkluzje i postanowienia pozwolą przejść od słów do czynów, zmieniających rzeczywistość szkoły wyższej na miarę potrzeb naszego społeczeństwa i czasów, w których żyjemy.

Żywimy nadzieję, że kompromis polityczno-społeczny wypracowany w trakcie obrad przełamie nieufność, zniesie bariery prawne i ekonomiczne, pozwoli zespolić siły na skalę trudności jakie stoją dziś przedmi¹ i¹em reformy szkoły wyższej.

O skali trudności, jakie mamy do pokonania, nie trzeba w tym gronie się rozwodzić. Wystarczy przejść Krakowskim Przedmieściem i zobaczyć warunki, w jakich swoje zadania realizuje olbrzymi potencjał intelektualny kadry i studentów Warszawskiego Uniwersytetu. To, że realizuje, zawdzięczamy głównie łagodnej zimie.

Ale jaki może być efekt dydaktyczny zajęć, które na przykład realizuje w piątek kończąc o godz. ~~20,15~~ 20,30, zajęć konwersatoryjnych ze studentami przebywającymi na wydziale od godz. 8-mej, a powód jest prozaiczny, brak sal.

Praktycznie do zajęć humanistycznych zbyt wiele nie potrzebam

Natomiast obiecywane przez władze gmachy w ramach reorganizacji między innymi gmach byłego ministerstwa na Miodowej, który przy okazji i z innych powodów mnie się udało odwiedzić, no to poza tym, że część wykorzystują rzeczywiście ważne instytucje publiczne, to na dwóch piętrach rozsiadły się spółki z dwoma literami, i żyją w komforcie i luksusie.

Zasadniczych zmian wymaga też system polityki kadrowej. W tej sprawie autorytet "okrągłego stołu" sprzyjać winien przełamaniu postaw konserwatywnych, panujących w środowisku i postulować zmiany, w których rozwój naukowy służyłby nauce i społeczeństwu.

Uznajemy za pilną sprawę rozwiązania problemu adiunktów. Uważamy, że trzeba odejść w tym zakresie od automatycznych uregulowań ustawy, na rzecz elastycznych rozwiązań, opartych na kompleksowej ocenie dorobku adiunktów. Jesteśmy też za wcześniejszą stabilizacją nauczycieli akademickich.

Decyzje w tym charakterze powinny zapadać w ciągu 3-6 lat pobytu na uczelni, a najpóźniej po obronie rozprawy doktorskiej.

W sprawie polityki kadrowej z naszej strony myślę, że będzie okazja jeszcze wystąpić w dyskusji, stąd problem ten nie rozwijam szerzej.

Wskutek usilnych działań ruchu zawodowego, w tym zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego, władze państwowe podjęły w przeddzień "okrągłego stołu" istotne decyzje płacowe w sferze budżetowej, w tym również dotyczące ogółu pracowników szkół wyższych. Poprawia to istotnie warunki płacowe naszego środowiska i zabezpiecza je przed pauperyzacją płacową, jaka nastąpiła w latach osiemdziesiątych. Nie znaczy to, iż możemy przyjęte rozwiązania aprobować i na - a zwłaszcza towarzyszące im warunki realizacyjne.

Aktualnie warunki płacowe prowadzą do nadmiernego spłaszczenia płac i nie stwarzają motywacji do podejmowania trudu pracy naukowej.

W tym zakresie zgłaszamy konieczność ponownego rozważenia wskaźnika płac ustalonego docelowo dla szkół wyższych na poziomie ok. 115 % płacy w sferze produkcyjnej, aktualnie w roku bieżącym kształtuje się on na poziomie 107 % płacy średniej płacy sfery produkcyjnej.

Uważamy, iż system wartościowa płac, na którym oparty ten wskaźnik, nie został ~~uruchomiony~~ ruchowi zawodowemu przedstawiony do oceny, nie uzyskał jego aprobaty i odbierany jest w środowisku jako szczególny przejaw biurokracji.

Istnieje też wyraźna potrzeba zmiany sposobów opłacania pracy 60-procentowej grupy pracowników szkół wyższych często o unikalnych i niezbędnych szkole wyższej kwalifikacjach nie będących nauczycielami akademickimi. Oparta na wspomnianym wartościowaniu korekta anachronicznego taryfikatora powoduje narastające niezadowolenie tej części naszego środowiska.

Dlatego postulujemy, aby w zapisach pracy naszego zespołu znalazł miejsce wniosek o konieczności wypracowania dla tej grupy zbiorowego układu pracy i taryfikatora pozwalającego na racjonalne opłacanie ich trudu. Wiązać to się musi ze zróżnicowaniem środków na płace dla tej grupy pracowników, uwzględniającym złożoność i specyfikę zadań poszczególnych szkół wyższych w sferze obsługi, procesu badawczego i dydaktycznego.

Deklarujemy nasz współudział w pracach nad zmianą podstaw regulujących życie szkół wyższych, to jest ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o stopniach i tytułach naukowych.

Podzielamy pogląd, iż nowe akty prawne winny być mniej kazuistyczne, bardziej zasadnicze, tworzące dobre podstawy dla samodzielności i samorządności szkoły wyższej.

Uważamy też, iż potrzebna jest mininowelizacja dotychczasowej ustawy o szkole wyższej, o szkolnictwie wyższym, która obok wskazanych tu już zmian objąć powinna między innymi: fakt, iż wynikające z pracy zespołu do spraw pluralizmu związkowego, iż w szkole wyższej może działać więcej niż jeden związek zawodowy, a także niektóre od dawna zgłaszane przez krajowe rady nauki, uprawnienia pracownicze, jak przykładowo: wzajemne zaliczanie stażu nauczycieli i nauczycieli akademickich przy zmianach typu szkoły; uznanie zatrudnienia nauczyciela akademickiego podobnie jak stanowi "Karta nauczyciela" wobec nauczycieli za zatrudnienie pierwszej kategorii. Przyznanie nagrody jubileuszowej po 45 latach tak, jak przewiduje to ustawa o jednostkach naukowo-badawczych.

Są to tylko przykładowe sprawy, które wskazują na zaszłości wobec środowiska, które mogłyby być przy tej okazji zrealizowane.

Wspominano na tej sali o połączeniu byłych resortów edukacji oświaty i wychowania i szkolnictwa wyższego, powołaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej porównując to do małżeństwa bez miłości.

Chciałem jednak zwrócić uwagę, że bez względu na stosunki między małżonkami, nie powinno na tym cierpieć dobro dzieci, a za takie uznajemy kształcenie i doskonalenie nauczycieli, czyli inaczej produkcję jakby naszego resortu obsługującą nasze własne potrzeby, potrzeby polskiej edukacji. Sprawa ta winna na tym stole być zaznaczona.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wielokrotnie podnosił konieczność zmian w zakresie kształcenia nauczycieli i myślę, że aktualna sytuacja stwarza pewne możliwości. Dotyczy to zniesienia limitów rekrutacyjnych, co mogłoby zaowocować właśnie przyjęciem większej ilości kandydatów na studia nauczycielskie. Myślę, że szereg szkół wyższych podejmuje problemy, ale daleko to nie jest zjawisko powszechne, aby podnieść poziom przygotowania pedagogicznego naszych absolwentów, aby dowartościować wśród społeczności studenckiej zaszczytny zawód nauczyciela, i wreszcie zgadzam się tu z prof. Kulczyńskim, że możnaby spróbować bardziej zróżnicowanych form kształcenia tak, aby dzisiejsze potrzeby edukacji zapewnić wykwalifikowaną kadrą.

Szanowni Państwo! Skala reform szkoły wyższej wskazuje, że zadania tego nie da się rozwiązać dotychczasowymi metodami. Szkoła wyższa musi stać się samorządnym organizmem, silnie osadzonym w środowisku, uzupełniającym środki budżetowe samod-finansowaniem poprzez wykorzystywanie potencjału dla rozwiązywania zadań badawczych niezbędnych dla środowiska.

Sądzę, że mamy wszelkie możliwości, żeby dzięki reformy

szkoły wyższej pomóc. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący:

Dziękuję serdecznie. Był to ostatni mówca przed przerwą obiadową.

Proszę państwa, chciałem powiedzieć, że z ogromnym trudem, ale myślę, że wyjątkowo owocnie pracowaliśmy, uzyskując efekt, że w naszych obradach od godzin porannych zabrało głos 19 mówców. Ja już nie liczę, że niektórzy kilkakrotnie, bo to nie ma w tym wypadku znaczenia.

Ogłaszam godzinną przerwę.

Wznawiamy obrady o godz. 15-tej. Dziękuję serdecznie państwu - do 15,30 - dziękuję państwu za pomoc w prowadzeniu obrad.

P r z e r w a

Po przerwie:

/Po przerwie obradom przewodniczy ob. Henryk Samsonowicz/.

Przewodniczący:

Rozpoczynamy od dyskusji dotyczącej szkół wyższych. Postęp techniczny u nas nie był omawiany, stąd z tym zakończenia. W piątek bardzo dobrze będzie.

Przy czym zespół redakcyjny, który pracował nad zajęciem stanowiska wobec postulatów stron różnych i wobec postulatów przedstawionych tutaj przez prof. Ziółkowskiego, ma już pewne ustalenia. W związku z tym proponuję, ażebyśmy wysłuchali tych ustaleń teraz konkretnych.

Jeśli państwo wyraziliby zgodę, to przed przystąpieniem do wymiany poglądów, prosiłbym pana prof. Ziółkowskiego o przedstawienie ustaleń.

Ob. Janusz Ziółkowski:

Panie Profesorze! Panie Przewodniczący! Czy ja mógłbym trochę zmodyfikować te propozycje, mianowicie myśmy tutaj mieli rozmowę z panem wiceministrem Królikowskim i jeśli wolno, to on by te nasze wspólne ustalenia przedstawił.

Przewodniczący:

Sprawy organizacji wewnętrznej zespołu redakcyjnego są całkowicie w gestii autonomicznego zespołu, zgodnie z zasadami samorządności. Bardzo proszę, panie ministrze.

Ob. Czesław Królikowski:

Zanim przedstawię informację, bo tak to traktuję, ze spotkania grupy roboczej ^{z zakresu} ~~państwa~~ szkolnictwa wyższego, które miało miejsce 28 lutego 1989~~ar.~~ r. to chciałbym jednak zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz, mianowicie Ministerstwo Edukacji Narodowej przygotowało dla siedzących tu państwa informację o zadaniach realizowanych w ministerstwie edukacji narodowej z zakresu szkolnictwa wyższego. Otóż już głosy, które padały na tej sali wskazują na to, że ten materiał w dalszym ciągu nie jest w pełni znany. Ja mogę tylko dwa przykłady podać, które zostały już przez ministra zdecydowane, chodzi mianowicie o upoważnienie szkół wyższych do tworzenia i zatwierdzania planów i programów studiów, jest to już w uczelniach, a zatem sprawa nie powinna już być w zasadzie dyskutowana, jedynie jest problem, jak to w uczelniach ma być robione.

I druga sprawa, która dotyczy tworzenia kierunków, nie mówiąc już o specjalnościach, które to kierunki także ma prawo powoływać uczelnia. Zakładamy, że będzie to robić oczywiście biorąc pod uwagę warunki, jeżeli takie są tam stworzone.

Nie chciałbym więc referować całego tego kompleksu

spraw, które żeśmy przedstawili, bo to by długo trwało.

Chciałem jednak zwrócić uwagę, że taki materiał jest i żebyście jednak państwo może raz po raz do niego sięgnęli, bo z dyskusji wynika, że wracamy do sprawy, której już właściwie nie ma.

Otóż zespół, jak ~~wspominałem~~ wspominałem, zebrał się w zespole pan prof. Klemens Białecki, pan prof. Ziółkowski, pan doc. Nawrocki, dr Wit Majewski, pan dr Czesław Szczegielniak imo ja osoba.

Otóż ustaliliśmy, że dyskusję będziemy toczyć wokół istotnych spraw wniesionych tak przez stronę solidarnościowo-opozycyjną, przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, OPZZ oraz materiału informacyjnego, jaki przedstawiło Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Dyskusja trwała prawie 4 godziny i w trakcie tej dyskusji obok szeregu spraw, które żeśmy sobie wzajemnie wyjaśniali, doszliśmy do wniosku, że pewne rzeczy możemy zapisać, to co ja tutaj przedstawię jeszcze do redakcyjnego uzgodnienia, jest - ale sądzę, że intencje jaka tam panowała mógłbym tu przedstawić.

Otóż stwierdziliśmy, że należy dążyć do zwiększenia środków na inwestycje w szkolnictwie wyższym od 0,5 w r. 1987 do co najmniej 1,5 % w najbliższych latach. Szkolnictwo wyższe już obecnie musi być przygotowane do przejęcia zbliżającego się wyżu demograficznego oraz propozycji naszego ministerstwa, do zwiększenia stopnia skolaryzacji. Te dwa elementy muszą wpłynąć na to, że inwestycje muszą ruszyć szybciej i efektywniej niż to miało miejsce dotychczas.

Dalej stwierdziliśmy, że należy wystąpić o stworzenie

systemu uzyskiwania przez resort edukacji narodowej środków dewizowych na zakup czasopism zagranicznych oraz literatury tak, aby można było dokonywać przedpłat na prenumeratę, szczególnie czasopism. Środki przeznaczone na te cele mimo wzrostu - mogę podać konkretne liczby - 2 lata temu 6 tys. dolarów, w roku 1989 13 tys. dolarów na ten cel, mln dolarów - przepraszam bardzo, Ostatnio bilionami operujemy, w związku z tym. ^

Otóż stwierdzamy, że mimo iż jest ewidentny wzrost tych środków, są one nadal niewystarczające.

Jeśli chodzi o następny problem płace dla pracowników szkolnictwa wyższego winny być konkurencyjne z płacami w sferze produkcji materialnej. Stwierdziliśmy, że wynagrodzenia asystentów winny odpowiadać średniej krajowej ze strefy produkcji materialnej. I dalej w tym samym miejscu, że dodatki za prace w warunkach szkodliwych dla zdrowia winny być podwyższone jako że to co dotychczas jest tam stosowane, nie odpowiada no temu na co ci ludzie pracując w tych ciężkich warunkach oczekują.

Dalej, że nakłady na badania podstawowe oraz rozpoznawcze w obszarze szkolnictwa wyższego, winny być porównywalne z potencjałem kadrowym i możliwościami szkół wyższych. Na badania tego typu należy przeznaczyć odpowiednio zwiększone środki. Dysproporcje występujące aktualnie w-~~innych~~ być jak najszybciej zniwelowane.

Stwierdzamy dalej, że sytuacja mieszkaniowa młodych pracowników nauki jest katastrofalna. Należy doprowadzić do zmian aktualnie obowiązujących przepisów tak, aby można było budować mieszkania rotacyjne także ze środków budżetowych,

niezależnie od budowy domów asystenta.

Powinny też znaleźć się środki na wykup mieszkań. Należy wystąpić o uregulowanie sprawy kredytu bankowego dla adiunktów, banki nie udzielają bowiem kredytu tej grupie pracowników, gdyż traktowani oni są jako zatrudnieni na czas określony. Są pewne problemy w tej sprawie.

Stwierdziliśmy dalej, że należy zmienić przepisy prawne, aby uczelnie mogły korzystać ze środków zdecentralizowanych, o tym już tu była mowa, popieramy to, przekazywanych oczywiście przez zakłady pracy. Jakkolwiek taka możliwość istnieje, to dzisiaj tu padła informacja, że zwolniony od oczywiście ulg podatkowych ten zakład jest tylko w granicach oczywiście 10 %, uważamy, że jest to niezasadne, że w tych przypadkach, kiedy zakład pracy świadczy na rzecz szeroko pojętej edukacji narodowej nauki, to te ulgi powinny być ewidentne i sądzę, że propozycja żeby one były nawet w 100 %, z naszej strony będzie popierana, co nie znaczy wcale, że w pełni taki konsensus uzyskamy.

To w zasadzie były sprawy, które moglibyśmy uznać jako te, które nie budziły kontrowersji. Powtarzam, usiádziemy sądzę jeszcze razem i dopracujemy stylistycznie i ewentualnie pewne szczegóły, ale jest to możliwe jutro, także nie sądzę, żebyśmy musieli dzisiaj może o szczegółach mówić

Oczywiście podnoszono jeszcze dwie sprawy. Ja je tylko zasygnalizuję, wiele innych także, ale zasygnalizuję, podniesiono problem adiunktów.

Otóż bardzo długo żeśmy na ten temat dyskutowali, natomiast ja chciałbym może poinformować, bo być może znowu tutaj jest niewiele informacji na ten temat, co resort w tej sprawie już zrobił i jakie są możliwości, w aktualnym stanie prawnym.

Otóż podtrzymujemy możliwość powoływania na stanowisko docentów kontraktowych tych adiunktów, którzy legitymują się obok osiągnięć naukowych, dorobkiem naukowo-technicznym i wdrożeniowym dla gospodarki narodowej i którzy albo pracowali, albo pracują w gospodarce narodowej, nawet na części etatu.

Istnieje także możliwość przekwalifikowywania w drodze wyjątku na stanowisko starszego wykładowcy lub przejście do pracy w oświacie, gdzie aktualnie wynagrodzenie dla nauczycieli z doktoratem jest wyższe o 2 tys. od wynagrodzenia adiunkta. Rzeczywiście jest to problem, który jest dyskusyjny. Wiemy, że niechętnie nasi adiunkci, którzy mogliby tam pójść do oświaty i chcą iść, zresztą oświata także i ma wątpliwości w tym zakresie, niemniej pokazujemy tutaj pewne możliwości, które są aktualnie. To nie znaczy wcale, że jeszcze jest wiele do zrobienia.

Otóż jeżeli mogę dalej powiedzieć, to strona tu już było to prezentowane przez pana prof. Ziółkowskiego, opozycyjno-solidarnościowa proponuje zmiany art. 164 § 5 ustawy z 1985 r. ażeby przywrócić ~~jakiegokolwiek~~ adiunktom z habilitacją praw akademickich, a także z art. 164 § 6 przywracającego możliwość w przypadku szczególnej działalności adiunkta z dużym dorobkiem dydaktycznym i naukowym na jego stabilizację. Jest to sprawa, która wymaga jak wiemy, zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym i tu sędzę, siedzący doskonale wiedzą o tym, że w tej sprawie także i komisja sejmowa występuje, natomiast myślę, że ten problem bezwzględnie powinien być wzięty pod uwagę, ta komisja, która działa przy Radzie Głównej powołana wspólnie przez Ministra Edukacji Narodowej, i Przewodniczącą Rady Głównej, w której to

komisji jak wiemy, działa także pan prof. Samsonowicz.

Jeśli chodzi natomiast o ustawę o szkolnictwie wyższym, także była bardzo długa dyskusja, przy czym myśmy nie omawiali tych szczegółów, które dzisiaj pan prof. Ziółkowski jeszcze ponownie przedstawił. Mówiliśmy o ewentualnej możliwości zmian ustawy,

Otóż naszym zdaniem mam na myśli stronę siedzącą z tej strony, nieładnie mówiąc, jest to problem o tyle złożony, że żeby przywrócić, gdyby przyjąć, że przywraca się ustawę z 1982 r. to forma legislacyjna i wszystkie z tym związane możliwości opiniowania przez Radę Główną, Związek Nauczycielstwa Polskiego i inne gremia, wcale nie spowodują, że ona się tak bardzo, że ten termin zostanie tak bardzo skrócony.

Wydaje się więc, że ta propozycja, którą zresztą Rada Główna będzie się, tu pan profesor sądzę, będzie się na ten temat wypowiadał, widzi możliwość przyspieszenia działania w tym zakresie, bo gdyby to zrobić, to w krótkim czasie uczelnie wyższe staną przed ~~stx~~ sytuacją podwójnych zmian, to znaczy zmiana ustawy i w części powrót do 1982 r. funkcjonowanie przez okres kilku miesięcy, może nastu miesięcy i powrót do ustawy oczywiście tej, którą chcemy żeby funkcjonowała w długim okresie czasu, no i żeby była na tyle ogólna, żeby można było wszystkie problemy, które teraz nam utrudniają, także ministrowi, bezwzględnie realizować.

Tyle spraw, które chciałem przedstawić. Chciałem także powiedzieć, przedstawiciele OPZZ wnosili tam pewne sprawy, ale ponieważ dzisiaj to tu zostało wniesione, w związku z tym nie będę tego już ponownie powtarzał. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Bardzo dziękuję panie ministrze i bardzo proszę pana prof. Ziółkowskiego o przedstawienie swoich uwag.

Ob. Janusz Ziółkowski:

Panie Przewodniczący! Przede wszystkim chciałem podziękować bardzo panu, panie ministrze, za tak precyzyjne zreferowanie tych naszych ustaleń, ja bym tego nie był w stanie tak sformułować.

Mam jednak kilka, znaczy jedno uzupełnienie w odniesieniu do sprawy, która tu była poruszona, mianowicie gdy mówiło się o tych środkach zdecentralizowanych, to chodziło nie tylko o zakłady pracy. Pamiętam, że mówiliśmy o fundacjach i krajowych i zagranicznych. Innymi słowy idea była taka, żeby wykorzystać wszystkie możliwości uzyskania środków finansowych na określone cele naukowe.

Powiedzmy sobie, czemu fundacjach Iżykowskiego czy Kościuszki nie mogłaby ufundować jednej czy drugiej katedry z imieniem jakiegoś wybitnego Polaka, który żył prawda za granicą i działał. Czy powiedzmy sobie dlaczego nie mogłaby ufundować wyposażenia dla określonego instytutu. Czy nie mogłaby jakiegoś programu badawczego zainicjować z tych właśnie funduszy.

Innymi słowy, chodzi tu o tego tak zwanego sponsora pewnych działań, i żeby to było zwolnione od podatku.

Potem mówiliśmy również o tym, że aparatura przychodząca z darów, jakiś instytucji naukowej, czy Polonii prawda, Polaków którzy by chcieli ofiarować. Ona jest obciążona bardzo wysokimi cłami. Bogaj nie wiem, czy pan prof. Białecki o tym mówił, w szczególności do 40 bodaj procent prawda, dochodzi to cło, czyli no widzimy jakie tutaj są paradoksy pod tym

względem. To tyle w odniesieniu do tego jednego zagadnienia.

I teraz panie ministrze, mówiliśmy jeszcze o takich sprawach i tu to się wiązało z tym zagadnieniem wyżu, demograficznego z jednej strony, a potrzeb szkolnictwa wyższego z drugiej strony, tych związanych z tym wyznaniem cywilizacyjnym, o czym mówił tutaj pan prof. Kulczyński, mianowicie o liczbie etatów, że w związku właśnie i z potrzebami społecznymi i z tym idącym wyżem demograficznym, że chodzi tu o zwiększenie liczby etatów. I bodaj takie sformułowanie tam padało, że my to ciało, czy jak to sformułujemy, poprze wniosek ministra o przyznanie specjalnych funduszy na nowe etaty dla młodych pracowników.

Tak, to był ten jeden punkt.

Teraz jeszcze mówiliśmy o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, mianowicie i pan minister był łaskaw tu przedstawić stosunek resortu do problemu relegalizacji tego właśnie zrzeszenia pozytywny, jak pan to określił.

Pewną dyskusję budziła sprawa, czy to ma być na szczeblu lokalnym, czy ma być na szczeblu krajowym. Padało również zdanie, że w związku z ustawą o stowarzyszeniach.

Tu była niezgodność co do formy. Natomiast była zgodność jeżeli sobie dobrze przypominam, że stosunek resortu do sprawy relegalizacji ponownej legalnej działalności NZS-u jest pozytywny i to choćby tyle możemy zapisać jako ustalenie wspólne.

Wreszcie jeszcze dwie sprawy, mianowicie mówiliśmy o studium wojskowym i tam w związku z tym zresztą postulatem, który wymieniłam tutaj dzisiaj w swoim wystąpieniu, no jest ten postulat, jest to dążenie studentów tych, którym na tym

zależy, tak jak to się dzieje w przypadku służby wojskowej regularnej, iż by studenci odbywający służbę wojskową w ramach studium wojskowego, iż by byli w stanie zamienić ją jako służbę zastępczą w tych działaniach społecznie pożytecznych.

I pan minister mówił o tym, że to nie jest sprawa resortu edukacji narodowej, o tym decyduje resort Ministerstwo Obrony, ale że z takim postulatem resort mógłby wystąpić do resortu obrony narodowej.

I wreszcie sprawa ostatnia, to była sprawa tych pracowników szkpł wyższych, którzy utracili prawo do zatrudnienia, zostali zwolnieni z przyczyn politycznych i że chodziłoby tutaj o możliwość przywrócenia im tego prawa, przypadek szczególny jeden, który był wymieniony przez nas, to jest ten przypadek usunięcia z pracy z uniwersytetu nawet bez prawa wstępu do biblioteki prof. Leszka Nowaka. I w tym pierwszym przypadku była mowa o ubieganiu się ponownym o pracę. W tym drugim przypadku, takie jest stanowisko naszego uniwersytetu, rady wydziału, macierzystej rady wydziału, którego profesorem jest - pozwolę sobie powiedzieć "jest" - prof. Leszek Nowak i którego to wydziału ja jestem również członkiem, że nie może być mowy, żeby on się ubiegał ponownie i to chodzi po prostu o anulowanie tej decyzji.

Pozostaje jeszcze sprawa studentów, którzy też z różnych powodów byli skreśleni z listy studentów. I tu to stanowisko nasze jeśli sobie dobrze przypominam, było takie, pan minister sam użył tego określenia, weryfikacja przez uczelnie w liczbie mnogiej, każdorazowej sytuacji iż by dość do jak najbardziej godziwego sposobu załatwienia tej tak bolesnej dla niektórych w każdym bądź razie środowisk sprawy, a chyba i środowiska akademickiego w

ogólności.

To ja więcej grzechów nie pamiętam.

Przewodniczący:

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, jeśli wolno, przystąpmy teraz do dyskusji, w miarę możliwości konkretnej.

Jako pierwszy został zapisany pan Czesław Szczegielniak. Bardzo proszę. Później pan prof. Ney i pan prof. Białecki.

Ob. Czesław Szczegielniak:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Po tych wystąpieniach, których wysłuchaliśmy w dniu dzisiejszym, myślę, że byłoby nietaktem, aby Drzekonywać dostojne gremium do roli nauki i szkolnictwa wyższego, w kreowaniu postępów.

Wielu przedmówców wykazało niedostateczne wykorzystanie dla rozwoju Polski najcenniejszych wartości jakimi są wysokie kwalifikacje pracowników nauki i techniki.

W aktualnej sytuacji we współczesnym świecie można i należy wierzyć w zahamowanie wyścigu zbrojeń, lecz byłaby naiwnością wiara w osłabienie konkurencji w nauce i technologii.

Obecnie decydującą rolę odgrywają te państwa, które posiadają nowoczesną technologię, a nie te, które posiadają surowce. I bez obawy o popełnienie błędów można zakładać, że najbliższe dziesięciolecie tę dominację umocni.

Mówiliśmy już tutaj wiele co należy czynić w naszej polskiej sytuacji, aby środowiska naukowe dały od siebie więcej dla społeczeństwa i reformowanej gospodarki. Sądzę, że nie tylko OPZZ oczekuje odpowiedzi na to pytanie. Jest to no jakieś ważne zadanie naszego zespołu.

Możnaby chyba zgodzić się, że potrzebne jest spełnienie no co najmniej trzech warunków:

Po pierwsze - wytworzenie rzeczywistego zapotrzebowania na wdrażanie wyników badań naukowych w całej gospodarce. Jest to wydaje mi się wniosek taki pierwszy i generalny, obejmuje on cały kompleks tego wszystkiego co się dzieje w ramach reformowania gospodarki.

Nieralne, niskie ceny za pracę, co szczególnie podkreślam,

za energię i paliwa utrzymywane praktycznie w całym okresie minionego 40-lecia, nie powodowały naturalnego zapotrzebowania na postęp naukowo-techniczny. Czynione w ostatnich latach istotne korekty cen, zwłaszcza paliw i energii, przy kosztowej zasadzie kalkulacji cen na wytwarzane towary, przyczynia się głównie do napędzania inflacji, a nie do strukturalnych przeobrażeń w gospodarce, których oczekujemy. Są to jednak problemy no może nie naszego zespołu, ale jest to przykład jak sprawy nauki zazębiają się z tym co się dzieje w gospodarce i w ekonomii. Są to chyba jednak problemy, które w pierwszej kolejności winny być rozwiązane na forum Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, gdyż od urealnienia do światowych cen rozliczeń w tej sferze będzie zależało chyba wytworzenie naturalnego zapotrzebowania na energię-oszczędne technologie, na postęp naukowo-techniczny i w związku z tym na potrzebę wdrażania wyników naszych badań.

Ja sądzę, że jeżeli tego problemu nie uregulujemy, to oczekiwanie na to, że drogą fundacji czy jakiś deklaracji poszczególnych zakładów zdobędziemy środki na rozwój nauki, jest pozbawione racjonalnych przesłanek.

Po drugie - temat już omawiany szczegółowo - zapewnienie nakładów na naukę na poziomie nie niższym, tutaj można dyskutować, proponujemy 4 % dochodu narodowego. Na razie skromnie. Jak dotychczas nie możemy się zbliżyć do 2 %. Nie będę tego tematu dłużej rozwijał.

Po trzecie - opracowanie nowego racjonalnego systemu awansowania i wynagradzania kadry naukowej. I tutaj widzimy spójność. Nie można w oderwaniu traktować jednego problemu

od drugiego. Dynamiczny jakiś znacznie bardziej drożny system rozwoju kadry naukowej w połączeniu z motywacyjnym systemem wynagradzania może i powinien spowodować napływ do szkół wyższych najlepszych absolwentów.

W Polsce już wielokrotnie toczyły się dyskusje zarówno w środowiskach akademickich jak i na forum publicznym o modelach rozwoju kadry i dydaktyki w szkołach wyższych. Ileż to razy poruszano już problemy adiunktów, habilitacji, przerostu biurokracji i nadmiernej celebry.

Niedocenia w awansie naukowym pracy studialno-badawczej, zadań wykonywanych na zapotrzebowanie gospodarki narodowej, a w awansie zawodowym osiągnięć w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Szkoły wyższe skupiające blisko 70 % pracowników naukowców w tym ponad 70 % samodzielnej kadry całego obszaru nauki, powinny być istotnym ogniwem i źródłem no tego postępu, którego oczekujemy.

Właściwe wykonanie tego zadania, lepsze niż obecnie wykorzystanie naszych możliwości dla tych celów wiąże się z koniecznością uporządkowania wielu spraw w uczelniach i w nauce.

Jednym z kluczowych problemów jest na pewno kompleksowe uregulowanie stanu prawnego w całym obszarze nauki polskiej - to jest w szkolnictwie wyższym, Polskiej Akademii Nauk, i w instytutach naukowo-badawczych. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza zasad zatrudniania, awansowania, wynagradzania, służbowego przenoszenia, o czym już mówił kol. Majewski i związanych z tym spraw pracowniczych.

Na przykładzie tych danych liczbowych, o których już

też była mowa, dotyczących rozwoju szkolnictwa, zmian w szkolnictwie w ostatnich latach, można zauważyć, że nastąpił gwałtowny wzrost kadry dydaktycznej z początkiem lat siedemdziesiątych. Na przykład jeśli idzie o adiunktów, z 6700 w 1970 r. do blisko 21 tys. w 1983 r. Czyli ponad trzykrotny wzrost. No w tej chwili wiemy, że kadra adiunktów stanowi około 50 % wszystkich nauczycieli akademickich, a w politechnikach często ten procent jest jeszcze wyższy. Stąd też problem rozwoju kadry, to w dużym stopniu problem dotyczący adiunktów, obojętnie, jak byśmy na sprawę nie patrzyli.

I dlatego, tak aktualnie obecnie problemem wzbudzającym wiele kontrowersji jest w szczególności rotacja adiunktów.

Mówiliśmy już o tym, że poczynione zostały pewne uzgodnienia, no może nie do końca one nas satysfakcjonują. Są to przyjmujemy rozwiązania doraźne i jeszcze w związku z tym na ten temat pozwolę sobie państwa uwagę zatrzymać.

Adiunkci stanowią, jak mówiłem, najliczniejszą grupę nauczycieli akademickich. Oni ponoszą ciężar związany z procesem dydaktycznym w szkole oraz ze współpracą z przemysłem i gospodarką. Powierza im się prowadzenie dominującej części zajęć dydaktycznych, prace z młodzieżą akademicką, zadania wychowawcze, a nawet samodzielne prowadzenie pracy naukowej oraz pełnienie szeregu funkcji w uczelni, w szkole. W większości są to więc ludzie dojrzały do samodzielnej pracy zawodowej i naukowo-dydaktycznej. No obecna ustawa jak i ta z 1982 r. niestety, przewidywała rotację adiunktów.

Nie negujemy potrzeby podejmowania na obecnym etapie prac habilitacyjnych. Jednak w aktualnej sytuacji gospodar-

czej i kraju, nie możemy pozwolić sobie na masowe habilitacje według praktykowanego dotychczas trybu. Nie ma bowiem na to ani odpowiednich środków finansowych, ani odpowiedniego zaplecza techniczno-aparaturowego. Podjęcie pracy habilitacyjnej w sensie tradycyjnym wymaga również oderwania się od pracy zespołowej oraz zmusza niejako adiunkta do drugorzędnego albo trzeciorzędnego traktowania zadań dydaktycznych i wychowawczych.

Prace naukowe stanowiące podstawę awansu, to w przytoczającej większości prace indywidualne. Uważamy, że dalsze utrzymywanie takiego systemu rozwoju kadry jest sprzeczne z zasadą racjonalnego wykorzystania istniejącego potencjału naukowego.

Obecnie przy uwzględnieniu dystansu dzielącego nas w nauce i postępie technicznym od przodujących państw, szanse na szybszy rozwój mogą stanowić dobrze zorganizowane zespołowe zadania realizowane na nowoczesnym warsztacie naukowym.

Tymczasem w skali kraju kilkanaście tysięcy czy ponad 20 tys. adiunktów toczy często kilkunastoletnią batalię o to, aby uzyskać miano samodzielnego pracownika nauki. Wysiłek tych wielu lat pracy w okresie najbardziej twórczym często niestety wieńczy dzieło, które najczęściej niewiele wnosi do nauki. Bowiem indywidualna praca zwłaszcza w naukach technicznych i przyrodniczych, w rolniczych nie może, nie jest w stanie rozwiązać kompleksowo na światowym poziomie żadnego poważniejszego problemu. To są pewne moim zdaniem realia, z których no trzeba sobie chyba zdawać sprawę.

Według naszego rozeznania wiele realizowanych w kraju

prac technologicznych, konstrukcyjnych, a nawet projektowych, posiada wyraźne walory poznawcze i powinny one w związku z tym stanowić podstawę do uzyskiwania tytułów i stopni naukowych, w niemniejszym zakresie jak prapce teoretyczno-podstawowe. Wiąże się to również z żywotnymi interesami gospodarki narodowej, a także specjalizacjami wyższych uczelni technicznych, które powinny kształcić fachowców dla nowoczesnej gospodarki.

W związku z tym co pozwoliłem sobie przedstawić, proponuje następujące wnioski:

Po pierwsze - zawieranie umów o pracę z nauczycielami akademickimi na czas określony kilkakrotnie przedłużany wywołuje u nich stany niepewności oraz odczucie tymczasowości, a często zniechęca młodych adeptów nauki do podejmowania pracy w szkołach wyższych. Mając tak niepewną perspektywę przy nie najlepszych wynagrodzeniach za pracę, w tej chwili niewiele osób zwłaszcza w naukach technicznych podejmuje decyzje pracy w szkole wyższej.

Wnosimy więc o przywrócenie dla nauczycieli akademickich od adiunkta włącznie, umów o pracę na czas nieokreślony. Mechanizmy oceny pracowników i przepisy umożliwiające rozwiązywanie umów o pracę za wypowiedzeniem, są naszym zdaniem wystarczające do zwolnienia nauczycieli, którzy nie odpowiadają wymaganiom stawianym przez wyższą szkołę.

Po drugie - w kryteriach awansu naukowego i zawodowego, w dyscyplinach nauk technicznych i rolniczych, należy uwzględniać co najmniej na równorzędnym poziomie osiągnięcia w badaniach stosowanych i wdrożeniowych w porównaniu z pracami teoretycznymi.

I w tym celu konieczna jest korekta między innymi przepisów ustawy o stopniach i tytułach naukowych.

Jak również zmiana - co chcę podkreślić z naciskiem - pewnej mody, jaka panuje w środowiskach akademickich. I tutaj, gdybyśmy się porozumieli i wspólnie działali w poszczególnych szkołach, w poszczególnych zespołach, gdzie niestety te prace, o których mówiłem mimo zachęt ze strony ministerstwa, jakoś niechętnie są widziane jako podstawa do awansu.

W awansie zawodowym co najmniej równorzędnie z dorobkiem naukowo-badawczym należy traktować osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. I te nie powinny być mierzone jedynie ilością opublikowanych czy wydanych skryptów i podręczników. Mam doświadczenia w tym zakresie, wiem, że jakoś najwygodniej porównywać osiągnięcia w pracy dydaktycznej ilością napisanych przewodników do ćwiczeń i skryptów.

Odnosnie problemu adiunktów, który był tak szeroko poruszany, wnioskuję o określone zawieszenie tego artykułu 164 ustawy o stopniach i tytułach naukowych do czasu uchwalenia czy przyjęcia nowej ustawy, która winna ten temat ująć zgodnie z naszymi wnioskami.

Natomiast punkt trzeci w tych wnioskach dotyczy podjęcia pilnego podjęcia prac nad zmianą modelu awansowania kadry naukowej. Sądzę, że jest to temat no może zbyt trudny, aby omówić, czy w ramach prac zespołu tutaj już konkretne wnioski miałyby się wyłonić, ale w naszych wspólnych materiałach takie stanowisko proponowałbym, aby znalazło się, że perspektywy polskich szkół wyższych, możliwość spełnienia zadań na przełomie XX/XXI wieku w dużym stopniu będą zależały od tego, czy stać nas będzie jako środowisko naukowe do zreformowania przede wszystkim się wewnątrz. Dziękuję uprzejmie za uwagę.

Przewodniczący:

-172-

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana prof. Ney'a o zabranie głosu.

Ob. Roman Ney:

Proszę Państwa! Ja o sprawach kadry chciałem mówić przy nauce, ale ponieważ rozwinęła się dyskusja sądzę, że zostało to poruszone przez kolegów, którzy omawiali problemy szkolnictwa wyższego szerzej, w związku z tym wydaje mi się, że może dobrze byłoby teraz na ten temat coś powiedzieć.

Otóż w tym zakresie jestem praktykiem, dlatego że wypro_mowałem 25 doktorów, 15 doktorów habilitowanych i nie mam w swoim instytucie problemów rotacji adiunktów.

I teraz proszę państwa mam rozeznanie dobrze co się dzieje w szkolnictwie wyższym w świecie i tutaj wbrew temu, co koledzy żeście mówili, dużym zagrożeniem dla szkolnictwa wyższego, w ogóle dla nauki, to jest stabilizacja kadry. Tak pojęta, jak my ją rozumiemy.

Otóż proszę państwa, są w krajach, które mają bardzo dobre wyniki po prostu w kształceniu, a więc pracuje szkolnictwo przynajmniej niektóre uniwersytety na bardzo dobrym poziomie, a także które mają ewidentne wyniki w postępie naukowo-technicznym, w badaniach naukowych, które uczestniczą w handlu wysokimi technologiami, no 80, 60 % całego handlu światowego mają w swoich rękach. Mianowicie są systemy, takie, gdzie w ogóle w katedrze jest kilku tylko ~~sta~~ stałych pracowników, reszta to są doktoranci, to ludzie młodzi, którzy się przewijają przez tę katedrę.

Jeżeli tam praktycznie tak wygląda, a u nas było inaczej, jest źle, to wnioski są no tutaj oczywiste. Chociaż nie byłbym nigdy za tym, żeby bezpośrednio brać w sposób

prosty przenosić modele, dlatego że po prostu no to są różnice rozwojowe, i innych jest sporo spraw.

Ale proszę państwa, chciałem powiedzieć taką rzecz, że to co nas gnębi, to właśnie to, że młody człowiek zaczyna asystenturę w danej uczelni i kończy ją przechodząc w stan spoczynku jako profesor. Nie widząc nic poza własną uczelnią. Bo nie łudźmy się, każdy z nas ma to doświadczenie, wszelkie staże naukowe, wszelkie wyjazdy itd. jest to namiastka, tam się jednak nie ma tej odpowiedzialności, które ma się tutaj w swoim macierzystym, w swojej macierzystej uczelni.

I dlatego proszę państwa tezę, którą tutaj stawiam i bardzo bym popierał to co się tutaj przewijało i już mianowicie my musimy podjąć radykalną, powtarzam radykalną zmianę systemu awansowania czy systemu w ogóle promowania kadr, wychowywania, szkolenia, jak to jest. Myśmy na ten temat z panem ministrem Fisiakiem odbyli rozmowy, mamy już między przynajmniej szkolnictwem wyższym a Polską Akademią są tu ustalenia wyjściowe. Chcemy podjąć się po prostu oczywiście nie my dwóch, ale w układzie mieszanym, trzebaby tutaj jeszcze CKK włączyć w to, po prostu przedstawienie takiego systemu.

O czym tutaj myślę? Proszę państwa, tutaj kolega z OPZZ narzekał na prace habilitacyjne itd.

Proszę państwa, już w obecnych naszych warunkach wszystko to jest możliwe. U mnie były wykonane trzy duże prace habilitacyjne zespołowe, w tym jedna technologiczna.

I nie miałem żadnych trudności z CKK, tylko musi być to - musi to odpowiadać warunkom po prostu przedstawiania na prace, to znaczy do pracy technologicznej również musi

być dobra podstawa oczywiście znacznie węższym zakresie, uproszczonym, ale teoretyczna.

Teraz ja sądzę, że na stanie kadry ma się sytuacja kiedyś powiedziałbym przymusowa, prowadzona rotacja i ten wymóg ustawy robienia doktoratu, ale po prostu no w jednym takim systemie na różne układy, różne dyscypliny naukowe i dzisiaj młody człowiek, który przychodzi do katedry czy instytutu, to nie pyta się w jakim będzie robił, w jakiej ciekawej pracy naukowej, tylko co będzie robił na doktorat. To już jest tutaj zachwianie pewnych proporcji, nie o to chodzi.

Proszę państwa, starałem się zawsze tak robić, żeby młody człowiek, który pod moim kierunkiem czy w mojej szkole robi doktorat, żeby w ogóle nie wiedział o tym, że robi doktorat. W pewnym momencie jego opiekun naukowy powiedział, to coś zrobił, trzeba to zaokrąglić, to zrobić tak, to jest doktorat. I to był doktorat bez obciążeń, bez wynaturzeń patologicznych, które mają miejsce dzisiaj, że ludzie już z zarysem pracy doktorskiej starają się wiedzieć, kto jego może być recenzentem i chodzą do konsultacji. To jest dla mnie objaw kompletnie patologiczny.

Proszę państwa, jeżeli tak, to w takim razie jakie tutaj główne elementy widzę. Sądzę, że będzie tutaj zgoda.

Mianowicie przede wszystkim tak, mimo tych złożonych warunków, my w nauce - mówię globalnie rzecz biorąc - średnio mamy część kadry w wieku 30-kilku lat, bardzo dobrą kadrę mamy. Ona się bardzo szybko jak gdyby no weryfikuje wtedy, kiedy się znajdzie w laboratoriach zagranicznych, kiedy w zasadzie po 2-3 dniach zaczyna pracować na aparata-

rutarze, której tu nigdy nie widział w kraju. To jest dla mnie absolutna weryfikacja.

Jeżeli tak proszę państwa, to przede wszystkim co trzeba zrobić. Przede wszystkim tak, generalnie rzecz biorąc, wypowiadam się za nową tutaj, przygotowaniem nowej ustawy o stopniach, tytułach i o trybie dochodzenia do stopnia.

Dalej, już obecnie możnaby zrezygnować z olbrzymiej, z grubej dokumentacji, którą każdy delikwent musi robić po prostu zostając profesorem. Ja znam przyoadki, kiedy ludzie po prostu nie chcą na to tracić czasu i opóźniają postępowanie już rady wydziału, od tego postępowania wywoławczego, 2-3 lata nie przedstawiają dokumentacji.

Trzeba tą dokumentację odchudzić, przede wszystkim zrezygnować z wszystkich pozamerytorycznych rzeczy. Tam się pisze udział w różnych komisjach, daje się wykazy nagród, odznaczeń itd. no proszę państwa, dla mnie zupełnie rzeczy wtórne, które nie powinny być brane pod uwagę przy tego rodzaju awansach. To zresztą jest tak nas niedużo w kraju w stosunkowo, że w zasadzie dostając recenzje, dokładnie wiemy właściwie mamy z góry jakobyby ukształtowany pogląd ~~na~~ o danym człowieku, tylko chodzi o zweryfikowanie jego po prostu w papierach. Dlatego to mówię, że trzebaby odchudzić tą dokumentację, bardziej ją sprowadzić właściwie do kilku rzeczy, do wykazu prac, do jakiegoś takiego dossier własnego naukowego, do tego typu rzeczy. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, trzebaby pomyśleć taką historię. Mianowicie w moim głębokim przekonaniu właściwie docentów na stanowiska ,a tak, jestem za przyznaniem uprawnień właściwie do promowania, do prac, do kierowania zespołami samodzielnymi,

znaczy wszystkim ludziom, którzy mają stopień doktora habilitowanego, konkretnie o adiunktów ~~dot~~ chodzi. To jest rzecz bardzo niedobra, która ma miejsce obecnie, by ci ludzie zostali, którzy nie mogą, część z nich nie może być, że tak powiem, etatyzowana również ze względu na brak godzin, na brak zajęć wykładowych. To powinni mieć te uprawnienia.

Natomiast tak, w moim głębokim przekonaniu bardzo by pomogło, gdyby na stanowiska docentów powoływali rektorzy. W moim głębokim przekonaniu, co do tego jestem - mam naprawdę głębokie przekonanie, że stanowiska profesorów nadzwyczajnych jeżeli to utrzymają, mogłyby od początku do końca pozostać w gestii ministra, nie iść aż do Rady Państwa, natomiast taką jak gdyby w pełni stabilizację, mówię w cudzysłowie, mogliby uzyskiwać profesorowie zwyczajni dopiero z nominacji Rady Państwa. Bardzo by to uprościło w moim przekonaniu o dobrych kilkanaście miesięcy cały tok postępowania. Ale to proszę państwa, jest jedna strona medalu.

Druga strona, to jest taka rzecz. Stało się bardzo źle, myśmy kiedyś przyjęli system radziecki w nauce, mianowicie wprowadzenia tytułu, obligatoryjnie tytułu profesorskiego no dla stanowisk pracy, myślę tutaj o instytutach Akademii Nauk, o instytutach resortowych dla ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z wychowywaniem, z kształceniem, w tym rozumieniu szkoły wyższej.

W tej chwili o ile wiem, w Związku Radzieckim poszukuje się jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Wiemy, że na Zachodzie, w państwach wysoko rozwiniętych jest zupełnie inaczej, owszem są, nawet profesorzy zatrudnieni w przemyśle, ale

jednakże niczym został tym profesorem, musiał mieć staż w szkole wyższej.

Ja zdaję sobie sprawę, że dzisiaj zmienić ten model jest bardzo trudno, ale zmiana tego modelu miałaby nie tylko formalny charakter, mianowicie byłaby to też doping do tego, żeby doktorzy habilitowani z instytutów resortowych, niektóre instytuty stoją bardzo blisko technologii, tkwią w technologii.. Dalej z kolei w naukach teoretycznych w Akademii Nauk, byliby niejako zmuszeni chcąc zostać profesorem, nie każdy by chciał, ten kto by chciał, do tego, żeby obligatoryjnie po prostu wykładać w szkole wyższej. Byłaby to a więc wymiana kadry.

Teraz proszę państwa sądzę, że stopień naukowy doktora habilitowanego to jest bardzo dużo i taki człowiek może być w moim przekonaniu, a jeszcze pracujący na przykład w instytucie resortowym, z dnia na dzień powinien mieć możliwość powołania, jeżeli taka potrzeba zachodzi, na stanowisko profesora w szkole wyższej, wykładowcy. To powinna być kadra, która jest ekwiwalentna, a nie jak dzisiaj, jest tutaj olbrzymia przepaść.

Mpwię o tym dlatego proszę państwa, że sądzę, że po prostu myśmy tu powinni naprawdę, oczywiście my tego tu nie zrobimy, bo to jest - wymaga systematycznej pracy, ale powinniśmy przyjąć takie uzgodnienie, że w jakimś krótkim okresie czasu, zresztą o ile ja wiem, to ministerstwo ma taki zamiar wywołać, nową ustawę o stopniach i tytułach naukowych i to jest przed nami. Jeżeli my tego nie zmienimy tutaj radykalnie, proszę państwa, sprawy w ogóle całego

systemu, to my się spotkamy przy innej może okazji, za 10 lat i narzekania będą identyczne, to jestem głęboko przekonany; dlatego żeśmy sobie tutaj usztywnili strasznie system.

I dlatego moja prośba, taki apel do kolegów z OPZZ, trzeba inaczej stawiać tą stabilizację. Nie tak, że człowiek który wejdzie, już tam wiadomo musi być, przecież my tutaj mamy, proszę państwa, czym nasza gospodarka mówiąc już i przemysł i nauka różni się od tej wysoko rozwiniętej? Tym, że mamy tak dużą fluktuację robotników i w zasadzie prawie niemieszanie się kadry inżynierskiej, kadry technicznej, kadry naukowej. To jest cechą prymitywnej gospodarki. My to musimy odwracać i powinniśmy stawiać po prostu stwarzać możliwości tego przechodzenia.

Te az tak. Duży tutaj jakiś taki no po prostu przeszkodę widę nie tylko w formalnych problemach, ile w problemach psychologicznych dlatego, że dzisiejsza, proszę kolegów, adresuję do kolegów, dzisiejsza ustawa o stopniach ~~na~~ i tytułach naukowych daje naprawdę duże możliwości proszę państwa. Tylko, że klimat w radach wydziałów, klimat wśród nas jest tutaj bardzo niekorzystny, bo możliwości są absolutnie to co pan mówił o adiunktach, o problemie robienia doktoratu, to są czy habilitacji, to są patologiczne wynaturzenia. Bo dzisiaj, kiedy świat idzie w zespołową pracę, wyodrębnienie w ogóle pracy jakiejś indywidualnej jest absurdem. I nie znam ja osobiście takiego przypadku, żeby komisja, żeby CKK odrzuciła habilitację zespołową z tego powodu, że ona jest zespołowa. Owszem, znam taką jedną, była lipa zrobiona.

Także proszę państwa, naprawdę idźmy w tym kierunku

powiedziałbym bardziej takim zasadniczym, a nie tylko małymi krokami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Bardzo dziękuję panu profesorowi za te powiedziałbym rewolucyjnie-ekstremalne rozmaite uwagi, które są bardzo bliskie mojemu sercu, dlatego też pozwoliłem sobie na ten - na takie określenie.

I bardzo proszę pana prof. Białeckiego, mojego szefa z Rady Głównej.

Ob. Klemens Białecki:

Dziękuję bardzo. za udzielenie mi głosu.

Chciałem skorzystać najpierw z tego głosu przedstawiając krótko Radę Główną, o której wielokrotnie już wspomniano, a wiąże się to także i z tym, że jak wiadomo, powierzono Radzie nadzorowanie w jakimś stopniu i utworzenie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Więc parę słów o Radzie.

Więc Rada zgodnie z ustawą jest wybieralnym organem przedstawicielskim szkolnictwa wyższego, który ma uprawnienia stanowiące i opiniodawcze.

Czym Rada nie jest? Rada nie jest organem doradczym ministra, tylko reprezentacją szkół wyższych. I jeśli chodzi o te stanowiące uprawnienia, te uprawnienia są nieco okrojone jeszcze kiedy dojdę do ustawy, to na ten temat parę zdań powiem. Tu one dotyczą trzech spraw, mianowicie: ustalanie głównych kierunków badań naukowych w szkolnictwie wyższym, ustalanie głównych kierunków kształcenia i rozwoju kadry w obszarze szkolnictwa wyższego. W tych dziedzinach Rada ma głos stanowiący. To znaczy, że na wniosek ministra decyduje w jakim stopniu o tych kierunkach.

I skorzystaliśmy z tego i powstał pewien materiał, który w jakimś stopniu koresponduje z tym co przed chwilą powiedział pan prōf Ney, ale jeszcze o tym za chwilę.

Rada reprezentuje całe szkolnictwo wyższe, a nie tylko szkolnictwo, które znajduje się pod nadzorem Ministra Edukacji Narodowej i składa się z 70 przedstawicieli. 50 z nich to są przedstawiciele uczelni podległych czy nadzorowanych przez Ministra Edukacji Narodowej, na 52 uczelnie, 50 ma

swoich przedstawicieli, czyli dwie uczelnie wybierają wspólnie jednego, 10 przedstawicieli uczelni, które są nadzorowane przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, na 11 obecnie uczelni; 5 kultury fizycznej, kultury i sztuki, na 17 uczelni, 3 kultury fizycznej, sportu na 5 i 2 szkoły morskie na 2. Czyli łącznie 70 osób oraz 5 młodych pracowników nauki, którzy są też wybierani jako członkowie Rady ale z głosem doradczym.

W pracach Rady uczestniczą ponadto przedstawiciele: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Nauk Społecznych, przedstawiciel szkół wojskowych, przedstawiciel Akademii Spraw Wewnętrznych, oraz w naszych posiedzeniach ustawowo uczestniczy Minister Edukacji Narodowej, przedtem Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jest delegowany wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej, i Turystyki, przedstawiciele partii i stowarzyszeń, ZHP, ZSP, ZMW, Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń.

Rada składa się z 6 komisji, znaczy prezydium i 6 komisji to są komisje problemowe a i te komisje współpracują jeszcze z wieloma osobami, a właściwie z komisjami współpracuje wiele osób, które przeważnie były przedtem członkami Rady Głównej, ale nie tylko, bo wykorzystuje się do tych celów, zapraszamy do udziału w tych pracach różnych specjalistów w dziedzinie nauki.

Możemy więc powiedzieć, że Rada Główna jest autentycznie ekspertem w zakresie całego szkolnictwa polskiego wyższego, i wydaje mi się, że już po trzech, po dwóch kadencjach i kawałku, możemy powiedzieć, że faktycznie jest to ekspert

no niemal doskonały. Niemal doskonały.

Rada zajmowała się większością problemów, które w tej chwili są przedmiotem naszej dyskusji. Ale może tylko wymienię kilka takich większych zagadnień, które rozkładały się na części mniejsze, mianowicie były to problemy materialne szkolnictwa wyższego, były to sprawy studenckie, problemy badań naukowych i wydaje mi się, że właśnie w ostatniej kadencji Rady, najważniejszym tematem, który został przez Radę opracowany, to było ustalenie kierunków zmian w modelu kształcenia i rozwoju kadr naukowych.

W tym materiale przedstawiamy stan, przedstawiamy uwarunkowania rozwoju i przedstawiamy modele rozwoju. Więc rzecz polega na tym, że ten materiał był również przedstawiany na prezydium Polskiej Akademii Nauk, ja przedstawiałem ten temat i był dość przychylnie przyjęty przez Akademię, wydaje mi się, że ze względu na to, że w tej dziedzinie Rada ma głos stanowiący, propozycje, które by miały charakter wykonawczy w tych dziedzinach, muszą być bezwzględnie uzgadniane z Radą Główną i do tego mamy pełne prawo.

Jeśli chodzi o opiniodawcze działania, to nie chcę wymieniać tutaj wszystkich spraw, które są wymienione w ustawie, ale chcę powiedzieć, że Rada opiniuje wszelkie akty prawne dotyczące w jakim stopniu szkolnictwa wyższego bez względu na to, przez kogo są wydawane, a więc jeżeli są wydawane przez Sejm, Radę Ministrów, czy ministrów, także Ministra Edukacji Narodowej, to muszą być opiniowane przez Radę i wtedy, kiedy się pomija Radę, to Rada bardzo głośno protestuje, gdyż ci, którzy tworzą ustawy powinni tych ustaw przestrzegać.

Wiele propozycji, które zostały przez Radę przedstawione, nie zostało może w pełni zrealizowane przez władze, ale zauważamy, rzecz charakterystyczną, mianowicie, że coraz częściej w nowych projektach aktów prawnych, uwzględniane są bądź dawne opinie Rady, bądź też nowsze opinie. I czasem nawet dochodzimy do wniosku, że znajdujemy in *extenso* pewne nasze propozycje, które są przyjmowane już za propozycje kogo innego i zastanawiamy się, czy by nie uznać, że jest to plagiat. Między innymi prawda przez resort edukacji narodowej.

Teraz chciałbym parę słów powiedzieć na temat właśnie ustawy o szkolnictwie wyższym. Otóż już w sierpniu 1988 r. na Prezydium Rady Głównej doszliśmy do wniosku, że powinniśmy powołać dwa zespoły, które zajęłyby się dwoma problemami mimo, że problemy te byłyby aktualne w następnej kadencji Rady., bo Rada kończy swą kadencję 30 listopada. Jeden zespół. to był zespół ustawy do spraw ustawy o szkolnictwie wyższym, a drugi do spraw przeglądu struktur organizacyjnych nauki. I ten zespół dotyczący ~~sprawy~~ ustawy o szkolnictwie wyższym ze względu na to, że jak wiemy mogłyby się pojawić różne inne inicjatywy i faktycznie się pojawiły, dążył do tego, ażeby uzyskać status komisji kodyfikacyjnej. I faktycznie udało się to. Minister Edukacji Narodowej wspólnie z przewodniczącym Rady podjął odpowiednią decyzję i obecnie możemy określić, że jest to właśnie taki zespół.

Ponieważ sprawa ustawy o szkolnictwie wyższym nie jest powiedzmy tylko sprawą jednego ciała, doszliśmy do wniosku,

że w skład takiej komisji powinni wchodzić nie tylko członkowie Rady Głównej. I faktycznie obecnie składa się ona z 17 osób z tym, że z tych 17 osób 10 osób to są członkowie Rady Głównej, natomiast 7 osób to są przedstawiciele głównie uniwersytetu, ale nie członkowie Rady Głównej.

Minister Edukacji Narodowej powołała w uczelniach też komisje do spraw ustawy o szkolnictwie wyższym i oczywiście w tej sytuacji zastanawialiśmy się, w jaki sposób powinna przebiegać, mieć miejsce współpraca między tą komisją kodyfikacyjną Rady Głównej i komisjami w uczelniach wyższych.

Otóż doszliśmy do wniosku, że powinno to wyglądać następująco: Dnia 2 marca, to znaczy jutro, Rada Główna, komisja kodyfikacyjna Rady Głównej przedstawi Radzie Głównej założenia nowej ustawy. Będzie to miało miejsce jutro.

Te założenia nowej ustawy zostaną przekazane do Komisji uczelnianej i będziemy oczekiwali na propozycje komisji uczelnianych z tym, że przewidujemy, że oczywiście przy tych założeniach będą podane także jak gdyby części składowe ustawy, które już również zostały ustalone.

Następnie te propozycje zostaną przyjęte przez komisję kodyfikacyjną i zostanie opracowany projekt ustawy. Przewidujemy, że ten projekt ustawy powinien być gotowy do końca 1989 r.

A więc możliwe, że uda się to zrobić wcześniej, jeżeli współpraca między komisjami uczelnianymi i komisją kodyfikacyjną Rady Głównej no będzie się układała powiedzmy wzorowo, i jeżeli możliwie wcześnie otrzymamy te propozycje, które przedstawia uczelnie.

Wydaje mi się, że po uzyskaniu tych danych z uczelni

od komisji uczelnianych, nie będzie celowe, tak przynajmniej osobiście myślę, nie będzie celowe po opracowaniu tego przez Radę Główną ponownego zwracania tych spraw do uczelni i prośby o ponowną opinię, ze względu na to, że to by ogromnie przedłużyło czas, natomiast Rada przewiduje jeszcze powołanie ekspertów, którzy by zaopiniowali tę propozycję, które zostaną przez komisję kodyfikacyjną ustalone.

Chcę powiedzieć, że praca nad ustawą, aczkolwiek jest to praca określonej komisji, którą nazywaliśmy komisją kodyfikacyjną, ale faktycznie angażuje ona prawie cały skład Rady Głównej. I z tego wynika problem, do którego chciałem się teraz ustosunkować. Mianowicie jest to kwestia jak podejść do sprawy ustawy obecnie obowiązującej i kwestia tego, czy jest możliwy powrót do ustawy z roku 1982.

Więc oczywiście wszystko jest możliwe. Faktem jest, że nie jesteśmy zadowoleni z ustawy z roku 1985. Faktycznie nikt nie jest zadowolony, nawet minister, jeżeli przekazuje część swoich uprawnień uczelniom. Uczelnie nie są zadowolone, Rada Główna nie jest zadowolona. No oczywiście, czego brakuje. Jest kwestia ograniczenia autonomii i samorządności uczelni. Jest zbyt wiele elementów, które są związane z ingerencją w sprawy organizacyjne i personalne uczelni. Jest sprawa ograniczeń samorządów studentów i stowarzyszenia się studentów. Ograniczenia w zakresie uprawnień Rady Głównej, które no rzeczywiście, która jest wprawdzie Rada Główna nie ma uprawnienia, tu chciałem powiedzieć, do tego, ażeby ~~zwłaszcza~~ z własnej inicjatywy podejmować zadania, ale tego braku uprawnienia nie przestrzegamy. Także zdecydowanie podejmujemy się także tych zadań, które nie są, które nie są z własnej

inicjatywy, ale mamy do tego pewne upoważnienia najwyższych czynników państwowych.

Więc faktem jest, że niezadowoleni jesteśmy. W pewnym stopniu ta ustawa ulega już zmianie, mianowicie - teraz może jeszcze jedna sprawa. Gdyby wprowadzić mechanicznie ustawą z 1982 r. to wtedy bylibyśmy również niezadowoleni. Niezadowoleni bylibyśmy co najmniej w jednej sprawie, mianowicie w sprawie, która dotyczy płac w szkolnictwie wyższym dlatego, że ustawa z 1982 r. przewiduje, że płace oparte są na "Karcie nauczyciela", a dzisiaj już rano mieliśmy na ten temat dyskusję, jak niekorzystna w sprawach płacowych jest "Karta nauczyciela". Bo kadra, która była nazwana kadra inżynieryjno-techniczną, to i średnia płaca tej kadry, to jest około 80 % średniej płacy w sferze produkcji materialnej a więc nie ma sensu wracać do tego. Czyli musielibyśmy już dokonywać pewnych zmian w tym co jest. Jak wiele trzeba by zmienić.

Więc chcę powiedzieć, że w stosunku do ustawy z roku 1982, w ustawie z roku 1985 ma miejsce zmiana 150 paragrafów na 230. Czyli właściwie no nastąpiłaby ogromna zmiana całej struktury działalności. Trzeba by w związku z tym włączyć do tej ustawy ponownie jakieś określone ciało, które by przeanalizowało ustawę z 1982 r. i które by dało propozycje dotyczące zmian w ustawie z 1982 r. I to wszystko miałoby tylko służyć jednemu, powiedzmy na okres jednego roku.

Uważam, że Rada Główna w każdym bądź razie nie mogłaby się podjąć takiej pracy, bo jesteśmy za bardzo zaangażowani w to co jest.

Natomiast jaka jest możliwość, bo faktycznie nie widzę

takiej możliwości, żeby powrócić do tej ustawy z 1982 roku. Propozycję mamy taką: istnieje właśnie coś, o czym mówiono nawet, mianowicie coś co się nazywa prowizorium ustawowym, czyli coś takiego istnieje.

Otóż wydaje mi się, że pewne działania, może to dotyczyć na przykład wyboru władz akademickich, bo to będzie miało miejsce w maju prawda rektorzy, w czerwcu dziekani, prodziekani, że my na pewno będziemy do końca tego roku już gotowi z tym powiedzmy projektem ustawy. I wydaje mi się, że jest możliwość właśnie wprowadzenia w pewnych sprawach jak gdyby wyprzedzająco pewnej decyzji. To wymaga przypuszczam decyzji sejmowych, uchwał sejmowych. Trudno mi powiedzieć, bo nie jestem prawnikiem, ale myślę, że te sprawę należałoby zbadać i w tej sprawie mogłaby komisja kodyfikacyjna Rady Głównej poświęcić jakieś posiedzenie dlatego, że mamy tam pierwszorzędnych prawników. Chcę powiedzieć, że szefem tej komisji jest pan prof. Wróblewski, były rektor Uniwersytetu Łódzkiego no i autentycznie wspaniały prawnik z dziedziny właśnie prawa publicznego. A więc taką mam propozycję, jeśli chodzi o tę sprawę.

Nasępna sprawa, i to takie jest moje stanowisko w sprawie ustawy o szkolnictwie wyższym, ale chciałem zabrać głos jeszcze w paru sprawach.

Mianowicie my również jesteśmy, i myślę, że nie ma wątpliwości, że w tej nowej ustawie będzie problem wydania pewnych uprawnień doktorom habilitowanym. Znaczą niewątpliwie to jest dla nich z ogromną niekorzyścią, że nie mają takich uprawnień, jak na przykład doktoryzowanie, czy recenzowanie prac habilitacyjnych. A więc myślę, że to na pewno

będzie miało miejsce.

Jeśli chodzi o inne sprawy, trudno mi powiedzieć.

Natomiast jest problem, który bez przerwy nam się przewija i jest to ten problem adiunktów i dlatego w tej chwili do niego nawiązuję, bo łączy mi się to z tym tematem, o który już mówiłem, mianowicie o tych kierunkach rozwoju i kształcenia, modelu kształcenia kadr w szkolnictwie wyższym. Mianowicie przed godziną, półtorej godziny, dwie godziny temu pan prof. Kluczyński mówił o tym co nas czeka, to znaczy, że czeka nas konieczność szybkiego kształcenia kadry, dla kształcenia kadry. A więc jest ten problem rotacji i szybkiego kształcenia kadry.

Propozycje Rady Głównej w tej dziedzinie są jasne. One zmierzają ku skróceniu. A z drugiej strony mamy ten problem związany z adiunktami, które to propozycje zupełnie przeczą temu, o czym przed chwilą mówiłem i o czym mówił pan prof. Kluczyński.

W kwietniu, na następnym posiedzeniu plenarnym Rady będziemy ten temat omawiali. Nie wiem do czego dojdziemy, natomiast no obawiam się, że w pewnych sprawach będziemy musieli się poddać dlatego, że adiunkt jest ostoją. Czego jest adiunkt ostoją? Adiunkt jest ostoją dydaktyki słyszałem, adiunkt jest ostoją partii, adiunkt jest ostoją "Solidarności", prawda, tak, adiunkt jest ostoją - tylko czego nie jest ostoją? Jest ostoją związków zawodowych i nie jest tylko ostoją nauki. Tylko nie jest ostoją, bo gdyby był ostoją nauki, to by nie był adiunktem.

Czyli no zastanówmy się właściwie, może się poddamy,

ale czym to nam grozi. Czym to grozi.

Więc może i jeszcze jedna sprawa, mianowicie jest to sprawa tych 10 %. Proszę państwa, ja jestem ekonomistą i dlatego mogę na ten temat powiedzieć prawdę. Otóż te 10 % wartości sprzedanej produkcji, to jest więcej niż połowa obecnego budżetu państwa, więcej niż połowa. Czyli jeżeli od 10 % wartości sprzedanej produkcji nie pobiera się podatku jeżeli to się przeznaczy na szkolnictwo, na kulturę, na oświatę itd. to są to ogromne pieniądze, ogromne i wystarczy nam całkowicie, żeby chcieli chociaż te 3 % dać, czy 2. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Proszę Państwa! Nie chcę tutaj być arbitralnym, ale mamy 20 minut do godziny nie tyle "W", co do godziny naszego wyjścia. Jednak tak, w związku z tym ja mam do głosu zapisane trzy osoby. Ja nie narzucając bynajmniej tutaj jakichkolwiek terminów, pozwoliłbym sobie sugerować, żeby wypowiedzi trwały do 5 minut, żebyśmy mieli 5 minut na podjęcie jeszcze pewnych no decyzji organizacyjnych dotyczących nie pojutrzejszego, a jutrzejszego dnia. Czy byłaby zgoda?

Ob. _____:

Panie profesorze! Przynajmniej jedna osoba...

Ob. Jacek Fisiak:

Może ja podpowiem. Taka sprawa kompromisowa. Zaczniemy napierw od tych organizacyjnych spraw, bo one są ważne, a potem ile czasu wystarczy, a będziemy kontynuować dyskusję.

Przewodniczący:

Dobrze, chyba to jest słuszne, ponieważ ta propozycja

pozwoili nam jutrzejszy dzień w sposób właściwy przeżyć.

Otóż proszę państwa, może tak. Tutaj w tych wszystkich wypowiedziach istnieje bardzo wiele spraw, które jak sądzę, mogą znaleźć się w protokóle zgodności naszych tutaj stanowisk.

Żeby tu nie zajmować zbyt wiele czasu, myślę, że nasza strona jest skłonna też/^{no}przy przyjęciu pewnych założeń no dosyć elastycznie podejść do rozmaitych spraw, spraw istotnych dotyczących szczególnie no przeżycia tego roku, czy półtora roku do czasu przygotowania i uchwalenia nowej ustawy o szkołach wyższych, co nie znaczy, że tutaj nie będzie rozmaitych punktów spornych.

Proponowałbym zatem, żeby w oparciu o dzisiejszą dyskusję, jeszcze raz spotkała się komisja redakcyjna wszystkich tutaj zainteresowanych, i jutro w godzinach przedpołudniowych spróbowała ustalić listę tych nie tylko spraw, które zostały już jakoś tam wstępnie ustalone, ale również tych spraw, które no wymagają ustalenia, w tej chwili w sensie jakiegoś przygotowania protokołu, który moglibyśmy podpisać, przyjąc na posiedzeniu kolejnym.

Rozumiem, że tutaj są już pewne zespoły, które pracowały, z naszej strony prawdopodobnie jedna zmiana tutaj będzie, ale to nie ulega, nie gra większej tutaj chyba wątpliwości, proponujemy też z naszej strony jeszcze jednego eksperta prof. Janowicza, który jest prawnikiem, a jak wiadomo, o czym pan prof. Białecki właściwie powiedział, że gdyby nie było prawników, należałoby ich stworzyć.

W związku z tym, jeśli państwo by wyrazili zgodę, to podobnie jak^w przedpołudniowym terminie gorąco bym prosił o

to, aby przed wyjściem z tej sali umówić się na jutrzejszy ranek po to, żeby przedstawić nam w piątek no gotowe propozycje. Oczywiście wśród tych propozycji byłyby także te, które musielibyśmy przedyskutować tutaj. Nie chciałbym ich w tej chwili wymieniać, szkoda chyba naszego czasu. Rozumiem, że padło w dyskusji kilka projektów, które no ta redakcyjna komisja powinna uwzględnić przy swojej, przy swoim działaniu.

Czy zgoda byłaby na taką propozycję? Jeśli tak, to mamy jeszcze no właśnie może te trzy osoby zdążą wypowiedzieć swoje zdanie dla potrzeb tej naszej komisji.

Bardzo proszę panią prof. Przecławską.

Ob. Anna Przecławska:

Trzy sprawy, które chciałam poruszyć.

Jedna sprawa związana jest z modelem kształcenia kadr, czy modelem promowania kadr naukowych. Tutaj może uwaga przy przyjęciu wszystkich słuszności, wszystkich zgłaszanych tutaj wniosków dotyczących konieczności kształcenia ~~na wyższym~~ ~~kształcenia~~ przyspieszenia kształcenia kadr naukowych, że to nie jest tylko kształcenie kadr naukowych, ale to jest dojrzewanie kadr naukowych i że trzeba uwzględniać w tym modelu różnice związane z poszczególnymi dyscyplinami. Inaczej kształtują się naukowcy na przykład w technice, a inaczej w naukach społecznych i naukach humanistycznych. I trzeba to widzieć, że tak powiem, dość elastycznie, bo inaczej popełnimy zasadniczy błąd.

Druga sprawa to jest sprawa związana z tymi adiunktami, mówiono tutaj, że są oni ostoją. Ja pamiętam bardzo dobrze, te czasy, w których w katedrze adiunkt był instytucją prosię państwa, to był ktoś przecież, kto w gruncie rzeczy rządził katedrą i rozumiem, że pewne rzeczy mijają i nie można do nich wracać.

Natomiast proponowałabym, żeby do czasu pewnych ustaleń bardziej generalnych stworzyć możliwie elastyczne sposoby rozwiązania tego problemu właściwe dla każdej uczelni. To znaczy ja rozumiem, że istnieją pewne przepisy i w obrębie tych przepisów należy się mieścić, ale istnieją uczelnie, w których będzie potrzeba no^o zostawienia jakiejś grupy adiunktów w formie starszych wykładowców, a będą uczelnie, które będą uważały, że inaczej tę sprawę powinny rozwiązać, zachowując oczywiście wszelkie ludzkie względy

jako względy istotne, to znaczy zapewnienia pracy, nie zmarnowania dotychczasowego wysiłku adiunkta.

Moja propozycja, aby w zapisie znalazł się ten wniosek na tymczasem, zostawienie maksymalnej swobody, maksymalnej, to znaczy mieszczącej się w że tak powiem, w możliwościach prawnych, swobody decyzji poszczególnym uczelniom, a czasami nawet w obrębie uczelni wydziałom.

I wreszcie trzecia sprawa, która nie była tutaj poruszana, a wydaje mi się, że jest sprawą ważną zarówno wtedy, choć no jest to jakiś pewien no drobny fragment życia uczelni i życia nauki.

Ja bym chciała zwrócić uwagę na pozycję, zwłaszcza pozycję materialną bibliotekarzy. Bibliotekarze w szkolnictwie wyższym są bardzo źle sytuowani. Bibliotekarze, że tak powiem w nauce mówiąc w cudzysłowie, czyli w bibliotekach naukowych w sferze nauki, także są no nie mają odpowiedniej pozycji. Tymczasem chciałabym, żebyśmy widzieli ich i może także tę sprawę odnotowali, że bibliotekarze są pracownikami szeroko rozumianego frontu edukacji i frontu nauki. To jest moim zdaniem sprawa niedoceniana, a bardzo ważna. Dziękuję,

Przewodniczący:

Dziękuję pani profesor.

I bardzo proszę pana Roberta Stelmaszczyka.

Ob. Robert Stelmaszczyk:

Szanowni Państwo! Będę starał się spieszyć zgodnie z zaleceniem.

Nazywam się Robert Stelmaszczyk, jestem studentem V roku Politechniki Warszawskiej, przedstawicielem Zrzeszenia Studentów Polskich.

Chciałbym skorzystać z prawa potraktowania tak jak wszyscy moi poprzednicy omawianych tu problemów z właściwego mi punktu widzenia, akcentując problemy młodej inteligencji, studentów i uczniów. Pozostałe grupy są tu doskonale reprezentowane.

O niedomaganiach i słabościach Rzeczypospolitej powiedziano już praktycznie wszystko, szczególnie w ostatnim okresie. Teraz można się wyróżnić w zasadzie tylko ~~zadziornością~~ zadziornością opinii, dlatego w odniesieniu do szkolnictwa wyższego przypomnę słabość niedopasowanego do współczesnych wymogów procesu dydaktycznego. Iedostatek materialny wyrażony stanem aparatury naukowej, bazy dydaktycznej i socjalnej, archaiczną strukturą wewnętrzną uczelni i sztywny system centralnego sterowania, słabość systemu rzetelnej oceny kadry naukowej, brak poczucia upodmiotowienia u studentów w zakresie współdecydowania i samoorganizowania się, fatalny status materialny i moralny absolwenta.

Trudno znaleźć jednoczne i rewalne recepty na szybkie rozwiązanie wymienionych problemów. Pozwolę sobie przedstawić koncepty, które być może przysłużą się jako części składowe mającego powstać planu poprawy sytuacji.

Wydaje się, że należy wyjść z szeroko rozumianego upodmiotowienia studenta i ucznia, kreowania inicjatyw i wolnego

myślenia w całym procesie edukacji. Takie sformułowania najczęściej padało przez dwa dni obrad, i używam ich wprost.

Młodzież nie może mieć wrażenie, że szkoła jest instrumentem nacisku i obróbki. Powinna cieszyć się prawem swobodnej oceny faktów, wyboru sposobu przyswajania wiedzy, a także współdecydować o profilu kształcenia.

Zwiększyć się powinien na przykład udział studentów w zarządzaniu szkołą wyższą poprzez reprezentację w senacie i radach wydziałów, parlament studencki, opiniowanie decyzji i udział w ocenie pracowników dydaktycznych. Pod pełne zarządzanie studentów już można oddać takie sfery jak: kultura, turystyka, działalność wychowawcza, administrowanie domami studenckimi, pomoc socjalna.

Być może właśnie brak współudziału studentów w zarządzaniu uczelnią spowodował brak umiejętności podejmowania samodzielnych decyzji i braku poczucia współodpowiedzialności na przykład za ostatnie wystąpienia uliczne.

Studentów po prostu należy traktować poważnie. Jest kilka przykładów pobłażliwego traktowania żaków, na przykład studenckie praktyki robotnicze.

Wymogiem czasu jest także indywidualizacja procesu kształcenia i to zarówno w stosunku do pojedynczego studenta, jak i w odniesieniu do poszczególnych szkół wyższych. Jednolity model studiów magisterskich w całym kraju wydaje się być anachroniczny i kosztowny. Są kierunki, gdzie studia mogłyby być krótsze, są uczelnie, które kształcą absolwentów lepszych niż inne.

Zrezygnować należy z godzin nauczania przedmiotów, czego nie należy rozumieć jako samowoli uczelni w dowolnym

zwiększaniu liczby godzin zajęć studenta. Mam pewne doświadczenia w tym zakresie. Bardzo często komisje układające programy studiów kierują się po prostu chęcią zwiększenia liczby godzin dla studenta wychodząc z założenia, że nie ma przedmiotów nieważnych. I tylko w głowę zachodzę, jak to się dzieje w nie najgorszych skądinąd uczelniach amerykańskich i zachodnioeuropejskich, student może się uczyć 20 godzin w tygodniu i nie jest najwyższej wykształcony.

Zmiany wymagają także feudalne stosunki wewnątrz uczelni, oparte na swoistej demokracji profesorskiej i dyskryminacji studentów i młodszych pracowników naukowych. Studenci wzdychają do układu mistrz-uczeń, opartego raczej na szacunku i zaufaniu do wykładowcy, który po partnersku z kolei traktuje studentów.

Podobnie przeżyły się archaiczne metody centralnego sterowania szkolnictwem wyższym. Podstawą ustroju akademickiego powinna być samorządność i autonomia uczelni.

W tym duchu konieczna jest zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Zmiana ta powinna wejść w życie możliwie najszybciej. Na pewno w roku akademickim 1989/1990 z dwóch powodów, aby nowe wybory na uczelniach mogły się odbyć według nowej ustawy ponieważ w studenckim życiu dwa lata to jest ogromnie długo.

pozwole też sobie zaproponować rozważenie zmian w ustawie o tytułach i stopniach naukowych.

Ewidentnej korekty wymaga również w tym układzie system oceny kadry naukowo-dydaktycznej. Zgodnie z ideą upodmiotowienia studentów, idę tu za postulatami zgłaszanymi w czasie naszej dyskusji, rozsądne wydaje się, aby wpływ na rzetelną ocenę działalności dydaktycznej mieli studenci. Podobnie

rozumując, o ile uczelnia ma być miejscem efektywnego kształcenia studentów, a nie karier naukowych, należy poddać w wątpliwość koncepcje pełnej stabilizacji i wczesnej stabilizacji pracowników.

Aspiracją młodzieży akademickiej jest pluralizm organizacji. Organizacji i stowarzyszeń. Jest to postulat zarpwno Zrzeszenia Studentów Polskich i Niezależnego Zrzeszenia Studentów, jak i innych formacji akademickich. Każda grupa, powinna mieć możliwość prawnego zorganizowania się i podjęcia działalności kulturalnej, turystycznej, finansowej czy społecznej.

Doprecyzować natomiast należy rolę samorządu studenckiego. Wydaje mi się, że winien być ciałem przedstawicielskim i mieć formułę parlamentu, a nie organizacji. Powinien bronić strategicznych interesów i reprezentować opinię wszystkich studentów.

Istnienie bowiem wielu organizacji, nie zmieni bowiem faktu, że podstawowe studenckie problemy pozostaną wspólne i powinny być wspólnie prezentowane na forum władz uczelni.

Oddzielną kwestię stanowi niedostatek materialny szkolnictwa wyższego. Wydatki na ten cel muszą wzrosnąć i co do tego chyba wszyscy będziemy jednomyślni. Powinny być one traktowane jako inwestycja państwa i rosnać od bieżącego roku możliwie najszybciej.

Jeśli ktoś potrzebuje argumentów, to można choćby dziś zrobić wizję lokalną w najbliższych uczelniach i akademikach serdecznie zapraszam.

W zasadzie wszyscy jesteście tutaj tak bardzo zgodni,

że pozostaje jedynie ustalić taktykę walki o zwiększenie tych nakładów.

Barillery materialne są też jedną z przyczyn słabej dostępności studiów.

I wreszcie tragiczna sprawa statusu materialnego i moralnego młodej inteligencji PRL. Jeśli po 17 latach nauki, absolwent nie może znaleźć w kraju pracy zgodnej z wykształceniem, lub jego cała pensja nie wystarcza na wynajęcie kawalerki, to zachwiany jest chyba podstawowy cel edukacji. A dzieci mogą niedługo przestać wierzyć w powiedzonko, że nauka to klucz do potęgi. Mogą zapytać tak: uczyłem się całe życie na przykład, gdzie jest ta potęga, którą mi kiedyś obiecywano.

Czy można się dziwić w takiej sytuacji, emigracji młodego pokolenia.

Podstawą zmian w tym zakresie musi być stworzenie w polskiej gospodarce jasnych perspektyw zawodowych. Natomiast wiąże się z tym kwestia promocji najlepszych, tak często wnoszona na przykład przez Zrzeszenie Studentów Polskich. Propozycją może tu być wprowadzenie postulowanego lokatowego systemu ukończenia studiów, kiedy to całe studia znajdowałyby odzwierciedlenie w końcowej pozycji studenta będącej niejako jego wizytówką na przyszłe życie.

Godne rozważenie wydaje się być także system kredytów udzielanych studentom, na przykład przez działające przy uczelniach fundacje, których fundatorami byłyby zainteresowane zakłady pracy. Kredyty takie byłyby umarzane dla najlepszych lub spłacane przez zatrudniające absolwentów

zakłady pracy.

W kontekście fatalnych perspektyw absolwentów uczelni pozwolę sobie podzielić się jeszcze krótką refleksją na temat wydarzeń ulicznych z udziałem studentów.

Pragmatycznie rozważając skutki, ewentualne skutki takich wydarzeń, to jeśli celem ma być przyspieszenie legalizacji kolejnych organizacji studenckich, to tymi metodami może się to nie udać. Jeśli ich celem ma być społeczny niepokój, to może się udać. Natomiast na pewno uda się na podstawie takich wydarzeń zasiać w społeczeństwie niechęć do środowiska studenckiego i akademickiego, o to skwapliwie zabiegają niestety masowe publikatory.

Faktem bowiem jest, że przekroczone zostały pewne normy współżycia społecznego. A kiedy, jak kiedy, ale w ostatnim okresie nie ma wśród studentów nastrojów antyradzieckich.

Chciałbym zauważyć, że nie wszyscy studenci biorą udział w wystąpieniach, jak i nie wszyscy występujący są studentami. Należałoby moim zdaniem obdarzyć studentów odrobiną zaufania, by sami mogli ocenić skutki udziału w podobnych wystąpieniach i to szczególnie w czasie "okrągłego stołu".

Na koniec pozwolę sobie wyrazić jeszcze nadzieję, że słuszne wnioski formułowane dzisiaj przez Wysokie Strony, doczekają się szybkiej realizacji, co będzie też miarą poważnego traktowania problemów młodego pokolenia.

Dysponuję pisemnym materiałem będącym jedną z wizji szkoły wyższej przyszłości, który może się przydać przy tworzeniu ostatecznych rozwiązań. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Na pewno będą pańskie uwagi tutaj
wzięte pod uwagę przez komisję redakcyjną.

Bardzo proszę pan Jan Klamut.

Ob. Jan Klamut:

~~Dziękuję~~ /Wypowiedź niesłyszalna/.

~~W związku z tym~~

Przewodniczący:

Dziękuję.

W związku z tym proponuję raz jeszcze, jutro pracują
zespoły oświaty ostateczna redakcja i szkolnictwa wyższego
pierwsza i może ostateczna redakcja i panu ministrowi
Fisiakowi kładę na serce to, żeby jako pierwszy do dyskusji
mógł się zgłosić pan Jan Klamut w piątek. A w piątek spoty-
kamy się o godz. 9-tej. O 9-tej tak jak dzisiaj.

Dziękuję. Zamykam zebranie.

X X X X X X X X



Inu. 46050